



gazeta uniwersytecka

MIESIĘCZNIK UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH

cena 2 PLN

ISSN 1505-6317

październik

2004

nr 1 (121)

Czesław Miłosz - świadek i kronikarz wieku

XXXVII Inauguracja Roku Akademickiego w Uniwersytecie Śląskim

Akcja "Tolerancyjny dla świata"



Liście na drzewach przybrały kolory żółci i czerwieni, a w parkach pojawiły się pierwsze kasztany – to znak, że czas rozpocząć kolejny rok akademicki. Tym razem witamy go w nowej Międzywydziałowej Auli przy Wydziale Nauk o Ziemi. Na pierwszych stronach zamieszczamy relację i fotoreportaż z uroczystej inauguracji.

Często okazuje się, że „nowe” niesie ze sobą zmiany. I tak, wraz z pierwszymi jesiennymi podmuchami, odeszła od nas – czyli Redakcji „Gazety Uniwersyteckiej UŚ” – dziennikarka Kasia Bytomska. Chcielibyśmy podziękować Jej za wieloletnią współpracę i wysiłek, jaki włożyła w tworzenie „Gazety...”, a jednocześnie życzyć powodzenia i zadowolenia w nowej pracy „na placówce” w Mińsku. Z drugiej strony, pragniemy poinformować wiernych Czytelników o nowych dziennikarkach w Redakcji: mgr Patrycji Mrowiec i dr Agnieszce Sikorze, które z całych sił będą starały się kontynuować pracę Kasi i współtworzyć coraz ciekawsze wydania „Gazety...”.

Nowością w „Gazecie Uniwersyteckiej” są także dwie witryny poświęcone pismu internetowemu „Pre-text” i gazecie studenckiej „Suplement”. Ponadto, w październikowym numerze można znaleźć kilka artykułów dotyczących wydarzeń wakacyjnych, takich jak corocznie organizowana wakacyjna Szkoła Języka i Kultury Polskiej, czy XXVII Międzynarodowy Studencki Festiwal Folklorystyczny. Wspominamy także o akcji, której współorganizatorem jest Uniwersytet Śląski, *Tolerancyjny dla świata*. Jest to wydarzenie cykliczne, mające na celu propagowanie i szerzenie idei ogólnie pojętej tolerancji, zainicjowane przez pełnomocnika Wojewody Śląskiego ds. AIDS – Panią Małgorzatę Ochęduszek-Ludwik oraz Stowarzyszenie „Bez Granic”. W tym roku patronat honorowy nad akcją objęła również Pani Prezydentowa Jolanta Kwaśniewska oraz Wojewoda Śląski Lechosław Jarzębski.

Wakacje były okresem wydarzeń zarówno wesołych, jak i smutnych. Na łamach „Gazety Uniwersyteckiej” żegnamy zmarłego 9 września 2004 r. prof. dr. hab. Jana Barcika, wieloletniego wykładowcę na Wydziale Informatyki i Nauki o Materiałach Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach oraz senatora Adama Graczyńskiego, przewodniczącego Rady Fundacji Śląskiego Funduszu Stypendialnego. Nastrój zadumy towarzyszy także artykułowi prof. dr. hab. Jacka Lyszczyny – *Czesław Miłosz – świadek i kronikarz wieku*.

Redakcja

Odszedł prof. dr hab. Jan Barcik

13 września 2004 r., w Kościele Parafialnym w Kozach koło Bielska-Białej, odbyły się uroczystości pogrzebowe zmarłego 9 września prof. dr. hab. Jana Barcika. Wiadomość o jego śmierci z żalem i smutkiem przyjęli Rektor i Senat oraz Dziekan i Rada Wydziału Informatyki i Nauki o Materiałach Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach oraz cała społeczność akademicka.

Pożegnaliśmy wybitnego nauczyciela akademickiego, uczącego na Wydziale Informatyki i Nauki o Materiałach Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, związanego z tą Uczelnią od początku jej istnienia. Był on również współorganizatorem Instytutu Fizyki i Chemii Metali tego Wydziału, byłym Zastępcą Dyrektora ds. Naukowych Instytutu Problemów Techniki, Kierownikiem Zakładu Metaloznawstwa i Zakładu Własności Mechanicznych i Korozji Metali.

Profesor wspominalny także jako wybitnego specjalistę z dziedziny fizykochemii metali oraz inżynierii molekularnej; organizatora laboratoriów naukowych na Uniwersytecie m.in.: rentgenowskiej analizy strukturalnej i mikroskopii elektronowej.

Brał czynny udział w życiu naukowym działając w Sekcji Tworzyw Metalicznych Komitetu Nauki o Materiałach i Komisji Mikroskopii Elektronowej Komitetu Metalurgii PAN, Polskiego Towarzystwa Fizycznego oraz Polskiego Towarzystwa Materiałoznawczego.

Był autorem monografii, skryptów, ekspertyz oraz kilkudziesięciu rozpraw naukowych publikowanych w czasopismach w kraju i zagranicą, a także redaktorem wydawniczej Serii Fizyka i Chemia Metali.

Odnznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej i innymi odznaczeniami i nagrodami.

Cieszył się zasłużonym autorytetem w środowisku akademickim, troszczył się o rozwój naukowy młodych współpracowników.

Był autorem oryginalnego programu kształcenia w dziedzinie technologii metali oraz materiałoznawstwa.

Środowisko akademickie utraciło wybitnego naukowca i Człowieka o wielkim sercu.

ZAINAUGUROWALIŚMY XXXVII ROK AKADEMICKI

Uroczysta inauguracja roku akademickiego 2004/2005 odbyła się 30 września w nowym budynku Międzywydziałowej Auli przy Wydziale Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego. Uroczystość prowadził JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. dr hab. Janusz Janeczek oraz Gospodarz budynku – prof. zw. dr hab. Jacek Jania, Dziekan Wydziału Nauk o Ziemi. Impreza zgromadziła władze Uczelni, pracowników i studentów. Dopisali także licznie zaproszeni goście, przedstawiciele świata nauki, polityki, kultury i duchowieństwa, w tym m.in.: Lechosław Jarzębski – Wojewoda Śląski, ks. dr Damian Zimoń – Arcybiskup Metropolita Katowicki, ks. dr Adam Śmigielski – Biskup Sosnowiecki, ks. Paweł Sobierajski – Duszpasterz Akademicki w Sosnowcu, ks. Tadeusz Szurman – Biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, ks. prałat Jan Szkoc – Proboszcza Parafii św. Tomasza Apostoła w Sosnowcu, ks. dr Marek Spyra – Duszpasterz Akademicki w Katowicach. Inaugurację XXXVII roku akademickiego poprzedziła ceremonia poświęcenia budynku Auli, której dokonał ks. dr Adam Śmigielski, Biskup Sosnowiecki, doc. PhDr. Rudolf Žáček – Prorektor Uniwersytetu Śląskiego w Opawie, prof. PhDr. Frantisek Mihina – Rektor Uniwersytetu w Preszowie i doc. RNDr. Vladimír Baar – Rektor Uniwersytetu w Ostrawie.

Zgodnie z tradycją uniwersytecką podczas inauguracji roku następuje immatrykulacja studentów I roku i ceremonia złożenia przez nich ślubowania akademickiego. Immatrykulowani studenci otrzymali indeksy z rąk prof. dr hab. Wojciecha Świątkiewicza, Prorektora ds. Kształcenia.

Uroczystość była również okazją do wręczenia nagród i wyróżnień: najwyższą i najbardziej zaszczytną nagrodę Uczelni – PRO SCIENTIA et ARTE otrzymali znakomici naukowcy Uniwersytetu: prof. zw. dr hab. Jerzy Mioduszewski z Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii i prof. zw. dr hab. Ireneusz Opacki z Wydziału Filologicznego. Złote Odznaki „Zasłużony dla Uniwersytetu Śląskiego” odebrali: prof. dr nauk filozoficznych Vladimír Řehan, Prorektor Uniwersytetu Palackiego w Ołomuńcu oraz prof. zw. dr hab. Witold Żabiński z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Prof. dr hab. Wiesław Banyś, Prorektor ds. Nauki, Współpracy i Promocji Uniwersytetu wspominał o licznych sukcesach badawczych i dydaktycznych pracowników Uczelni: uzyskanych profesurach, habilitacjach i doktoratach. Nagrody JM Rektora otrzymali autorzy wyróżniających się prac doktorskich.

Wykład inauguracyjny: *Klimatyczna katastrofa – naukowa fikcja czy realne zagrożenie?* wygłosił prof. dr hab. Zbigniew Ustrnul z Wydziału Nauk o Ziemi. Uroczystość zakończył występ

kwartetu smyczkowego z Akademii Muzycznej w Katowicach.

MAŁGORZATA KRASUSKA-KORZENIEC



Nowo otwarta Międzywydziałowa Aula oraz Centrum Konferencyjne przy Wydziale Nauk o Ziemi w Sosnowcu



Ks. dr Adam Śmigielski – Biskup Sosnowiecki dokonał obrzędu poświęcenia budynku Auli

Foto: Agnieszka Sikora

Foto: Agnieszka Sikora



Na inaugurację nowego roku akademickiego licznie przybyli pracownicy Uczelni, studenci oraz zaproszeni goście



Honorowe miejsce zajęli m.in.: JM Rektor UŚ prof. dr hab. Janusz Janeczek, prof. dr hab. Wiesław Banyś – Prorektor ds. Nauki, Współpracy i Promocji Uniwersytetu, prof. dr hab. Wojciech Świątkiewicz – Prorektor ds. Kształcenia, prof. zw. dr hab. Jerzy Zioto – Prorektor ds. Ogólnych oraz prof. dr hab. Halina Rusek – Prorektor ds. Filii w Cieszynie



Prof. dr hab. Wojciech Świątkiewicz – Prorektor ds. Kształcenia wręczał indeksy studentom I roku



Immatrikulacja studentów I roku



Wystąpienie Lechostawa Jarzębskiego, Wojewody Śląskiego



Prof. zw. dr hab. Ireneusz Opacki, prof. zw. dr hab. Jerzy Mioduszewski, laureaci nagrody PRO SCIENTIA et ARTE, oraz prof. zw. dr hab. Zofia Ratajczak – Przewodnicząca Kapituły Nagrody

Foto: Agnieszka Sikora

CHROŃMY UNIWERSYTETY

Wystąpienie JM Rektora podczas inauguracji XXXVII roku akademickiego 2004/2005

Szanowni Zgromadzeni

Nowy rok akademicki na Uniwersytecie Śląskim na 94 kierunkach i specjalnościach studiów dziennych, wieczorowych i zaocznych rozpocznie ponad 41 tysięcy studentów, tym około 13 tysięcy nowoprzyjętych. Do tego dodajmy około 3 tysięcy słuchaczy studiów podyplomowych i 1,5 tysiąca słuchaczy studiów doktoranckich. Łącznie około 45 tysięcy osób skorzysta z bogatej oferty edukacyjnej naszego Uniwersytetu. Z jednej strony stanowi to uzasadniony powód do dumy ze znaczącej roli, jaką odgrywamy w systemie szkolnictwa wyższego w Polsce. Z drugiej wszakże jest miarą wyzwań i odpowiedzialności, przed jakimi stoimy.

Dla prawie 3,5 tysiąca pracowników Uniwersytetu nowy rok akademicki rozpoczyna się miłym i oczekiwanym wydarzeniem: podwyżką wynagrodzeń zasadniczych, stanowiącą trzeci i, niestety, ostatni etap regulacji płac w szkolnictwie wyższym. Mechanizm regulacji płac w tym roku na Uniwersytecie Śląskim uświadomił nam w jak dużym stopniu nasze uposażenia zależą od organizacji toku studiów na wydziałach i polityki kadrowej.

Rok akademicki 2004/2005 znamienny będzie tym, że dobiega końca kadencja obecnych zespołów rektorskich i dziekańskich i rozpocznie się nowy cykl kadencyjny. Ważne jest, aby w poruszeniu wywołanym wiosennymi wyborami nie stracić z pola widzenia najważniejszych celów rozwoju Uniwersytetu zapisanych w jego misji.

W obecnej kadencji, kontynuując dzieło naszych poprzedników, skupiliśmy się na ewolucyjnych zmianach w zarządzaniu Uczelnią, tak aby przystosować ją do wymogów współczesności i przyszłości. Między innymi podjęliśmy radykalne działania w celu obniżenia kosztów kształcenia i kosztów administracyjnych.

Wspólnie z Politechniką Warszawską, Uniwersytetem Jagiellońskim i Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej zawiązaliśmy konsorcjum w celu zakupu i wdrożenia zintegrowanego systemu wspomagania zarządzania Uczelnią – przedsięwzięcie, któremu patronują i które wspomagają Minister Edukacji i Minister Nauki.

Jesteśmy wśród polskich uniwersytetów liderem w implementacji elektronicznego systemu obsługi studentów. Szczególną rolę przywiązujemy do ułatwienia studiowania osobom niepełnosprawnym, których na Uniwersytecie Śląskim kształci się ponad 200.

W rozpoczynającym się roku akademickim podejmujemy szereg ważnych zmian organizacyjnych, które usprawnią i unowocześnią funkcjonowanie Uczelni, m.in. nastąpi reforma systemu bibliotecznego oraz reorganizacja Filii w Cieszynie. Realizacja tych i innych zadań jest możliwa dzięki znakomitej współpracy z Senatem, Komisjami Senackimi, Władzami Dziekańskimi i Administracją Uczelni. Przez lata wykształciła się na Uniwersytecie liczna grupa osób, która problemy Uczelni zna i rozumie na wylot. Czyni to zarządzanie Uczelnią i jej niezbędne reformowanie łatwiejszym. Jestem pod wrażeniem kompetencji i profesjonalizmu Państwa Senatorów i Dziekanów i mam nadzieję na kolejny rok satysfakcjonującej współpracy.

Wszystko, co powiedziałem, nie oznacza, że jesteśmy organizacją idealną. Niestety, mają miejsce sytuacje i zdarzenia, które rzucają cień na w większości sprawnie funkcjonującą Uczelnię. Owe zdarzenia, które – przyznaję, wywołały u mnie uczucie zażenowania, wynikają z niefrasobliwości i braku odpowiedzialności niektórych koleżanek i kolegów, a także ciągle jeszcze niedostatków organizacyjnych.



JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. dr hab. Janusz Janeczek

Senat Uniwersytetu Śląskiego przyjął dokument określający główne kierunki rozwoju infrastruktury Uczelni na kilka najbliższych lat. Mamy zatem jasno wytyczone kierunki działań w tym zakresie.

Żałować należy, że w kolejny rok akademicki polskie uczelnie wchodzić bez nowego prawa, tak niezbędnego i oczekiwanego, od co najmniej 5 lat. Projekt nowej Ustawy o szkolnictwie wyższym stał się przedmiotem gry interesów różnych partykularnych grup, a to nie wróży najlepiej. Nie wiem, jaki ostateczny kształt przybierze projekt ustawy, nad którym pracuje obecnie komisja sejmowa. Ważne, aby nowa ustawa służyła całej polskiej edukacji wyższej, interesowi wszystkich Polaków, a nie interesowi wąskiej grupy zapobiegliwych lobbystów. Znając krajowe realia optymistą w tym względzie nie jestem.

W dyskusjach nad nową ustawą, a raczej nad przyszłością polskiej nauki i szkolnictwa wyższego pojawia się szereg tematów zastępczych wywołujących emocje, jak choćby sprawa zniesienia habilitacji. Gdyby samo zniesienie habilitacji miało stanowić panaceum na chroniczne dolegliwości polskiej nauki, to, rzecz oczywista, nie należałoby się zastanawiać nad takim krokiem ani chwili. Wszakże sprawa jest bardziej złożona i wymagałaby ważniejszych zmian systemowych, jak choćby mechanizmów i skutków oceny pracowników przez autonomiczne uczelnie wyższe w sprzężeniu ze sposobem zatrudniania pracowników wyższych uczelni. W miejsce mianowania wszystkich nauczycieli akademickich, co w praktyce przekłada się na zatrudnianie na czas nieokreślony,

należałoby wprowadzić kontrakty, co zresztą przewidywał prezydencki projekt ustawy, bez tak szeroko jak obecnie otwartego związkowego parasola ochronnego, przedłużane na podstawie rzetelnej oceny dokonań naukowych i dydaktycznych pracowników.

W moim odczuciu problemy z ustanowieniem nowego prawa o szkolnictwie wyższym wynikają z braku przejrzystej wizji kierunku rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce. Innymi słowy, braku właściwie opracowanej strategii rozwoju szkolnictwa wyższego w obliczu zmian i tendencji w rozwoju europejskiego i światowego szkolnictwa wyższego. Śmiem twierdzić, że nie będziemy mieli dobrego prawa o szkolnictwie wyższym dopóty, dopóki nie określimy jasno celów, jakie chcemy osiągnąć, dopóki nie opiszemy polskiego systemu edukacji wyższej w przeciągu najbliższych 10–20 lat.

Na plan pierwszy wysuwają się tutaj kwestie finansowania szkolnictwa wyższego i jego organizacji. Według danych rządowych wydatki na 1 studenta w Polsce w 1999 r. wynosiły niecałe 4 tysiące USD, na Węgrzech 6 tysięcy USD, a średnio w UE 8,5 tysiąca USD. Nic nie wskazuje na to, aby nakłady na szkolnictwo wyższe miały znacząco wzrosnąć, a to oznacza albo osłabienie dużych uczelni, albo wzrost obciążenia społeczeństwa, które i tak poprzez podatki finansuje szkoły publiczne.

Wielu wskazuje na konieczność wprowadzenia opłat za studia na wszystkich ich rodzajach. Nie rozwiąże to problemu, gdyż nigdzie na świecie uniwersytety nie utrzymują się w stu procentach z czesnego. Zatem i tak nie obyłoby się bez subwencji rządowych. Tym bardziej, że w Polsce nie ma regulacji prawnych i rozwiązań podatkowych, które zachęcałyby przemysłowców i biznesmenów do wspierania uczelni publicznych. W roku 2000 wydatki na doskonalenie, kształcenie i przekwalifikowanie w sektorze prywatnym stanowiły tylko 0,8% kosztów pracy. Nijak się to ma do haseł o gospodarce opartej na wiedzy i konieczności rozwoju kształcenia ustawicznego.

Niezależnie od wymiaru ogólnopolskiego widzę konieczność opracowania strategii regionalnych rozwoju szkolnictwa wyższego, w tym w województwie śląskim. Są ku temu sprzyjające okoliczności. Po pierwsze, współpraca między uczelniami śląskimi układa się bardzo dobrze, o czym zaświadczają wspólne inicjatywy badawcze i edukacyjne. Zaczynamy myśleć o przyszłości śląskich uczelni w kategoriach komplementarności, a nie zbędnej rywalizacji. Przymierzamy się nawet do wspólnych inwestycji.

Po drugie, znajdujemy zrozumienie dla naszych potrzeb u partnerów społecznych, tj. władz samorządowych województwa i miast będących siedzibami Uczelni. To, że na Uniwersytecie Śląskim możemy wizję rozwoju przekształcać w rzeczywistość w dużej mierze zawdzięczamy przychylności władz i samorządów miast uniwersyteckich. Jeszcze do niedawna uczelnie państwowe i miasta, w których się znajdowały stanowiły systemy niezależne, obecnie się przenikają, a korzyści z tego przenikania są obopólne i, jak to określił jeden z prezydentów miast uniwersyteckich, „bezdyskusyjne”. W wywiadach udzielonych Gazecie Uniwersyteckiej prezydenci Katowic, Sosnowca i Chorzowa jedomyślnie wyrazili swoje oczekiwania od Uniwersytetu: chcą, aby Uniwersytet jak najlepiej funkcjonował, jak najszybciej rozwijał się i poprzez swoją działalność naukową i edukacyjną przynosił splendor ich miastom. Te oczekiwania są tożsame z naszymi wyobrażeniami o roli Uniwersytetu w Regionie. Wspomnijmy o jeszcze jednej istotnej roli Uniwersytetu, specyficznej dla naszego województwa – roli integrującej miasta oraz Śląsk i Zagłębie. Uniwersytet szanuje i rozumie odrębności kulturowe, etniczne i historyczne regionów, w których osiadł, ale Uniwersytet jest nośnikiem uniwersalnych i ponadczasowych wartości humanistycznych i jako taki dąży do scalania i koegzystencji odmienności, a nie ich atomizacji i polaryzacji.

Nie mogę nie odnieść się do ostatniego raportu „Polityki” anonsowanego na okładce tego tygodnika znamienym tytułem „Zmierzch uniwersytetów”.

Asumpt do napisania raportu zawierającego wiele trafnych ocen i diagnoz dała odległa pozycja dwóch najbardziej renomowanych polskich uniwersytetów na liście rankingowej 500 uczelni z całego świata sporządzonej przez badaczy chińskich. Ranking oparto na czterech

kategoriach naukowych, m.in. liczbie laureatów nagrody Nobla, ilości artykułów w najbardziej prestiżowych czasopismach naukowych oraz liczbie cytowań w ważnych pismach naukowych. Przy tak wysoko ustawionej poprzeczce odległa lokata naszych uniwersytetów specjalnie nie dziwi. Na taką, a nie inną pozycję polskich uczelni złożyły się uwarunkowania historyczne, a współcześnie organizacyjno-finansowe. Myślę, że nie do końca uświadamiamy sobie jak na losach polskiej nauki zaważyła fizyczna eksterminacja i diaspora polskich uczonych w latach II wojny światowej. Czterdzieści pięć powojennych lat też trudno uznać za okres renesansu nauki w Polsce, choć ucieczka w badania naukowe była świadomym i bezinteresownym wyborem wielu młodych zdolnych Polaków.

„Rewolucja edukacyjna” po roku 1990 spowodowała zdecydowane przesunięcie środka ciężkości na uczelniach z badań naukowych na masową edukację. O ile w roku 1990 na jednego nauczyciela akademickiego przypadało 6 studentów, to w roku 2003 aż 22. Przeciążenie pracowników naukowych dydaktyką (w tym zjawisko wieloetatowości) w połączeniu z małymi nakładami na badania naukowe i anachronicznym systemem zatrudniania w wyższych uczelniach skutkowało spadkiem zainteresowania poważnymi badaniami naukowymi, choć chlubnych wyjątków nie brakuje.

Hasło „Polityki”: „zmierzch uniwersytetów” postrzegam jako ostrzeżenie dla decydentów przed czarną przyszłością wiodących polskich uczelni wyższych. Jestem spokojny o to, że na świecie instytucja uniwersytetu przetrwa, choć uniwersytet podlega i podlegać będzie rozmaitym i koniecznym transformacjom dopasowującym go do wymogów współczesności i przyszłości. W Polsce zagrożenie zapaścią uniwersytetów jest realne. Obserwujemy, bowiem wyraźne osłabienie polskiego systemu edukacji wyższej poprzez niekontrolowaną erupcję szkół wyższych, obecnie prawie 400. Dzieje się to w dużej mierze kosztem uniwersytetów; w efekcie osłabiamy uczelnie typu uniwersyteckiego, aby stworzyć w większości słabe szkoły wyższe. I tak tworzymy iluzję potęgi edukacyjnej, bo przecież wskaźniki skolaryzacji nam rosną, doganiamy a nawet przeganiamy rozwinięte kraje europejskie i tylko autorzy rankingu zepsuli nam dobre samopoczucie.

Chrońmy uniwersytety! Przy całej ich niedoskonałości i rozlicznych wadach są to jedyne miejsca, gdzie wciąż jeszcze kultywuje się głęboko humanistyczne idee i gdzie młody człowiek znajdzie wszystko to, co potrzebne mu jest do zaspokojenia chłonnego umysłu.

Wierzę, że dopóki na uniwersytecie znajdziemy takich uczonych jak Ci, których dzisiaj uhonorujemy szaczącymi wyróżnieniami i że dopóki w jego mury wstępować będą studenci chłonni i żądni poznania nie w celu uzyskania dyplomów, ale w celu samorealizacji, dopóty nie nastąpi zmierzch uniwersytetu.

Nie znajduję lepszych słów na zakończenie moich refleksji jak te, które wypowiedział był rektor Uniwersytetu Michigan, James Duderstadt, w książce *University of the 21st century*: „Przez tysiąc lat uniwersytet wzbogacał naszą cywilizację jako ucząca się społeczność. W jego murach zarówno młodzi jak i doświadczeni mogli nie tylko zdobywać wiedzę i umiejętności, ale poznawali wartość wyedukowanego umysłu. Uniwersytet bronił i propagował naszą kulturę i intelektualną spuściznę, a jednocześnie podważał nasze normy i wierzenia. Jego mury opuszczali przywódcy państw i liderzy różnych zawodów. Uniwersytet zarówno tworzył jak i znajdował zastosowania dla nowej wiedzy w służbie społeczeństwa. I wszystko to czynił zachowując wartości i zasady kluczowe dla akademickiego uczenia się: wolności dociekań, otwartości na nowe idee, oddanie się rzetelnemu studiowaniu i miłości do uczenia się. Nie ma wątpliwości, że te role uniwersytetu będą w dalszym ciągu pożądane przez naszą cywilizację. Uniwersytet w XXI wieku może być inny od tego, który znamy, ale jego nowa forma i ewolucja będą konsekwencją transformacji koniecznych do tego, aby przekazywał ponadczasowe wartości w zmieniającym się świecie”.

A zatem, Szanowni Państwo, Chrońmy Uniwersytety.

Prof. dr hab. JANUSZ JANECZEK
Rektor Uniwersytetu Śląskiego



ERA NOWE HORYZONTY

– Festiwal Filmowy w Cieszynie

Cieszyńska Filia Uniwersytetu Śląskiego była jednym ze współorganizatorów kolejnej edycji **Festiwalu Filmowego ERA NOWE HORYZONTY**, który odbywał się w Cieszynie i Czeskim Cieszynie **od 22 lipca do 1 sierpnia**. 4. Festiwal otworzył film *Złe wychowanie* Pedro Almodovara, a zamknął obraz Emira Kusturicy *Życie jest cudem*.

Akredytacja dla matematyki

Kolejnymi pozytywnie ocenionymi przez Państwową Komisję Akredytacyjną kierunkami studiów na Uniwersytecie Śląskim są **matematyka** – kierunek prowadzony na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii, pozytywnie oceniony na poziomie zawodowym i magisterskim kształcenia, **psychologia** – kierunek prowadzony na Wydziale Pedagogiki i Psychologii, pozytywnie oceniony na poziomie magisterskim kształcenia oraz **biologia** – kierunek prowadzony na Wydziale Biologii i Ochrony Środowiska, pozytywnie oceniony na poziomie zawodowym i magisterskim kształcenia.

Akredytacja PAK oznacza, że uczelnia spełnia wymagania kadrowe, programowe i organizacyjne, a także posiada odpowiednią bazę materialną do prowadzenia studiów zawodowych i magisterskich na danym kierunku, a poziom prowadzonych studiów odpowiada kryteriom jakościowym. Następną oceną jakości kształcenia kierunków nastąpi w roku akademickim 2008/2009.

Paweł Śmietanka i Adam Bajerski z Nagrodą im. Andrzeja Munka

Paweł Śmietanka i Adam Bajerski – operatorzy filmowi, absolwenci Wydziału Radia i Telewizji im. Krzysztofa Kieślowskiego (UŚ) – zostali laureatami **Nagrody im. Andrzeja Munka**, przyznawanej co roku przez wykładowców i studentów Łódzkiej Filmówki. Śmietanka i Bajerski zostali nagrodzeni za zdjęcia do filmu Andrzeja Jakimowskiego *Zmruż oczy*. Nagrodę w kategorii reżyseria otrzymał Dariusz Gajewski za *Warszawę*. Śmietanka i Bajerski za zdjęcia do *Zmruż oczy* zostali już nagrodzeni podczas festiwalu filmowego w Gdyni oraz specjalnym wyróżnieniem na Camerimage 2003.

Nagrodzona praca licencjacka

Praca licencjacka *Ocena strategii marketingowej firmy ubezpieczeniowej na przykładzie PZU Życie S.A.* napisana przez **Katarzynę Mróz** w ramach studiów w Szkole Zarządzania Uniwersytetu Śląskiego otrzymała **wyróżnienie w konkursie na najlepsze prace doktorskie, magisterskie i licencjackie** organizowanym przez Rzecznika Ubezpieczonych, Fundację Edukacji Ubezpieczeniowej oraz Redakcję Gazety Ubezpieczeniowej. Praca Katarzyny Mróz powstała pod kierunkiem dr. Joachima Foltysa, pracownika naukowo-dydaktycznego Szkoły Zarządzania.

Profesorowie mianowani

Pięcioro nauczycieli akademickich Uniwersytetu Śląskiego otrzymało nominacje Ministra Edukacji Narodowej i Sportu na stanowisko **profesora zwyczajnego w Uniwersytecie Śląskim**. Mianowanymi profesorami są: **prof. dr hab. Antoni Budniok** z Wydziału Informatyki i Nauki o Materiałach, **prof. dr hab. Krystyna Kleszcz** i **prof. dr hab. Bożena Pikala-Tokarz** z Wydziału Filologicznego, **prof. dr hab. Aleksander Błaszczak** z Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii oraz **prof. dr hab. Ernest Knosala** z Wydziału Prawa i Administracji.

Profesor Genowefa Grabowska kwestorem Parlamentu Europejskiego

Prof. zw. dr hab. Genowefa Grabowska – kierownik Katedry Prawa Międzynarodowego na Wydziale Prawa i Administracji UŚ, eurodeputowana z okręgu śląskiego, została wybrana na stanowisko jednego z pięciu kwestorów Parlamentu Europejskiego. Jako odpowiedzialna za sprawy administracyjne i finansowe związane z europosłami i ich statusem, prof. Grabowska stała się członkiem prezydium Parlamentu. Wybrana została bezwzględną większością już w pierwszej turze głosowania.

Gmach Wydziału Teologicznego na finiszu

Końca dobiegają prace związane z budową **nowego gmachu Wydziału Teologicznego** Uniwersytetu Śląskiego przy ul. Wita Stwosza w Katowicach. Pierwsze zajęcia dydaktyczne w nowym budynku odbędą się już z początkiem roku akademickiego 2004/2005.

Budynek zaprojektowany i wykonany pod względem technicznym podobnie jak nowy gmach Wydziału Prawa i Administracji będzie jednym z najnowocześniejszych i „inteligentnych” obiektów dydaktycznych. W pełni skomputeryzowany i automatycznie sterowany spełnia najwyższe standardy i normy budowlane. Obecnie trwają jeszcze prace wykończeniowe związane z wyposażaniem pomieszczeń w elementy stałe i ruchome: zabudowa ścianek i sufitów, oświetlenie, wyposażenie łazienek, sal, gabinetów, szatni, auli. W budynku otwarta zostanie kawiarnia, w której mile widziani będą zarówno studenci i pracownicy Wydziału, jak

i mieszkańcy miasta oraz goście. Otwarty będzie również podziemny dwukondygnacyjny parking. Uroczyste otwarcie budynku nastąpi 12 października.

Profesor z Japonii na UŚ

28 lipca na Uniwersytecie Śląskim przebywał z wizytą **prof. Hiroshi Numakura** z Uniwersytetu w Kioto w Japonii, specjalista z zakresu spektroskopii mechanicznej. Profesor Hiroshi Numakura był gościem Instytutu Nauki o Materiałach, w którym prowadzone są badania naukowe dotyczące powyższych zagadnień.

Jest Mistrzyni – zakończony 7. Sprawdzian z polskiego dla obcokrajowców

31-lipnia **Ała Krawczuk**, mieszkanka Lwowa, została **Cudzoziemskim Mistrzem Języka Polskiego 2004** podczas organizowanego w Cieszynie przez Szkołę Języka i Kultury Polskiej Uniwersytetu Śląskiego 7. Sprawdzianu z polskiego dla obcokrajowców. Tytuł I wicemistrza otrzymał Petr Špetlak z Czech a tytuł II wicemistrza ex aequo: Czesław Migdał z Ukrainy i Czesława Osipowicz z Litwy.

W sprawdzianie wzięli udział uczestnicy tegorocznej cieszyńskiej letniej szkoły języka literatury i kultury polskiej, kolegium polsko-austriackiego oraz słuchaczki węgierskiej edycji Podyplomowego Studium Nauczania Kultury Polskiej i Języka Polskiego. Nagrodą główną była możliwość bezpłatnego udziału w kolejnej cieszyńskiej letniej szkole języka, literatury i kultury polskiej. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali słowniki ortograficzne i inne publikacje poprawnościowe.

Stypendia Marszałka rozdane

Wśród 16 studentów, którzy otrzymali tegoroczne **stypendia Marszałka Województwa Śląskiego dla szczególnie uzdolnionych** znalazło się pięcioro przedstawicieli Uniwersytetu Śląskiego: **Maja Chojnacka** (kierunek studiów: kulturoznawstwo), **Maciej Chowaniak** (MISH), **Marta Ples** (MISH), **Elżbieta Worotniak** (politologia i psychologia) i **Agnieszka Zajac** (edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych).

Wyróżnieni studenci, którzy wykazali się znaczącymi osiągnięciami naukowymi, artystycznymi lub sportowymi, będą przez pięć miesięcy otrzymywali stypendia w łącznej wysokości 1875 zł. Uroczystość wręczenia stypendiów odbyła się w piątek 27 sierpnia o godz. 11.00 w Bibliotece Śląskiej w Katowicach.

Forum dyskusyjne studentów WNS

Pod adresem **www.forumwns.abc.pl** uruchomione zostało nieoficjalne **forum dyskusyjne Wydziału Nauk Społecznych** Uniwersytetu Śląskiego. Forum powstało dzięki inicjatywie studentów Wydziału. Na jego łamach można podzielić się informacjami i doświadczeniami dotyczącymi m.in. studiów, życia

studentckiego oraz własnych zainteresowań. Zachęcamy wszystkich studentów WNS do odwiedzania strony.

XVII Międzynarodowy Studencki Festiwal Folklorystyczny

22 sierpnia koncertem plenerowym w Wojeźdzkim Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie oficjalnie rozpoczął się **XVII Międzynarodowy Studencki Festiwal Folklorystyczny** organizowany przez Studencki Zespół Pieśni i Tańca „Katowice” UŚ. Koncert był poprzedzony sobotnim barwnym korowodem zespołów na terenie Parku. W festiwalu wzięły udział zespoły z Włoch, Macedonii, Serbii i Czarnogóry, Rumunii oraz z Wyspy Wielkanocnej. Koncert finałowy odbył się 27 sierpnia o godz. 17.00 w chorzowskim Teatrze Rozrywki. Festiwal zakończyły koncerty: w Katowicach-Nikiszowcu, w Ogrodzieńcu (28 sierpnia) oraz w Rybniku (29 sierpnia).

W trakcie zakończenia XVII Międzynarodowego Studenckiego Festiwalu Folklorystycznego Uniwersytet Śląski w Katowicach otrzymał **dyplom Ministra Kultury**. To wyróżnienie, przyznane za „szczególne zasługi dla rozwoju studentckiego ruchu kulturalnego i artystycznego”, z ręką przedstawiciela Ministerstwa Kultury odebrał Prorektor ds. Ogólnych prof. zw. dr hab. Jerzy Ziolo.

Wojciech Kuczok finalistą „NIKE”

Wśród ogłoszonej siódemki finalistów **literackiej nagrody NIKE 2004** znalazł się **Wojciech Kuczok** (ur. 1972), autor powieści **Gnój**, absolwent Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Jest on jednym z dwóch najmłodszych tegorocznych finalistów, na dodatek nominowanym do NIKE już po raz drugi (w roku 2000 wśród nominowanych znalazł się jego debiutancki tom *Opowieści słychane*). Powieść *Gnój* otrzymała już wiele nagród, w tym m.in. nagrodę „Książka Wiosny 2003” przyznaną przez Jury Poznańskiego Przeglądu Nowości Wydawniczych. Uroczystość wręczenia Nagrody Literackiej NIKE 2004 odbędzie się 3 października o godzinie 19.00 w Teatrze Stanisławowskim, w warszawskich Łazienkach Królewskich.

Aby słyszeli lepiej

9 września na Uniwersytecie Śląskim została podpisana umowa pomiędzy UŚ a Państwowym Funduszem Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, na mocy której Uczelnia otrzyma ze strony Funduszu **90% dofinansowania na zakup sprzętu wzmacniającego transmisję dźwięku**. Specjalistyczny i nowoczesny sprzęt współpracujący z aparatami słuchowymi studentów niedosłyszących znacznie ułatwi im udział w zajęciach. Dofinansowanie jest możliwe w ramach prowadzonego przez PFRON programu celowego o nazwie „Pitagoras”. Umowę podpisali JM Rektor UŚ prof. dr hab. Janusz Janeczek oraz dr Jacek Jasiewicz, Dyrektor Śląskiego Oddziału PFRON.

Podczas spotkania poruszone zostały również m.in. takie tematy jak realizacja programu „Student”, działania związane z powołaniem konsorcjum uczelni wyższych na rzecz przystosowania uczelni do potrzeb osób niepełnosprawnych oraz możliwości dofinansowania aktywności sportowej studentów niepełnosprawnych.

Zmarł profesor Jan Barcik

9 września zmarł **prof. dr hab. Jan Barcik**, były zastępca dyrektora ds. naukowych Instytutu Problemów Techniki, kierownik Zakładu Metaloznawstwa i Zakładu Własności Mechanicznych i Korozji Metali na Wydziale Informatyki i Nauki o Materiałach. Profesor Jan Barcik był związany z Uniwersytetem Śląskim od początku jego istnienia. Dał poznać się jako wybitny specjalista z dziedziny fizykochemii metali oraz inżynierii molekularnej, a także organizator laboratoriów naukowych na Uniwersytecie m.in.: rentgenowskiej analizy strukturalnej i mikroskopii elektronowej. Brał czynny udział w życiu naukowym działając w Sekcji Tworzyw Metalicznych Komitetu Nauki o Materiałach i Komisji Mikroskopii Elektronowej Komitetu Metalurgii PAN, Polskiego Towarzystwa Fizycznego oraz Polskiego Towarzystwa Metaloznawczego. Był autorem monografii, skryptów, ekspertyz oraz kilkudziesięciu rozpraw naukowych publikowanych w czasopiśmie w kraju i zagranicą, a także redaktorem wydawniczej Serii Fizyka i Chemia Metali. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz innymi odznaczeniami i nagrodami. Cieszył się zasłużonym autorytetem w środowisku akademickim, troszczył się o rozwój naukowy młodych współpracowników. Był także autorem oryginalnego programu kształcenia w dziedzinie technologii metali oraz metaloznawstwa.

Audytor uniwersytetu

Pani Krystyna Pienta zatrudniona na samodzielny stanowisko ds. audytu wewnętrznego na Uniwersytecie Śląskim jest jedną z pierwszych osób reprezentujących uczelnie śląskie, która złożyła w Ministerstwie Finansów egzamin na **audytora wewnętrznego**, o którym mowa w art. 35k pkt 5 ustawy z 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (Dz. U. z 1998 r. Nr 155 poz. 1014, z późn. zm.). Samodzielne stanowisko ds. audytu wewnętrznego zostało utworzone na Uniwersytecie Śląskim w 2003 na mocy zarządzenia nr 24/2003 JM Rektora. Audytem wewnętrznym określono ogół działań, przez które uzyskuje się obiektywną i niezależną ocenę funkcjonowania jednostki w zakresie gospodarki finansowej pod względem legalności, gospodarności, celowości i rzetelności a także przejrzystości i jawności. Audytor wewnętrzny podlega bezpośrednio Rektorowi. Podejmuje m.in. takie działania jak:

- ocena czy obowiązujące procedury zapewniają osiągnięcie zamierzonych celów i czy zapewniają zgodność z przepisami unijnymi i krajowymi
- ocena systemu zarządzania ryzykiem
- analiza ryzyka w zakresie niezbędnym w planowaniu długoterminowym i planowaniu zadania audytowego
- ocena działań jednostek organizacyjnych oraz podmiotów wykonujących funkcje delegowane pod względem dokładności, kompletności i terminowości rozliczeń
- ocena funkcjonujących systemów kontroli wewnętrznej pod względem ich efektywności i niezawodności
- ocena funkcjonujących informatycznych systemów przetwarzania danych
- ocena funkcjonującego systemu przepływu informacji pod kątem jego dokładności, rzetelności, terminowości, użyteczności i spójności
- ocena funkcjonujących sposobów ochrony majątku organizacji oraz weryfikacja jego istnienia
- ocena efektywności, ekonomiczności i wydajności działań związanych z wykorzystywaniem posiadanych zasobów Krystyna Pienta jest absolwentką kierunku marketing i zarządzanie Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz podyplomowych studiów menedżerskich na Uniwersytecie Śląskim. Na Uczelni pracuje od 1998 roku.

MAŁGORZATA KRASUSKA-KORZENIEC
Biuro Promocji i Karier

II Śląski Przegląd Filmów Ekologicznych

Właśnie rozpoczął się etap gromadzenia filmów na II. już Śląski Festiwal Filmowy, organizowany przez Telewizję Polską S.A. Oddział w Katowicach (sprawującą jednocześnie patronat medialny nad Festiwalem), Soroptimist International, Śląski Klub „Nike” i Miejski Dom Kultury „Koszutka”. Współorganizatorem całej imprezy jest Polski Klub Ekologiczny, a patronat sprawuje Jerzy Swatoń, Minister Środowiska.

Cele Festiwalu są jasne i zrozumiałe dla każdego, kto chce zapobiec postępującej degradacji środowiska oraz komu los Świata nie jest obojętny. Idee przewodnie to: ukazanie zwią-

Czesław Miłosz

– świadek i kronikarz wieku

„Pragnienie prawdy natrafia na wiersze i opowieści, a wtedy wstyd, bo to wszystko tylko mitologia – ani tak nie było, ani tak nie czuleś. To sam język rozwijał swoje aksamitne pasmo, po to, żeby zakryć to, co bez niego równałoby się nic.” – pisał Czesław Miłosz w wydanej w 1998 r. książce *Piesek przydrożny*, będącej swego rodzaju osobistym rozliczeniem autora z mijającym stuleciem. Problem nieadekwatności języka do opisywanej przy jego pomocy rzeczywistości pojawił się już w jednym z wcześniejszych tomów poety, zatytułowanym *Kroniki*. W jego prologu rozważał on problem relacji pomiędzy rzeczywistością, jej wspomnieniem oraz opisem:

„Starzejemy się i zdumiewamy zmianą, jakiej ulega rzeczywistość w miarę jak oddala nas od niej upływ lat. [...] Przepomniane, krajobrazy i ludzkie postacie łagodnieją i pięknieją, przynika je szczególne światło, nawet dawny gniew zmienia się w litość i współczucie. [...] Która rzeczywistość jest prawdziwa? Czy ta pierwsza, surowa, która nas rani, obezwładnia, zwodzi obietnicami, czy ta druga, oczyszczona, piękniejsza, może taka, jaką widzą duchy bezcielesne? [...] A jest jeszcze rzeczywistość trze-

cia, trudno orzec na ile prawdziwa: ta, którą znajdujemy utrwaloną w języku ludzkiej mowy czy obrazów, zawsze niepełną, rozbita na okruchy, fragmenty, i składana na nowo wedle prawa selekcji czyli formy. [...] W mojej głowie dziesiątkami lat układała się opowieść o moim stuleciu, bez złudzeń jednak co do możliwości zamknięcia jej w jakimś romansie z kolorową okładką.”

Tę opowieść o mijającym stuleciu układał poeta, którego biografia mieści w sobie niemal całą jego historię. Urodzony u schyłku *belle époque*, na rok przed katastrofą „Titanica”, o której pisał także w jednym z wierszy, był świadkiem dwóch wojen światowych, narodzin i upadku dwóch totalitaryzmów, których skutków osobiście doświadczył.

I chyba nieprzypadkowo tak często powracał w jego twórczości, zwłaszcza z ostatnich lat, motyw poety – kronikarza swej epoki, który pragnie swoim słowem ocalić pamięć zapadających w mrok przeszłości lat, dając osobiste świadectwo historii i jej okropności – ale także iluzji i złudzeń własnego życia. Doświadczenia poety, pochodzącego z Europy Środkowej, nabierają walorów uniwersalizmu, gdyż

region ten był w XX wieku terenem szczególnych doświadczeń historycznych. Ziemia, na której przez wieki współżyły w pokoju i swobodnej symbiozie różne narody, wypracowując własny model autentycznej wielokulturowości, była jednocześnie miejscem formowania się zażartych nacjonalizmów, okrutnych wojennych, masakr i pogromów, a także laboratorium doświadczenia tego, co dziś, u schyłku wieku, nazywamy czyszkami etnicznym.

Wplątany w szaleństwa historii, człowiek nie ma szansy wyrwać się spod jej fatalnej władzy, narzucającej mu różne odmienne role bez pytania o zgodę. Może więc bohater wiersza *Emeryt* z tomu *Kroniki* zadawać sobie pytania o kwestię odpowiedzialności człowieka za własne życie, za dokonywane wybory czy też uległość w poddawaniu się wyrokom historii:

Nie wiem tylko, dlaczego muszę tamte wydarzenia pamiętać.

I winić moją osobę o to, co nie zależało ode mnie. [...]

Stary człowiek, pogodny, lubiany przez sąsiadów, pozdrawia przechodniów, zazdroszcząc im niewinności.

ków człowieka z naturą, kształtowanie wrażliwości na problemy środowiska, umożliwienie artystycznej wypowiedzi na ten temat twórcom amatorom.

Do uczestniczenia w II. Śląskim Festiwalu Filmów Ekologicznych zachęcamy Studentów każdego kierunku, specjalizacji, roku, słowem wszystkich, którzy są zainteresowani sprawami ochrony środowiska i na taśmie filmowej zarejestrują swoje obserwacje i impresje.

Finał odbędzie się 21 kwietnia 2005 roku. W kapitule konkursu zasiądą m.in. Senator, a jednocześnie Prodziekan Wydziału Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego dr Krystyna Doktorowicz, Minister Środowiska Jerzy Swatoń, Poseł na Sejm RP Jan Rzymek, Prezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej Wiesław Siwczak.

Szczegółowy regulamin konkursu dostępny jest na stronie internetowej <http://www.bip.um.katowice.pl/jednostki/mdk-kosztka>



GÓRNOŚLĄSKIE CENTRUM KULTURY
40-032 KATOWICE, PL. SEJMU ŚL. 2
TEL. 209 00 88, FAX 251 79 25
www.korez.art.pl
e-mail: biuro@korez.art.pl

PAŹDZIERNIK 2004 W TEATRZE KOREZ

| | | |
|----|----|---------------------------|
| 1 | pt | godz. 19.00 |
| 2 | so | godz. 19.00 |
| 3 | n | godz. 18.30 |
| 8 | pt | godz. 19.00 |
| 10 | n | godz. 19.00 |
| 16 | so | godz. 19.00 |
| 17 | n | godz. 21.30 |
| 18 | pn | godz. 19.00 |
| 19 | wt | godz. 19.00 |
| 23 | so | godz. 19.00 |
| 24 | n | godz. 19.00 |
| 25 | pn | godz. 19.00 |
| 26 | wt | godz. 18.00 |
| 29 | pt | godz. 18.00 oraz 20.30 |
| 30 | so | godz. 19.00 |

gościnnie monodram Piotra Warszawskiego, K. Varga: **Tequila**
B. Schaeffer: **Scenariusz dla 3 aktorów**
B. Schaeffer: **Kwartet dla 4 aktorów**
Ballady kochanków i morderców wg Nicka Cave'a
Biesiada z premedytacją wg W. Gombrowicza
CHOLONEK wg Janoscha – PREMIERA
Cholonek wg Janoscha
Cholonek wg Janoscha
Spotkanie z autorami książek Wydawnictwa „KOS”
(Barbara Gruszka-Zych, Sławomir Matusz, Piotr Kos)
Cholonek wg Janoscha
A. Celiński: **Homlet**
gościnnie La Compagnie Arts en Scene 2000 (Paryż)
Georges et Marie
Alliance Française zaprasza na spektakl w języku francuskim
Krótki metraż w pełnym metrażu – projekcje filmowe
gościnnie MUMIO:
Kabaret MUMIO (rejestracja telewizyjna)
B. Schaeffer: **Scenariusz dla 3 aktorów**

Czyli tego, co mają - myśli - bo nie byli poddani próbie.

Zadaniem poety staje się więc przeciwstawianie tej ucieczce w niepamięć zarówno poprzez dawanie świadectwa własnej epoce, jak i przewyższanie obojętności dzisiejszego świata wobec historii i jej prawdy. W wierszu *Przygotowanie* z tomu *Nieobjęta ziemia* Miłosz pisał ironicznie:

Jeszcze jeden rok przygotowania.

Już jutro zasiądę do pracy nad wielkim dziełem

W którym moje stulecie zjawi się jak było.

A przecież to dawanie świadectwa wydaje się zadaniem ponad siły, gdy w poetyckim słowie chce się zamknąć prawdę o świecie, którą co dzień przynoszą prasowe fotografie i telewizyjne migawki.

Capri z tomu *Na brzegu rzeki*, ożywiając na nowo romantyczne przeświadczenie o metafizycznych fundamentach poetyckiej ontologii:

Wcześniej otrzymujemy wezwanie, ale pozostaje niezrozumiałe i tylko nieprędko okazuje się, jak bardzo byliśmy posłuszni.

Ale jednocześnie obecna jest tu świadomość, iż niemożliwe jest osiągnięcie prawdziwej bezstronności i obiektywizmu w dawaniu świadectwa rzeczywistości – ów poeta-kronikarz, opisujący swoją epokę w istocie pisze o sobie samym i swoich własnych, subiektywnych przecież doświadczeniach.

Poeta poddany władzy historii, doświadczony przez nią i usiłujący ją opisać, pozostając jednocześnie zawsze poza nią i spoglądając na nią z dystansu swej jednostkowej egzystencji, nie będzie nigdy obiektywnym kronikarzem,

syberyjskiej (*Le transsibérien* z tomu *Kroniki*). Ale ta sama epoka fascynacji postępem i nowością była także czasem katastrofy „Titanica”, która wstrząsnęła światem, odebrana jako znak ostrzeżenia. Dlaczego tak właśnie to wydarzenie powszechnie odczuwano? – zastanawia się Miłosz w komentarzu do wiersza *Tytanik* z tomu *Kroniki*:

„Titanik”, koniec ery? Czy dlatego, że nie ma już poczucia bezpieczeństwa? Że nic nas nie chroni, ani pieniądź, ani przebieganie się co wieczór do obiadu, ani zapach cygar, ani Postęp? Ani obyczaj, ani grzeczna i oddana służba, ani greka i łacina w szkole, ani prawo, ani kościoły, ani nauka, nic. A czy kiedykolwiek coś chroniło?”

Okazuje się, że *la belle époque* była kresem żywionych przez ludzkość złudzeń. Ale przecież rozczarowanie, jakie przyniósł jej mijający wiek, wydaje się większe. Miłosz dostrzegał w naszej epoce także znaki zmierzchu oświeceniowego racjonalizmu, z jego wiarą w nieograniczone możliwości ludzkiego rozumu i poznania naukowego.

Czyż więc optymizm wyobrażeń o „końcu historii” z książki Francisa Fukuyamy był tylko jeszcze jednym złudzeniem? Jeśli tak, to usprawiedliwione staje się ostrzeżenie przed możliwością nadejścia nowej apokalipsy. Kiedy w wierszu *Sarajewo* z tomu *Na brzegu rzeki* Miłosz kreślił wizję upadku naszej cywilizacji, słowa ostrzeżenia kierował do rządzącego dziś światem pokolenia, które niegdyś, w latach 60 na sztandarach swych wypisało hasło buntu przeciw złu i niesprawiedliwości, wierząc w możliwość naprawy świata:

To teraz potrzebna byłaby rewolucja, ale zimni są, którzy kiedyś byli gorący.

Kiedy zabijany i gwałcony kraj wzywa pomocy Europy, w którą uwierzył, oni ziewają.

Kiedy ich mężowie stanu wybierają tajdactwo, nie odzywa się głos, który by to nazwał po imieniu.

Kłamiwa była rewolta młodości porywającej się na odnowę Ziemi i tamto pokolenie samo na siebie wydaje teraz wyrok. [...]

Przygotowują to, zapewniając siebie: „My przynajmniej jesteśmy bezpieczni”, a tymczasem co ich obali, dojrzewa w nich samych.

A przecież to apokaliptyczna wizja nie oznacza, iż poeta głosił światopogląd rozpaczony czy niewiary w przyszłość. W swej poezji powoływał się wciąż na wartości pozytywne, na których opiera się życie człowieka i społeczeństwa – wartości posiadające charakter transcendentny i trwające nawet wówczas, gdy świat wydaje się wobec nich obojętny. Poezja Miłosza przynosiła jednocześnie afirmację życia, poezji i wiary. I to także wydaje się być przesłaniem poety-mędrca, który własnym życiem doświadczył historii minionego wieku – przesłaniem skierowanym już w nowe stulecie.

JACEK LYSZCZYNA



Od lewej: Czesław Miłosz, prof. dr hab. Tadeusz Ślawek, Laudator d.h.c. Iosifa Brodskiego prof. dr hab. Maksymilian Pazdan, Iosif Brodski

Poeta kończącego się stulecia stanął więc przed koniecznością rozstrzygnięcia we własnym sumieniu fundamentalnego dylematu swego dzieła – być wyznawcą piękna czy świadkiem prawdy swojej epoki ze wszystkimi jej okropnościami. W wierszach Miłosza pojawia się często wyrażane przeświadczenie, iż pierwszorzędną misją poety jest pamiętanie tego, o czym świat chciałby zapomnieć. Ale to znaczy, że jego zadaniem nie jest po prostu układanie satysfakcjonujących go estetycznie tekstów – nie jest nim także tylko rola świadka i kronikarza, który ma w sobie coś z profety, patrzącego tak w przeszłość, jak i w przyszłość z poczuciem, iż został wybrany do spełnienia powierzonej mu misji, choćby nie od razu zdawał sobie z tego sprawę. Jak pisał Miłosz w wierszu

gdyż pisząc w swym przeświadczeniu prawdę, wyraża zawsze prawdę czyjąś, ściśle mówiąc – swoją własną, zamkniętą w sobie. Może właśnie świadomość tego sprawia, iż późna twórczość Miłosza tak często przybierała formę wewnętrznego dialogu, w którym racje nie są jednoznacznie określone.

Prawda poezji Miłosza to prawda człowieka urodzonego u końca *belle époque*, w latach poprzedzających pierwszą wojnę światową, które stanowiły prawdziwy kres wieku XIX, ale jednocześnie ukształtowały początek nowego stulecia. Stulecia, które było początkiem nowej sztuki – prawykonania *Święta wiosny* Igora Strawińskiego, które powraca w wierszu Miłosza *Pierwsze wykonanie* z tomu *Kroniki* – i postępu techniki, który w innym wierszu symbolizowany jest budową kolei trans-

Organizacja roku akademickiego 2004/2005 w Uniwersytecie Śląskim

| | |
|---|---|
| Uczelniana centralna inauguracja roku akademickiego 2004/2005 | 30 września 2004 r. (godz. 11:00) w auli Wydziału Nauk o Ziemi w Sosnowcu, przy ul. Będzińskiej |
| Wydziałowe inauguracje studentów pierwszych lat studiów | 1 października 2004 r. |
| Zajęcia dydaktyczne: okres zajęć dydaktycznych wakacje zimowe okres zajęć zimowa sesja egzaminacyjna zakończenie sesji poprawkowej okres zajęć wakacje wiosenne okres zajęć letnia sesja egzaminacyjna zakończenie sesji poprawkowej (i zaliczenie roku studiów) zakończenie roku akademickiego | od 1 października do 22 grudnia 2004 r. od 23 grudnia 2004 r. do 3 stycznia 2005 r. od 4 stycznia do 22 stycznia 2005 r. od 24 stycznia do 14 lutego 2005 r. do 14 marca 2005 r. od 15 lutego do 24 marca 2005 r. od 25 marca do 30 marca 2005 r. od 31 marca do 4 czerwca 2005 r. od 6 czerwca do 30 czerwca 2005 r. do 25 września 2005 r. (z wyjątkiem ostatnich lat studiów) 30 września 2005 r. |

Wykłady z literatury polskiej

Festiwal Filmów Ekologicznych to nie jedyna atrakcja, jaką przygotował w tym roku MDK „Koszutka”. Od września organizowane będą imprezy, w których czynny udział wezmą wykładowcy Uniwersytetu Śląskiego pod kierownictwem prof. dr. hab. Marka Piechoty.

Dyrektor MDK „Koszutka” pani Dorota Lorenc zaprasza na cykl wykładów z literatury polskiej zatytułowany *Analiza i interpretacja wybranych utworów i problemów literatury polskiej od średniowiecza do współczesności (Matura 2005)*. Cykl rozpoczyna się 15 września 2004 r., a spotkania będą odbywać się co środę o godzinie 17:00.

Program prelekcji, przeznaczonych głównie dla maturzystów i kandydatów na studia humanistyczne, a także dla wszystkich chętnych studentów na najbliższy semestr akademicki:

| | |
|---------------|--|
| 15.09.2004 r. | „Bogurodzica” i jej średniowieczne konteksty (dr hab. Dariusz Rott) |
| 22.09.2004 r. | „Pieśń” i „Treny” Jana Kochanowskiego – europejskie i rodzime (dr hab. Dariusz Rott) |
| 29.09.2004 r. | Złośliwość z wesołością w służbie dydaktyki – „Satyry” Ignacego Krasickiego (prof. dr hab. Marek Piechota) |
| 06.10.2004 r. | Cechy dramatu romantycznego – „Dziady” Adama Mickiewicza, „Kordian” Juliusza Słowackiego, „Nie-Boska Komedia” Zygmunta Krasińskiego (prof. dr hab. Marek Piechota) |
| 13.10.2004 r. | Od sielanki do narodowej epopei – „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza (prof. dr hab. Marek Piechota) |
| 20.10.2004 r. | Perły liryki romantycznej – Mickiewicz, Słowacki, Norwid (prof. dr hab. Marek Piechota) |
| 27.10.2004 r. | „Potop” Henryka Sienkiewicza i „Faraon” Bolesława Prusa: spór o powieść historyczną w pozytywizmie (dr hab. Jan Jakóbczyk) |
| 03.11.2004 r. | Tetmajer – Kasprowicz – Staff (dr hab. Jan Jakóbczyk) |
| 10.11.2004 r. | Dramat młodopolski – „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego (dr hab. Jan Jakóbczyk) |
| 17.11.2004 r. | Strategie literackie modernizmu w odpowiedzi na kryzys epoki (dr Ryszard Koziołek) |
| 24.11.2004 r. | Ewolucja poezji dwudziestolecia międzywojennego (dr Zdzisław Marcinów) |
| 01.12.2004 r. | Artysta – sztuka – społeczeństwo – Witkacy, Schultz, Gombrowicz (dr Zdzisław Marcinów) |
| 08.12.2004 r. | Polska krytyka literacka po roku 1945 (prof. dr hab. Marian Kisiel) |
| 15.12.2004 r. | Proza po 1956 roku – kierunki przemian (dr Krzysztof Uniłowski) |

Karnety na cykl spotkań do nabycia w Miejskim Domu Kultury „Koszutka”, Katowice, ul. Grażyńskiego 47

(red.)

stopnie i tytuły naukowe

Doktoraty:

Wydział Nauk o Ziemi
Dr Sławomir SITEK

Wydział Pedagogiki i Psychologii
Dr Patrycja STAWIARSKA
Dr Sabina KOCZOŃ-ZUREK

Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
Dr Violetta ŁYSIAK
Dr Marzena CIEMAŁA
Dr Katarzyna PYTLAKOWSKA

Wydział Prawa i Administracji
Dr Leszek WIECZOREK

Wydział Nauk Społecznych
Dr Magdalena WOŁEK

Wydział Artystyczny
Dr Joanna WOWRZECZKA

Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji
Dr Izabela ŁUC

Wydział Filologiczny
Dr Ewa GUMUJ
Dr Małgorzata PUTO

Habilitacje:

Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
Dr hab. Ewa KURCZYŃSKA
Dr hab. Piotr WĘGIEREK

Wydział Pedagogiki i Psychologii
Dr hab. Małgorzata GÓRNIK-DUROSE
Dr hab. Anna NOWAK

Wydział Informatyki i Nauki o Materiałach
Dr hab. Andrzej POSMYK
Dr hab. Ryszard SKULSKI
Dr hab. Dionizy CZEKAJ

Wydział Radia i Telewizji
Dr hab. Andrzej RAMLAU
Dr hab. Jakub BYRCZEK

Odszedł senator Adam Graczyński



26 sierpnia 2004 r., w wieku 64 lat, po ciężkiej chorobie, zmarł Senator RP Adam Graczyński. Znany był ze swej szerokiej działalności społecznej na rzecz rozwoju naszego regionu. Otwarty i wrażliwy na krzywdę innych, popierał inicjatywy mające na celu poprawę sytuacji życiowej społeczności lokalnej, a w szczególności ludzi młodych. Był twórcą i przewodniczącym Rady Fundacji Śląskiego Funduszu Stypendialnego. Dzięki jego działalności, z pomocy Funduszu od 2001r. skorzystało ponad 150 studentów ze Śląska.

Senator w ostatniej rozmowie z redakcją „Gazety...” podkreślał, że najlepszym sposobem na promocję Śląska jest kształcenie młodych ludzi, którzy będą reprezentować nasz region i staną się w przyszłości cenionymi pracownikami w każdym zakątku Polski. Dlatego zachęcał wszystkich, którym leży na sercu dobro Śląska, a także dobro utalentowanej młodzieży, do współpracy i pomocy. Kilka dni przed śmiercią, na łamach Dziennika Zachodniego, zwracał do dyskusji na temat Śląska.

2 września w mikołowskim kościele św. Wojciecha odbyła się msza pogrzebowa. W ostatniej drodze, na cmentarz przy ul. Francuskiej w Katowicach towarzyszyła Zmarłemu rodzina, najbliżsi oraz przedstawiciele władz. W uroczystościach pogrzebowych wzięli udział m.in.: marszałek Senatu Longin Pastusiak, wojewoda śląski Lechosław Jarzębski, przewodniczący SLD Krzysztof Janik i liczni przedstawiciele władz samorządowych. Orkiestra kopalni „Bolesław Śmiały” odegrała hymn państwowy, a Wojewódzki Sztab Wojskowy wystawił kompanię honorową WP. Arcybiskup Damian Zimoń podkreślił, że Adam Graczyński spocznie na cmentarzu obok zasłużonych dla Polski i regionu Józefa Rymera, Wojciecha Korfatego i Jerzego Ziętka.

Adam Graczyński urodził się w Gorlicach, ale od lat mieszkał i pracował na Śląsku. Ukończył Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza w Katowicach, a potem Wydział Chemiczny Politechniki Śląskiej. W latach 1989- 2001 kierował Głównym Instytutem Górnictwa, tworzył Polską Izbę Ekologiczną, fundusz Silesia. W 2000 r. został uhonorowany Złotym Laurem Umiejętności i Kompetencji w kategorii menadżer. W 1999 r. odebrał z rąk prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski. Pośmiertnie został odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Jego dobroć i służba innym pozostaną na zawsze w naszej pamięci.

KRYSTIAN DUDEK

XII Międzynarodowy Salon Przemysłu Obronnego

W dniach od 30 sierpnia do 2 września w Kielcach odbył się XII. Międzynarodowy Salon Przemysłu Obronnego. Podczas MSPO 2004 swoje nowości wystawiało 283 przedsiębiorstw związanych z przemysłem zbrojeniowym z 22 krajów z całego świata. Dzięki współpracy Uniwersytetu Śląskiego z Oddziałem Południowym Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Pełnomocników Ochrony Informacji Niejawnych (OP OSPOIN), już po raz drugi, nasza

uczelnia mogła przedstawić swoje osiągnięcia oraz propozycje naukowe m.in. Studia Podyplomowe Ochrony Informacji Niejawnych i Administracji Bezpieczeństwa Informacji – organizowane przez Wydział Informatyki i Nauk o Materiałach.

Zwiedzający Targi mogli również zapoznać się z działalnością Uczelni w zakresie obronności kraju. W wyniku naszej pracy działalności otrzymaliśmy w tym roku Certyfikat – Na-

rodowy Kod Podmiotu Gospodarki Narodowej (NCAGE), nadany przez Wojskowe Centrum Normalizacji, Jakości i Kodyfikacji w Warszawie, który umożliwia zawieranie umów z krajami wchodzącymi w skład NATO w zakresie badań naukowych.

MGR INŻ. WITOLD CYBULSKI
Pełnomocnik Rektora
ds. Ochrony Informacji Niejawnych



Uniwersytet Śląski
Wydział Informatyki i Nauki o Materiałach

41 200 Sosnowiec, ul. Żeromskiego 3
tel./fax: +48 32 291 89 45
www.wiinom.us.edu.pl



Oddział Południowy Ogólnopolskiego
Stowarzyszenia Pełnomocników Ochrony
Informacji Niejawnych

40 950 Katowice, pl. Grunwaldzki 8/10
tel./fax.: +48 32 207 13 31
www.opospoin.xdsl.pl

STUDIA PODYPLOMOWE

Ochrona informacji niejawnych oraz administracja bezpieczeństwa informacji

PROPOZYCJE SZKOLENIOWE:

23–24 września 2004 r.

**Warsztaty szkoleniowe dla pełnomocników ochrony informacji niejawnych,
administratorów i inspektorów bezpieczeństwa teleinformatycznego**

18–22 października 2004 r.

II Kurs menedżerów bezpieczeństwa informacji

18–19 listopada 2004 r.

**Szkolenie administratorów danych osobowych
i bezpieczeństwa teleinformatycznego
oraz pracowników
pionu ochrony**

szkolimy i doradzamy
Katowice 2004



Radiotechnika
marketing sp. z o.o.

europa-integracja-sztuka

europa
integracja
sztuka



8 września 2004 r. w sali audytornej „Parnassos” Biblioteki Śląskiej w Katowicach, odbył się uroczysty koncert inauguracyjny, będący częścią artystyczno-naukowego projektu *Europa – integracja – sztuka. Tematyczna koncepcja pracy edukacyjno – terapeutycznej.* Akcja ta jest realizowana dzięki współpracy Akademii Muzycznej w Katowicach, Biblioteki Śląskiej

oraz Zakładu Arteterapii Uniwersytetu Śląskiego. Swą obecnością zaszczytili nas Patroni Honorowi: JM Rektor Akademii Muzycznej prof. Eugeniusz Knapik, JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. dr hab. Janusz Janeczek oraz Dyrektor Biblioteki Śląskiej prof. dr hab. Jan Malicki. Nasi dostojni goście otrzymali pamiątkowe medale, przygotowane specjalnie na tę uroczystość przez artystkę plastykę Annę Stawiarską. Medale otrzymali także: Dziekan Wydziału Wokalno-Instrumentalnego prof. AM Zygmunt Tlatlik, Dziekan Wydziału Pedagogiki i Psychologii prof. dr hab. Stanisław Juszczak (UŚ), kierownik Zakładu Arteterapii prof. dr hab. Mirosława Knapik (UŚ) oraz inne osoby zaangażowane w realizację projektu: dr Wiesława Sacher i dr Grażyna Szafraniec z Zakładu Arteterapii (UŚ), dr Anna Stawiarska (WSP Częstochowa), mgr Aleksandra Maciejczyk (POSM



Staropolskim obyczajem... czyli powitanie władz Biblioteki Śląskiej

Il st. w Katowicach). Pamiątkowe egzemplarze przekazane zostały także Bibliotece Akademii Muzycznej, Bibliotece Śląskiej oraz Bibliotece Wydziału Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Śląskiego.

Koncert poprowadziła prof. dr hab. Mirosława Knapik. Jego tematem były kultura Francji i Polski. Wykonawcy – Arkadiusz Baran (saksofon), Wojciech Herzik (perkusja), Anna Sułkowska (fortepian), Marcin Wyrostek (akordeon), Andrzej Jungiewicz (akompaniament) – zaprezentowali utwory kompozytorów francuskich i polskich.

W drugiej części koncertu wystąpił zespół Warsztatów Terapii Zajęciowej „Promyk” z Katowic, z inscenizacją teatralno-muzyczną „Jak to drzewie bywało” (kierownik artystyczny – Agnieszka Pilecka, Grażyna Reguła-Mączka). Zespół w strojach szlacheckich powitał Dyrektora Biblioteki Śląskiej prof. dr hab. Jana Malickiego, specjalnie przygotowanym chlebem. Widzom zaprezentował staropolskie obyczaje i tańce, do muzyki Wojciecha Kilara. Widzowie bardzo ciepło przyjęli występ niepełnosprawnych artystów.

Projekt artystyczno-naukowy, realizowany od września 2004 r. do czerwca 2005 r. pod nazwą: *Europa – integracja – sztuka. Tematyczna koncepcja pracy edukacyjno – terapeutycznej*, jest przeznaczony dla dzieci przedszkolnych, młodzieży i dorosłych, z różnego typu problemami rozwojowymi, z wielu placówek edukacyjnych i terapeutycznych na terenie województwa śląskiego.

Tematyczna koncepcja pracy edukacyjnej, oprócz walorów poznawczych, stanowi także możliwość wprowadzenia intensywnych działań arteterapeutycznych. Warsztaty muzyczne, rytmiczne oraz plastyczne, prowadzone dla wybranej grupy dzieci o specjalnych potrzebach edukacyjnych, poświęcone będą poznawaniu kultury państw członkowskich Unii Europejskiej. Elementy choreoterapii, muzykoterapii oraz terapii przez sztuki plastyczne, dzięki stałym elementom programowym, tworzą spójną konstrukcję teoretyczno-praktyczną, realizowaną przez doświadczonych specjalistów, ze stałą grupą odbiorców. Zajęcia rytmiczne prowadzi mgr Aleksandra Maciejczyk, zajęcia muzyczne – dr Wiesława Aleksandra Sacher, zajęcia plastyczne – dr Anna Stawiarska, badania



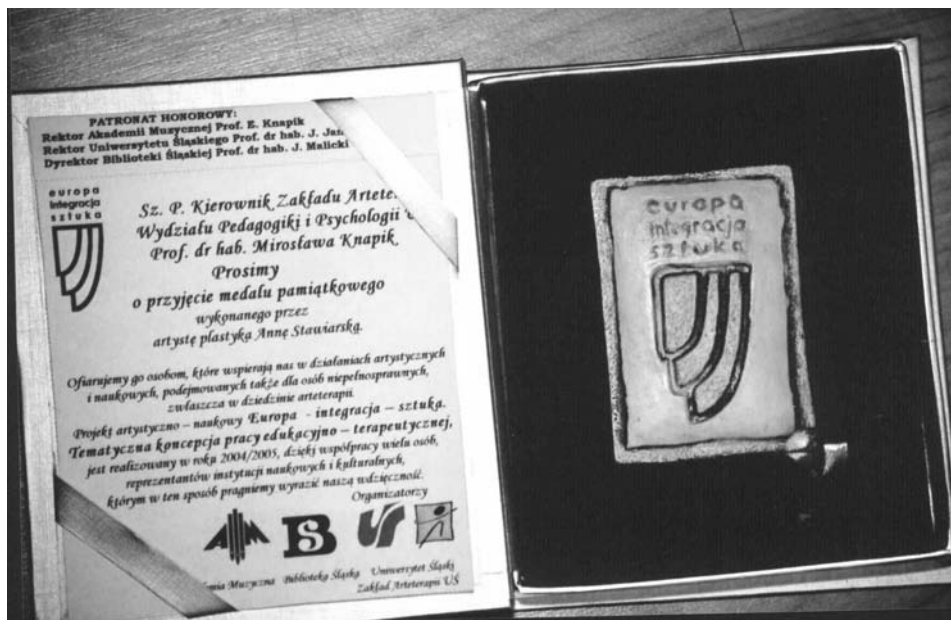
Szanowni goście, od prawej: prof. AM Monika Sikorska-Wojtacka, prof. AM Zygmunt Mętlík, JM Rektor UŚ prof. dr hab. Janusz Janeczek, JM Rektor AM prof. Eugeniusz Knapik, Dyrektor Biblioteki Śląskiej prof. dr hab. Jan Malicki, Z-ca Dyrektora Biblioteki Śląskiej mgr Magdalena Skóra, Kierownik Dziekanatu Wydziału Pedagogiki i Psychologii mgr Urszula Kucharczyk

diagnostyczne i zajęcia terapeutyczne prowadzi dr Grażyna Szafranec. Koordynacja działań muzycznych prof. AM Zygmunt Tlatlik.

Na rok akademicki 2004/2005 zaplanowano 10 koncertów muzycznych dla ponad 1200 słuchaczy. Kolejne spotkania odbędą się 6 października, 3 listopada, 1 grudnia, 5 stycznia 2005, 16 lutego, 16 marca, 13 kwietnia, 11 maja i 8 czerwca (zawsze o godz. 11.00), w budynku Biblioteki Śląskiej w Katowicach (Plac Rady Europy 1).

Mamy nadzieję, iż inicjatywa podjęta przez taki zespół wykonawców i organizatorów stanie się niepowtarzalnym projektem edukacji dla wielu osób, które nie miały dotąd okazji, aby lepiej poznać kulturę i sztukę krajów Unii Europejskiej. Zapraszamy na kolejne koncerty.

Dr GRAŻYNA SZAFRANEC
Zakład Arteterapii UŚ



Pamiątkowy medal akcji Europa – Integracja – Sztuka

Foto: Mirosław Dziędzic

Czego oczy nie widzą Czyli rozmowy w Ustroniu o wodach podziemnych

Każdego roku poszczególne wydziały naszego Uniwersytetu organizują rozmaite spotkania, sesje naukowe i kongresy. Wiele takich konferencji, bo co najmniej cztery czy pięć rocznie, organizuje Sosnowiecki Wydział Nauk o Ziemi. Także w tym roku odbyło się kilka kongresów, warsztatów i innego rodzaju imprez, np. Międzynarodowe Dni Geotermalne 2004 w Zakopanem, Warsztaty Geomorfologiczne w Zawoi czy konferencja w Ustroniu zorganizowana przez Katedrę Hydrogeologii i Geologii Inżynierskiej. Na szczególną uwagę zasługuje ta ostatnia – poświęcona podatności wód podziemnych na zanieczyszczenie oraz metodom oceny i mapom (*Groundwater Vulnerability Assessment and Mapping*).

Przede wszystkim należy zaznaczyć, że choć konferencja została zorganizowana przez nasz Uniwersytet, to w jej przygotowaniach równorzędny udział brały Międzynarodowe Stowarzyszenie Hydrogeologów (IAH - International Association of Hydrogeologists - Commission on Groundwater Protection and Polish National Chapter) oraz UNESCO. Stąd uczestnicy konferencji reprezentowali najodleglejsze nawet zakątki świata takie jak Tanzania czy Indie. W sumie, w ciągu pięciu dni trwania konferencji (od 15 do 18 czerwca 2004), spotkało się tu 102 uczestników z 27 krajów. Nie była to największa z imprez organizowanych przez Katedrę Hydrogeologii i Geologii Inżynierskiej. Trzeba jednak wspomnieć o jej profesjonalnym przygotowaniu i przeprowadzeniu, wynikiem czego są napływające ze wszystkich stron pochwały i słowa podziękowania.

Sponsorami, którzy wspomogli konferencję byli: UNESCO, IAH, Waterloo Hydrogeologic, KGHM Polska Miedź, ING Bank Śląski, Grupa Żywiec S.A., INEX, Górnoląskie Przedsiębiorstwo Wodociągów w Katowicach, HOBAS, Kopalnia Soli w Wieliczce oraz Producent Naturalnej Wody Mineralnej „Ustronianka”, czyli rozmaite grupy na swój sposób związane z wodą.

Pierwszego dnia, po dokonaniu niezbędnych formalności związanych z rejestracją uczestników, odbyło się spotkanie powitalne. W kolejnym dniu konferencja została oficjalnie otwarta. Z ramienia Uniwersytetu wszystkich przybyłych przywitała pani prorektor profesor dr hab. Halina Rusek, natomiast IAH reprezentowali wiceprzewodniczący profesor Stephen Foster z Wielkiej Brytanii oraz wiceprzewodnicząca profesor Emilia Bocanegra z Argentyny. Oficjalną część powitania swoim występowaniem uświetnił zespół muzyki dawnej z filii naszego Uniwersytetu w Cieszynie. Następnie odbyły się prezentacje, w trakcie których przedstawione zostały kluczowe problemy poruszane później przez zaproszonych gości w swoich referatach. Po wszystkich prezentacjach rozpoczęła się dyskusja nad przedstawionymi problemami. Wieczorem, po całym dniu spędzonym w sali konferencyjnej, uczestnicy konferencji mieli szansę zrelaksować się podczas ogniska, przy którym serwowane były pstrągi i szaszłyki. O oprawę muzyczną zadbał góralski zespół.

Środa była dniem spędzonym w terenie. Uczestnicy konferencji wzięli udział w wycieczce do Zakładów Chemicznych w Tarnowskich Górach, gdzie przyglądali się prak-

tycznemu rozwiązaniu problemu rekultywacji silnie zanieczyszczonego terenu składowania odpadów przemysłowych, które powodowały istotne zanieczyszczenia wód podziemnych w rejonie miasta Tarnowskie Góry. Po powrocie z wycieczki i późnym obiedzie, uczestnicy konferencji mieli okazję odwiedzić znajdującą się na terenie uzdrowiska grotę solną.

W kolejnym dniu miały miejsce właściwe sesje konferencyjne oraz sesja posterowa, będąca o tyle emocjonującą, że za najlepsze prace przyznawane były nagrody i wyróżnienia. Pierwszą nagrodę otrzymał Michael Sinreich ze Szwajcarii za pracę na zatytułowaną: *Ewaluacja parametrów transportu zwrotnego w ocenie właściwej podatności na zanieczyszczenia systemów krasowych*, natomiast jedno z wyróżnień otrzymał poster pani Ewy Krogulec, zatytułowany: *Podatność wód podziemnych na zanieczyszczenia w środkowej części Wisły (Kampinoski Park Narodowy), Polska*.

Ostatniego dnia, przed oficjalnym zakończeniem, miały jeszcze miejsce dwie sesje, z których pierwsza dotyczyła zakresu niezbędnych danych ich przetwarzania i przedstawiania przy zastosowaniu metod GIS, druga natomiast była prezentacją krajowych osiągnięć w dziedzinie rozwiązywania problemów podatności wód podziemnych na zanieczyszczenia, ich oceny oraz map.

Katedrze Hydrogeologii i Geologii Inżynierskiej należą się serdeczne gratulacje i życzenia dalszych sukcesów w pracy.

KATARZYNA NIEMIEC

Po słonecznej stronie szkoły

Podsumowanie XII Dni Ziemi w Sosnowcu

Nasze miasto w kolorach tęczy

W kwietniowym wydaniu „Gazety Uniwersyteckiej” został zamieszczony program XII Dni Ziemi, organizowanych m.in. przez Wydział Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego, Urząd Miejski w Sosnowcu, Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Mikołowie i Państwowy Instytut Geologiczny w okresie od kwietnia do czerwca 2004 r. Podsumowując dziś zamierzenia organizatorów, trzeba powiedzieć, że w ramach akcji odbyło się ponad 20 różnych imprez. Hasło tegorocznych Dni Ziemi odwoływało się do kolorów tęczy, co pięknie zostało ukazane na plakatach artysty Ludwika Fiedorowicza. Skorzystajmy zatem z symbolu tęczy, której kolory nadadzą ład naszym refleksjom.

Kolor niebieski towarzyszył także zajęciom w Szkole Podstawowej Nr 6, nazwanym „Błękitnym Tygodniem”. W ramach jego obchodów odbyły się trzy konkursy: „Ekodyktando”, „Ekotest” i „Błękitna planeta” (konkurs matematyczny). Światowy Dzień Ziemi (22 kwietnia) obchodzono natomiast na festynie, którego uczestnicy przybyli w niebieskich strojach.

W naszych działaniach często wspierani jesteśmy przez panią Lidię Taborowską z Zespołu Szkół Techniczno-Handlowych Nr 2 w Będzinie. Tym razem zorganizowała warsztaty „Życie wraca do rzek Zagłębia”, w ramach których młodzież zwiedziła oczyszczalnię ścieków przemysłowo-deszczowych na terenie Elektrowni Łagisza oraz wzięła udział w ćwiczeniach laboratoryjnych, zdobywając umiejętności pomiaru różnych cech wody pod kątem jej użyteczności sanitarnej.



Badania wody w Trójkącie Trzech Cesarzy

Kolor niebieski

Zwykle kojarzymy go z wodą. Ona to właśnie była obiektem dużego zainteresowania uczniów. Zaczniemy od ciekawych wydarzeń w Szkole Podstawowej Nr 21 w Sosnowcu. Aż trudno uwierzyć, że panuje tu jeszcze atmosfera ciszy i wiejskich ogrodów. Od uprzemysłowionej dzielnicy Niwka, Jęzor oddzielony jest rzekami: Białą Przemszą i Bobrkiem. W ich widłach znajduje się trójkąt Trzech Cesarzy. Szkoła położna jest niedaleko tych rzek – a więc z racji swego położenia, może w programach kształcenia uwzględnić poznawanie wody nie

tylko z podręczników. Tak też wybrała Małgorzata Niedbał, organizatorka międzyszkolnych warsztatów terenowych „Płynie, wiję się rzeczka...”, czyli rozmowa kropелеk wody w Trójkącie Trzech Cesarzy”. Uczestnicy warsztatów prowadzili prace badawcze nad Bobrkiem, Białą i Czarną Przemszą, które polegały na określaniu zawartości azotynów, Ph, cech jakościowych wody; mierzono temperaturę, obliczano prędkości nurtu rzek oraz obserwowano rośliny i zwierzęta. Na podstawie tzw. kart pracy uczniowie próbowali interpretować wyniki – niestety dla naszych rzek, szczególnie dla Bobrka, okazały się bardzo niekorzystne.

Kolor zielony

Bardzo ciekawe materiały nadesłano na konkurs „Moje zielone ścieżki”, który ogłosiła pani Barbara Wybraniec ze Szkoły Podstawowej Nr 7. Były to prace literackie, poetyckie, plastyczne i fotograficzne, inspirujące uczniów do poznawania Sosnowca w trakcie rodzinnych spacerów.



Najmłodsza uczestniczka z opiekunką i skałą w tle

W Sosnowcu nareszcie segregujemy odpady komunalne. Pod tym kątem Alina Zwierzchowska, ekolog z Ośrodka Doradztwa Rolniczego (Mikołów), zorganizowała drugą edycję konkursu „Zielonej Koniczyny” – „Moje Śmieci”. Ma on na celu kształtowanie postawy wobec najbliższego otoczenia pod kątem szeroko rozumianego ładu przestrzennego, a więc nabywania umiejętności reagowania na nadmierny hałas, wizualny nieład z powodu natłoku reklam i ogólnego zaśmiecenia.

W Szkole Podstawowej Nr 13 (Sosnowiec-Dańdówka) zorganizowano aż sześć różnych imprez pod hasłem „Trzynastka w barwach przyrody”. Ich inspiratorka, Barbara Marszałek-Hałas uważa, iż największym zainteresowaniem wśród uczniów cieszyły się warsztaty geologiczne w starym kamieniołomie w Strzemieszycach. Zwracano tu uwagę na zdobycie

Spośród trzech imprez przedszkolnych warto w tym roku zwrócić uwagę na Miejskie Przedszkole Nr 20 (Sosnowiec-Niwka), gdzie odbyła się impreza pod hasłem „Zielone miasto – zielony świat”.

Kolor czerwony

Jeszcze do niedawna z komunikacją miejską nierozłącznie związanym był kolor czerwony. Do początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, zgodnie z zarządzeniem, wszystkie pojazdy w dawnym województwie katowickim malowane były na kolor czerwony. Obecnie sytuacja uległa zmianie – część przewoźników zmieniła swoje barwy na inne (żółte, niebieskie, zielone), na wielu autobusach czy tramwajach widnieją kolorowe reklamy.

Od szarości do tęczy

IV Miejski Konkurs Gazetek Szkolnych i Klasowych (Zespół Szkół Ogólnokształcących Nr 7) na dobre zagościł w czasie kwitnienia drzew. Dni Ziemi to także świetny czas do zaprezentowania dorobku szkolnych redakcji. Uczniowie bardzo chętnie porównywali swoje gazetki z pisemkami innych szkół. Do współpracy zaproszono również redakcję „Wiadomości Zagłębia”. Kontakt z zawodowymi dziennikarzami motywował młodzież do aktywności twórczej.

Od szarości do tęczy – III Liceum Ogólnokształcące im. B. Prusa w Sosnowcu każdego roku czyni ważny gest w stosunku do uczniów sosnowieckich gimnazjów, organizując dla nich konkurs ekologiczny. W tym roku wzięło w nim udział 70. uczniów z 13. gimnazjów. Konkurs



Foto: archiwum Autorki

Po zajęciach w oczyszczalni ścieków

umiejętności wnikliwej obserwacji oraz samodzielnej, na miarę ucznia, interpretacji zjawisk. Kolekcję opisanych skał i skamieniałości eksponowano na uroczystym festynie.

Na konkurs plastyczny i wypracowanie pisemne pod hasłem „Pejzaże pradawnej Ziemi”, zorganizowane przez Państwowy Instytut Geologiczny (Oddział Górnośląski w Sosnowcu), napłynęło 500 prac. Organizatorzy chcieli pobudzić wyobraźnię młodych ludzi, proponując im wycieczkę w czasie geologicznym, podczas której mogli oni obserwować zmieniające się oblicze naszej planety.

W ramach tegorocznych obchodów Dni Ziemi – Andrzej Soczówka – student geografii, od czterech lat współtworzący Dni Ziemi, zorganizował przejazd okolicznościowy piętrowym autobusem z Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej w Jaworznie pod hasłem „Z piętrowym i globusem”, który w dniu 24 kwietnia 2004 r. kursował na trasie: Sosnowiec Dworzec PKP – Środula – Zagórze – Dąbrowa Górnicza – Reden – Gołonóg Osiedle. Przejazd autobusem był bezpłatny.

obejmował: testy z zakresu ochrony środowiska oraz działania plastyczne.

Tęczowe warsztaty były finalnym spotkaniem międzyszkolnych grup twórczych w Muzeum Miejskim i otaczającym go parku. Zajęcia odbywały się w następujących dyscyplinach: land-artu (sztuka Ziemi), fotografii, poezji, edukacji regionalnej i europejskiej oraz dziennikarstwa. Materiał został opracowany w postaci biuletynu dokumentującego przebieg warsztatów.

MARIA Z. PULINOWA

Słowaccy goście Instytutu Filozofii

21 kwietnia odbyła się promocja książki pod tytułem *Z prac badawczych współczesnych filozofów słowackich*¹, która została przygotowana przez pracowników Instytutu Filozofii Uniwersytetu Śląskiego, Wydawnictwa UŚ i jest rezultatem wieloletniej współpracy z filozofami różnych ośrodków akademickich Słowacji. Opublikowana przez Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego książka obejmuje teksty ośmiu autorów słowackich, które zostały poprzedzone artykułem wstępnym redaktora książki – prof. dr hab. Czesława Głombika. Tłumaczenie przygotował dr Bogusław Szubert. Spośród ośmiu słowackich autorów zbioru czterech wywodzi się z Uniwersytetu w Preszowie, troje z Bratysławy, w tym dwóch z Uniwersytetu Jana Amosa Komeńskiego, jeden z nich z Instytutu Filozofii Słowackiej Akademii Nauk oraz jeden z Uniwersytetu w Bańskiej Bystrzycy. Książka spotkała się z zainteresowaniem nie tylko wśród pracowników naszej uczelni; na spotkaniu promocyjnym znalazło się także wielu gości – uczestników konferencji kantowskiej, jaką zorganizowało Studenckie Koło Naukowe Filozofów.

Warto zaznaczyć, że książka, dotycząca współczesnej filozofii słowackiej, nie jest zbiorem artykułów przedstawiających dzieje samej filozofii słowackiej. Teksty zostały przygotowane tak, by informowały przede wszystkim o zainteresowaniach badawczych współczesnych filozofów słowackich. W artykułach znalazło odbicie to, co aktualnie jest przedmiotem zaciekawień, wystąpień i dyskusji słowackich filozofów. Zatem tom zbiera także publikacje dotyczące odleglejszej tradycji filozoficznej – XVII i XIX wieku, a także współczesności. Jest to próba ujęcia szerokiej panoramy zainteresowań badawczych filozofów słowackich, którzy – podobnie jak to ma miejsce w Polsce i na zachodzie Europy – dyskutują m.in. zagadnienia filozofii analitycznej, dotyczące szeroko rozumianej filozofii polityki, egzystencji ludzkiej, czy odleglejszej tradycji słowackiego heglizmu, który w dziejach myśli słowackiej w drugiej ćwierci XIX wieku odegrał ważną rolę kulturotwórczą.

Spotkanie promocyjne otworzył Dyrektor Instytutu Filozofii UŚ prof. dr hab. Andrzej Kiepas, który przywitał obecnych na spotkaniu JM Rektora Uniwersytetu Śląskiego prof. dr hab. Janusza Janeczka oraz Rektora Uniwersytetu Preszowskiego prof. Františka Mihinę. Mówił o nawiązaniu współpracy katowickich filozofów oraz z kilkoma ośrodkami filozofii słowackiej m.in. w Bratysławie, Bańskiej Bystrzycy, ale przede wszystkim w Preszowie, ponieważ współpraca z tym ośrodkiem ma najdłuższą tradycję.



Foto: Lukasz Adamczyk (bpik)

Następnie głos zabrali JM Rektor UŚ prof. dr hab. Janusz Janeczek oraz zaproszeni do udziału w spotkaniu goście. Właściwego wprowadzenia do prezentacji książki dokonał jej redaktor naukowy prof. dr hab. Czesław Głombik, który zwrócił uwagę na tradycję polsko-słowackich kontaktów intelektualnych i kulturalnych. Związane jeszcze z latami międzywojennymi, były formą realizacji bardzo żywego hasła



Foto: Lukasz Adamczyk (bpik)

Redaktor książki prof. dr hab. Czesław Głombik

¹ Por.: *Z prac badawczych współczesnych filozofów słowackich*. Przekład tekstów: B. Szubert. Red. nauk.: Cz. Głombik. Katowice 2004, s. 163.

o słowiańskiej *wzajemności*, wysuniętego przez Słowaka z pochodzenia – Jana Kolara. Redaktor tomu poświęcił kilka zdań samemu Preszowowi, zwracając uwagę, iż z całą pewnością zasługuje on na miano miasta uniwersyteckiego, gdyż jest nie tylko ośrodkiem, w którym funkcjonuje uczelnia wyższa (takich jest wiele), ale także miastem o specyficznym charakterze. Uniwersytet Preszowski powołany został do życia w 1997 r. Jednak tradycje kształcenia filozoficznego w Preszowie są o wiele bogatsze, bo od niespełna 50. lat funkcjonował tam pierwotnie zamiejscowy Wydział Filozoficzny Uniwersytetu w Koszycach. Prof. Głombik nawiązał także do kart z odleglejszej historii intelektualnej Preszowa, mianowicie do dziejów kolegium ewangelickiego, które rozwijało się w tu w XVII w., stając się jedną z bardziej znanych w Europie uczelni kształcącej filozofów, matematyków, przyrodników i medyków. Nie bez powodu kolegium nazwane zostało *Ate-nami nad Torysą*.

Przy okazji promocji książki miały miejsce także bezpośrednie rozmowy uczestników spotkania. Mówiono o możliwościach rozwinięcia innych form współpracy, przy czym za jedną z najważniejszych, choć zarazem niełatwych, uznano współpracę między studentami. Sprawa tego rodzaju kontaktów nabiera szczególnego znaczenia w strukturach Zjednoczonej Europy. Zapatrzeni w daleki Zachód nie możemy zapominać o intelektualnych tradycjach nam najbliższych – o tradycjach słowiańskich.

Przygotowana przez Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego książka jest odpowiedzią na podobną publikację, jaka w czerwcu 2002 r. została przygotowana przez Uniwersytet Preszowski. Wykłady polskich autorów, w tym także wykładawców z Uniwersytetu Śląskiego, zostały wykorzystane do przygotowania odrębnego tomu: *Súčasnė podoby filozofovania a filozofie v Pol'sku* (Współczesne nurty filozofowania a filozofia w Polsce) pod redakcją prof. dr. hab. Rudolfa Dupkali. W tomie znalazły się wykłady prof. Józefa Bańki, prof. Wiesława Sztumskiego, prof. Czesława Głombika, a także prof. Andrzeja Zachariasza z Uniwersytetu Rzeszowskiego, który od wielu lat realizuje bardzo udaną współpracę z Uniwersytetem w Preszowie. Zbiór był recenzowany w centralnych polskich czasopiśmie filozoficznych: „Edukacji Filozoficznej” oraz „Ruchu Filozoficznym”.



Filozofowie w chwili największego skupienia

Jedną z mniej znanych, a być może całkowicie zapomnianych, form więzi intelektualnej między polskim a słowackim środowiskiem intelektualistów było powstałe w 1936 r. Towarzystwo Przyjaciół Słowaków im. Ludovita Štura, które powstało w Warszawie i zrzeszało uniwersyteckich profesorów, wybitnych twórców literatury, a także parlamentarzystów. Rozmach pracy, jaki rozwinęło, spowodował, że już dwa lata później – w 1938 r. – doszło do uformowania tzw. delegatur terenowych m.in. w Poznaniu, Częstochowie, Katowicach i Cieszynie. Przewodniczącym cieszyńskiego oddziału TPS im. Ludovita Štura był Franciszek Popiołek – historyk, regionalista, ceniony profesor cieszyńskiego szkolnictwa. Bardziej znamienne jest to, że synem Franciszka Popiołka był Kazimierz Popiołek – znakomity uniwersytecki profesor, historyk, znawca dziejów Śląska, pierwszy rektor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. W ten sposób historia, która zawiązała się w latach międzywojennych, nieoczekiwanie znalazła także swój historycznie ważny refleks w historii Uniwersytetu Śląskiego. Warto przypomnieć ten szczegół, zwłaszcza że tak chętnie witamy w naszych progach przyjaciół z drugiej strony Tatr.

Bornholm 2004

W sierpniu tego roku, w ramach ćwiczeń terenowych z petrologii i mineralogii regionalnej, kilkoro studentów I-go roku Geologii (specjalizacja geochemia i mineralogia) udało się na malowniczą wyspę Bornholm.

Wyspa ta może być wymarzoną miejscem na spędzenie wakacji; ale znaleźć tu można nie tylko wspaniałe plaże, morską kąpiel i relaks. Jest również atrakcyjna z uwagi na walory przyrodnicze. Na uwagę zasługuje przede wszystkim urozmaicony krajobraz, w który dominują skaliste formacje widoczne zarówno w głębi, jak i na wybrzeżu (ok. 140 km długości). Szczególne wrażenie robią klify północnych krańców wyspy. Jej południowa część pokryta jest wydmowymi piaskami i porośnięta różnorodną, choć niezbyt bujną, roślinnością (głównie wrzosowi-

ska). Najwyższej położony punkt wyspy to wzgórze *Rytterknøtten* (162 m n.p.m.), które wznosi się w centralnej części Bornholmu, na terenie obszarze leśnego *Almindingen*.

Mimo że wyspa nie jest zbyt odległa od Polski, to dotarcie na nią z Katowic może być czasochłonne i męczące, szczególnie gdy elementem bagażu są rowery. Najpierw całonocna podróż pociągiem do Świnoujścia, potem kilka godzin promem „Pomerania”, a na końcu kilka kilometrów jazdy rowerem do bazy w Hasle; zajmuje to w sumie około doby. W tym roku na ten czyn zdecydowała się dziewięcioosobowa grupa studentów magisterskiego kursu Geologii specjalizacji geochemiczno-mineralogicznej w ramach programowych ćwiczeń terenowych z petrologii i mineralogii regionalnej. Warto było ponieść ten trud, bo choć Morze Bałtyckie ma wiele interesujących wysp, to dla geologa prawdziwie ciekawą jest przede wszystkim Bornholm. O jej atrakcyjności nie decyduje łagodność klimatu, urokliwość krajobrazu, obecność rzadkich

pamiętek historycznych (kurhany, ryty naskalne, menhiry) czy budowli (warowni, świątyń), albo też uprzejmość i gościnność mieszkańców. O atrakcyjności wyspy dla geologów decyduje przede wszystkim jej budowa i pozycja geologiczna względem najważniejszych jednostek geologicznych Europy. Bornholm stanowi zrąb tektoniczny utworzony z prekambryjskich skał krystalicznych tarczy bałtyckiej (Fennoskandii). W ich skład wchodzi różnorakie gnejsy, migmatyty, mylonity i granity. Najstarsze z nich mają blisko dwa miliardy lat. Pośród nich najlepiej zbadane zostały dotychczas granity.



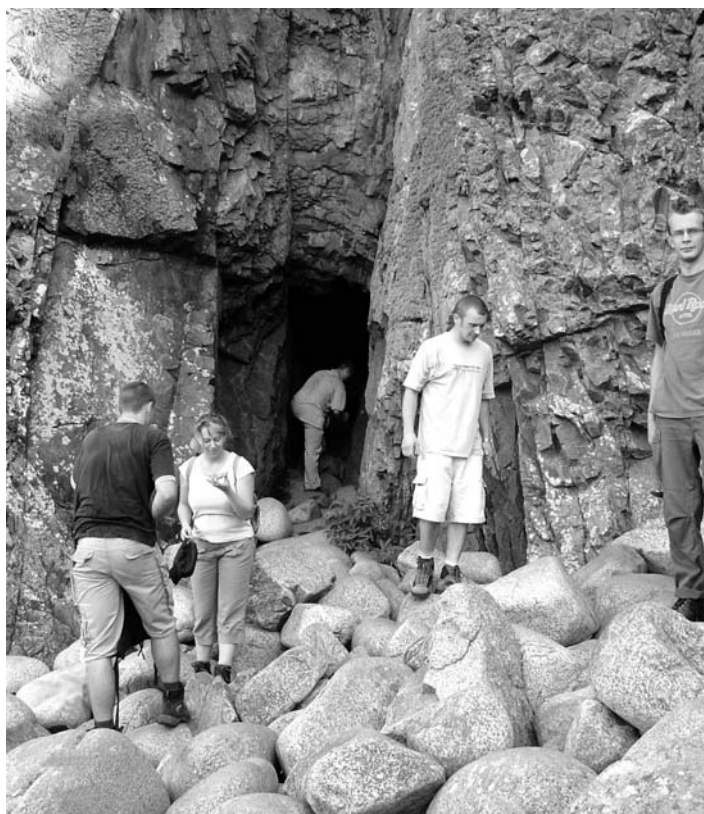
Baza w Hasle

Bornholmski zrąb tektoniczny uformowany został przez zespół uskoku należących do sławnej „linii Teisseyre’a-Tornquista” – wychodzi z powierzchni zetknięcia się „starej” Europy Wschodniej (struktury prekambryjskie) i „młodej” Europy Zachodniej (struktury kaledońskie, waryscyjskie i alpejskie). Do jej powstania doszło prawdopodobnie na przełomie karbonu i permu, a epizodyczne ruchy miały miejsce jeszcze w mezozoiku i kenozoiku¹. Charakter tej struktury determinują uskoki NW-SE, choć ważne są też drugorzędne dyslokacje o biegu niemal południkowym.



Bornholm – w drodze do kolejnego odsłonięcia skał

W południowej i wschodniej części Bornholmu występują też utwory starszego paleozoiku (kambr–sylur) i mezozoiku (trias, jura, kreda), zajmując prawie 1/3 obszaru wyspy. Można w nich spotkać wkładki tak egzotycznych skał jak tonsteiny i bentonity. Licznie występują też skamieniałości. Prekambryjskie podłoże krystaliczne przykryte jest dolnokambryjskimi piaskowcami z Nexf. Krystaliczne podłoża skały przecięte są licznymi dajkami diabazowymi o przebiegu przeważnie NE-SW. Dajki te nie występują w skałach osadowych, co wskazuje na ich powstanie w prekambrze.



Studenci Geologii (Wydział Nauk o Ziemi) przy odsłonięciu granitu Vang w klifie Jons Kapel

Wszystko to jest dostępne w niezbyt licznych kamieniołomach; jednak naprawdę dogodnym miejscem obserwacji geologicznych są przede wszystkim klifowe wybrzeża północno zachodniego i północno wschodniego krańca wyspy.



Średniowieczny kościółek w Ny Lars

Na wyspie stworzono prawie 240 km doskonałych ścieżek rowerowych. Służą one doskonale przeszło 40 000 mieszkańców jak i coraz liczniejszej rzeszy turystów (ok. 0,5 ml rocznie), także coraz częściej z Polski. Ich istnienie znakomicie ułatwia dotarcie do różnych ciekawych miejsc. Kilkundniowa penetracja wyspy umożliwiła poznanie tworzących ją skał krystalicznych oraz niektórych osadowych. W powiązaniu z obserwacjami morfologicznymi stworzyło to możliwość wyrobienia sobie poglądu o sytuacji geologicznej wyspy.

WŁODZIMIERZ ŁAPOT

Dr Włodzimierz Łapot jest pracownikiem Katedry Geochemii, Mineralogii i Petrografii na Wydziale Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego

¹ Vejbaek O.V. 1985: *Seismic stratigraphy and tectonics of sedimentary basins around Bornholm, Southern Baltic*. Danmark Geol.Under., Serie. A.8.

Nie ma radości bez złośliwości

Pierwszy powakacyjny felieton, zwykle wychodzi fatalnie. Przez trzy miesiące skwapliwie gromadzę w sobie różne drobniejsze i grubsze złośliwości, którymi odreagowuję na to, co słyszę, widzę bądź czytam. A kiedy zbliża się październik i siadam nad kartką papieru, to zamiast jadownego chichotu zgryźliwego i kąśliwego karła, wydaję z siebie jedynie jęk zawodu. Bo i nad czym się tu pastwić? Wszystko to sprawy przebrzmiałe, nieaktualne, przeżute i przemielone przez inne jadowne gnomy i jędzowate harpie naszego dziennikarstwa. Opluci dawno starli z siebie ślinę o barwie drukarskiej farby. Skopani wymasowali już obolałe miejsca, a obnażeni zakryli wstydliwie swoje słabizny. Wszyscy pospół: kaci i ich ofiary, zasiedli do sporządzania bilansu korzyści i strat, jakie przyniosły im publiczne pyskówki i potajanki.

A moja złośliwość jest niewinna, bezinteresowna, czysta. Nie czerpię z niej żadnych profitów. Nie intryguję. Nie atakuję i nie bronię interesów grup, koterii czy klik. Nie powoduje mną chciwość i zawiść. Ba, osobom, o których piszę ani nie szkodzi, ani im nawet nie zazdroścę. Nie obchodzi mnie ich popularność i powodzenie – choć czasem drażni, bo nie darzę ich sympatią. No bo czegoż, na przykład, miałbym zazdrościć takiej Reni Jusis? Talentu? Urody? Inteligencji? Nie żartujmy. Ja jej nawet współczuję. Piosenkarka (!?) ta chodzi ponoć po ulicach z przyklejonym ostentacyjnie na ramieniu plasterkiem antykoncepcyjnym. Jeszcze do niedawna mogła liczyć na to, że widok ten wywoła u mężczyzn lubieżne uśmiechy i obłeśne pomlaskiwania. Teraz oglądają się za nią jedynie złodzieje. A wszystko dzięki bezbłędnej interpretacji tego symbolu, dokonanej przez samego księdza prymasa: „Przecież za te środki [antykoncepcyjne] chwytają ludzie bogaci, bo u nich jest najbardziej rozbudzone życie erotyczne”. Bogata i rozbudzona Reni Jusis mogłaby przecież w chrześcijańskim odruchu ofiarować taki plaster bardziej potrzebującym – choćby i Romanowi Giertychowi. Niechby sobie przykleił..., na czoło oczywiście. O ileż mniej poronionych koncepcji (w tym i tych dotyczących Orłenu) rodziłoby się w jego głowie. Jemu, to już całkiem niczego nie zazdroścę. No bo czego? Urody? Talentu? Poglądów? I nawet mu współczuję. Kręgosłup (rzecz jasna, że nie ideowy) ma chory. Zawistni pacjenci ze szpitala MSWiA przy ul. Wołoskiej w Warszawie, skarżą się na przewodniczącego, że zachowuje się jak ostatnie chamisko. Nie dość, że wchodzi poza kolejnością, to nawet: „Niech będzie pochwalony” nie mruknie pod nosem. A jak ma mruknąć, kiedy w poczekalni na stoliku leżą pewnie same żydowsko-masońsko-liberalne szmatławce, a „Naszego

Dziennika” nie uświadczysz! To komu on tam ma się kłaniać?

W trosce o dobre samopoczucie Romana Giertycha, wiceprzewodniczący śląskiej Ligi Polskich Rodzin Stanisław Zapała, wystosował do swych podwładnych wzór pisma, które ci mają spontanicznie wysłać do bibliotek. Owo pismo to nic innego jak zawołowane żądanie prenumeraty „Naszego Dziennika”. Niestety zapal Zapała osłabł, kiedy usłyszał, że bibliotek w Katowicach, Gliwicach i Sosnowcu nie stać na taki luksus. Tym bardziej, że i chętnych do czytania też za wielu nie ma: „Jeśli o gazetę proszą dwie osoby, to jej nie kupimy – mówi *Mieczysława Szulc, dyrektorka MBP w Sosnowcu*”. Jeżeli jedną z tych dwóch osób mógłbym być ja – to drugą niewątpliwie musi być sam Zapała. Więcej chętnych nie udało mi się zlokalizować. Wypowiedź pani dyrektor Szulc należy jednak traktować z wielką ostrożnością, wydrukowała ją bowiem „Gazeta Wyborcza”. A przecież ojciec Rydzik powołując się na opinię ekspertów od polskiego rynku prasowego czyli Kongresu Polonii Amerykańskiej wyraźnie wymienił dwa jedyne prawdziwie polskie pisma: „Nasz Dziennik” i „Nasza Polska”. Pozostałe, to tylko: „polskojęzyczne media w kraju” (por. „Polityka” 28.08.2004 r., s. 14).

„Polskojęzyczna” „Gazeta Wyborcza” nie jest więc gazetą wiarygodną! Zauważył to zresztą Bronisław Wildstein w (równie przecież „polskojęzycznej”) „Rzeczpospolitej”: *W „Dużym Formacie”, dodatku GW, reportaż o sprawie agenta SB Karkoszy. Jak na GW nieomal obiektywny* (podkr. moje). Panu Wildsteinowi też niczego nie zazdroścę, a już na pewno nie odwagi i poczucia humoru: *W prasie strasznie dużo o zawodach sportowych w Atenach. Zainteresowanie to zaskakuje, biorąc pod uwagę dziwaczne konkurencje tam rozgrywane, jak: półbieg, kajakarstwo synchroniczne, kolarstwo jaskiniowe itp.* (Na chwilę muszę przerwać – aż przetrzęcie Państwo zażawione od śmiechu oczy po przeczytaniu tych Wildsteinowych dowcipów) *Może zainteresowanie to wynika z faktu, że komentatorem tych zawodów jest prezydent Kwaśniewski na stałe zatrudniony w TVN 24, ale i tak udzielający się wszędzie. Nic dziwnego że nie ma czasu na nic innego*”. Cóż za odwaga! Jakież cięte pióro! W Pałacu Prezydenckim prawdziwa panika: Labuda wpadła w histerię, Szymczycha dwa razy wieszal się na klamce (Wildstein z pewnością napisałby, że zawsze wisiał u prezydenckiej klamki), tak im Bronuś przysunął. Kiedy wreszcie przestały mi sztywnieć usta od ciągłego cmokania nad tekstem w „Rzeczpospolitej”, doczytałem artykuł do końca. Tym razem mój zachwyty wywołała dyplomatyczna niemal powściągliwość redaktora Wildsteina: *W „Naszym Dzien-*



Rys. Marek Rojek

niku” (czemu nie w: ND – czyżby niepotrzebne skojarzenia? przyp. mój) o *Szaronie i Miłoszu. Podobnie*. Przepraszam panie redaktorze, ale w mojej bibliotece – o czym z bólem wspominałem – nie ma „Naszego Dziennika”. Czy może pan bliżej wyjaśnić, o co chodzi? Czy Szaron też sympatyzował z komunizmem i chciał z Izraela zrobić 17 republikę? A może protestował przeciwko wydawaniu Talmudu? Dziwne to panie redaktorze Wildstein, że w swoim „Autorskim przeglądzie prasy” nie zauważył pan najbardziej haniebnego w III Rzeczpospolitej tekstu, jakim był wydrukowany w „Naszym Dzienniku” nekrolog Czesława Miłosza. Brakło atramentu w ciętym piórze – rozumiem. Radzę wrócić się o pomoc do posła LPR Witolda Hatka. Bieda jedynie z tym, że poseł Hatka jest człowiekiem bardzo zajęтым. Wydał właśnie epokowe dzieło: *Ostatni krąg. Przemyslenia o „Solidarności”, o Powstaniu Warszawskim, o Rządzie Światowym*. Hatka wyrasta nam na czołowego snajpera Ligi. Rozprawił się z KOR-em (trockiści żydowskiego pochodzenia), z paryską „Kulturą” (tuba KOR-u, bezczelnie atakująca Kościół i prymasa Stefana Wyszyńskiego), z Janem Nowakiem Jeziorańskim (arogancki agent CIA), itd. w tym duchu. Niewątpliwie jeśli tylko poseł Hatka odnajdzie brakujące w Wielkopolskim Banku Handlowym 2,6 mln zł, które to pieniądze – pewnie przez jakieś niedbalstwo głupiego urzędnika – gdzieś posłowi LPR zapodziały, to niechybnie wyda kolejny tom swoich głębokich (jak dziura w kasie wspomnianego banku) przemysleń: o Miłoszu i Szymborskiej (co za moskiewskie ruble Noble sobie kupili), o męczeństwie ks. Jankowskiego (co dobrocią swoją Jaguary oswajał), i niewątpliwie o „Naszym Dzienniku”, co elementarzem każdego prawdziwego Polaka być powinien. Pan poseł rozdaje swoje dzieło (jako pokutę?) przed kościołem Jezuitów w Bydgoszczy. To dobry pomysł. Może złączą rozdawać i „Nasz Dziennik”. Póki co jednak, muszę przemysleć apel Stanisława Tyma (też o dziwo w „Rzeczpospolitej” 21–22.08.2004 r., s. A12): *Szanowni Państwo! Kupujcie „Nasz Dziennik”. Jest on tańszy od rolki papieru, a ma tę przewagę, że używać nie trzeba, bo na nim gównem jest już wydrukowane. Cóż za gruboskórna złośliwość! Producenci papieru nie zasłużyli sobie na takie porównanie.*

Andrzej Kunisz

- założyciel katowickiej historii starożytnej

Garść wspomnień

Profesora Andrzeja Kunisza, wówczas jeszcze doktora poznałem ok. roku 1966-1967, gdy jako student seminarium prof. Józefa Wolskiego zagłębiałem się wieczorami w Zakładzie Historii Starożytnej (UJ) w lekturę źródeł historycznych, podczas gdy Doktor Kunisz prowadził zajęcia ze studentami Uniwersytetu Jagiellońskiego. Czynił to zresztą nie po raz pierwszy, w momencie naszego spotkania w zastępstwie za przebywającego za granicą doktora (dziś profesora jednej z amerykańskich uczelni) Jerzego Linderskiego. Obaj byliśmy już wówczas po rozmowach z prof. Wolskim, który sugerował każdemu z nas podjęcie pracy w Katowicach, na mającym powstać w Filii UJ kierunku historii. Dość odległej perspektywy przyszłej pracy nie omawialiśmy jednak wówczas między sobą. Sprawa powstającego na Uniwersytecie Śląskim kierunku historii przestała się później, na pewien czas, pojawiać, dlaczego – nie wiem dokładnie, lecz podejrzewam, że mogło to się wiązać z zawirowaniami, jakie w latach 1967–1968 zaistniały wokół planów zakładania nowej Uczelni, już nie Filii, lecz samodzielnego Uniwersytetu. Niemalą rolę odgrywał w toczonych wówczas w Katowicach dyskusjach spór między grupą naukowców związanych z Wyższą Szkołą Pedagogiczną a kierownictwem Filii UJ. Ten konflikt między dwoma środowiskami dość szybko stracił z czasem na znaczeniu, jednak pragnę przypomnieć, że ok. 1969–1970 r., gdy wraz z prof. Kuniszem podejmowaliśmy działalność na Uniwersytecie Śląskim wpływał w pewnym stopniu na atmosferę w nowopowstającym Instytucie Historii. Dla części byłych pracowników dawnej WSP nie było wcale oczywiste, że historii starożytnej winni nauczać starożytnicy, a nie przyuczeni specjaliści z innych dziedzin. Wiem też z urywkowych rozmów, że rozważano obsadę historii starożytnej spoza Krakowa, choć jak dalece poważne były te plany, nie potrafię powiedzieć. W każdym razie po pewnej przerwie sprawa powróciła, a zasadniczą rolę w podjęciu ostatecznej decyzji, co do zatrudnienia Profesora Kunisza (i jego asystenta), odegrał Rektor Kazimierz Popiołek.

W lipcu 1969 r., na kilka miesięcy przed formalnym zaangażowaniem, rozpoczęliśmy dydaktykę na studium zaocznym i wówczas miałem przyjemność, u boku Prof. Kunisza, odwiedzić J.M. Rektora. Prof. Popiołek interesował się przede wszystkim naszymi zamiarami związania się na stałe z Uczelnią i jakkolwiek

obowiązki w Archiwum Tarnowskim opóźniały przeprowadzkę Prof. Kunisza, to nie ulegało wątpliwości, że związek z Katowicami traktował On bardzo poważnie. Wkrótce, również razem, udaliśmy się do Dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej, gdzie Profesor bardzo zdecydowanie domagał się gromadzenia literatury umożliwiającej nauczanie historii starożytnej i to przyniosło dobry skutek, literatura ta w kolejnym roku zaczęła się pojawiać. Podkreślam to, gdyż w przyjętej przezeń hierarchii ważności budowanie warsztatu dydaktycznego i naukowego zajmowało ważne miejsce. W pierwszym dziesięcioleciu pracy stworzył podstawowy zasób wydawnictw źródłowych i kompendiów, dzięki któremu katowicki ośrodek zyskał solidne oparcie dla nauczania historii starożytnej i dla badań nad numizmatyka antyczną. Kilka lat później Profesor podejmował uczestników ogólnopolskiego seminarium numizmatyków i z dumą eksponował nasz katowicki księgozbiór w jednej z sal Instytutu. Dla gości z innych ośrodków, zwłaszcza ze stolicy, ta duma z kilkudziesięciu książek wydawać się mogła nieco osobliwa, dla twórcy katowickiej historii starożytnej była oczywista, wyrażała radość z tworzenia trwałych podstaw szkoły naukowej, o której przyszłości myślał nieustannie.

To katowickie posiedzenie Seminarium, krótka sesja naukowa zorganizowana wspólnie z Zarządem Głównym Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego (tematyka dotyczyła pieniądza pełnowartościowego i kredytowego), stanowiła przejaw charakterystycznej dla Profesora stałej aktywności na arenie naukowej – ogólnopolskiej i międzynarodowej. Pół roku temu omawiając genezę i wczesne dzieje U.Ś. próbowałem ukazać, jak ważne dla pozycji Uczelni były wówczas, mówiąc metaforycznie, „peregrynacje naukowe”. Nie chodziło mi przy tym o bronienie postawy pracowników dojeżdżających z jednego ośrodka akademickiego do drugiego, zwłaszcza z Krakowa do Katowic, lecz o szerszą pojętą mobilność uczonych współpracujących stale z innymi środowiskami. Prof. Kunisz był dla mnie świetnym wzorem tak pojmowanej mobilności. Był szczerze oddany nowej Uczelni, na której podjął pracę, w gronie swej rodziny nie był zresztą pod tym względem odosobniony, gdyż Filię UJ współtworzyła w Katowicach także Jego nieżyjąca już dzisiaj siostra. Jednak pracując dla dobra Katowickiej Wszech-

nicy nie szczędził wysiłku na działalność na szerszej płaszczyźnie. Na warszawskich seminariach numizmatycznych uczył się sam i uczył innych. Intensywnie uczestniczył w konferencjach w Polsce i w wielu innych krajach, wyjeżdżał na badania zagraniczne, włączał się do prac zespołowych. Przy okazji wprowadzał nas – swych asystentów do środowiska uczonych o uznanej pozycji, co stanowiło znakomity punkt wyjścia do kształtowania naszych własnych już, dalszych kontaktów.

Myślę, że dla rozwoju naukowego Pana Profesora zasadnicze znaczenie miał, obok stałej współpracy z numizmatykami i archeologami warszawskimi, kontakt z Paryżem. Był tam stypendystą jeszcze jako archiwista i pracował podwójnie (rzecz u niego normalna) praktykując w Archiwum Narodowym i studiując numizmatykę w środowisku historyków starożytnych – nie wiem, gdzie dokładnie, ale podejrzewam, że w Ecole École des Hautes Études. Z tego okresu pozostał mu bliski kontakt z wybitnym znawcą epoki III–IV w. Profesorem Jean-Paul Callu. Kontakty z Paryżem pięknie podsumowało po latach wyróżnienie medalem Soci-été Française de Numismatique wręczonym w paryskim Cabinet de Medailles. Myślę, że te kontakty spowodowały, iż Profesor odegrał czołową rolę w przenoszeniu na polski grunt tej rewolucji metodologicznej, którą w 2 połowie XX w. stało się zastosowanie do badań nad obiegiem monetarnym dawnych epok metod statystycznych. Nie przez przypadek bowiem dzisiejsi numizmatycy mogą bez straty pomijać większą część prac dotyczących tej tematyki powstałych przed połową ubiegłego wieku. Wskutek zmian procedur badawczych straciły już one niemal zupełnie znaczenie. Za życia Profesora zmieniły się tematy i sposoby analizy antycznych źródeł monetarnych. Prof. Kunisz nie tylko przeniósł na nasz grunt nowy nurt badawczy czyniący z numizmatyki rzeczywistą naukę, dział historii ekonomicznej, lecz w późniejszych pracach zaczął rozwijać sam metodologię numizmatyczną. Czynił to w swych oryginalnych przemyśleniach na temat relacji między pieniądzem i jego emitentem – państwem, lokalną władzą, fałszerzem – najważniejsza jego praca w tym zakresie to książka „Pieniądz zastępczy i jego rola w ekonomice państwa rzymskiego...” Nie ukrywam, że dyskutowałem i spierałem się z Profesorem na temat formułowanych przez Niego propo-

zycji, ale muszę też oddać sprawiedliwość, że jego koncepcje wzbogaciły system pojęć, bez których interpretacja źródeł byłaby niemożliwa. Jeśli obecnie – 5 lat po Jego śmierci próbuję określić, na czym polegał intelektualny wkład Profesora Kunisza w rozwój badań numizmatycznych, to upatruję go właśnie w zastosowaniu nowych metod badawczych i wzbogaceniu aparatu pojęciowego numizmatyki. Jego zasługą jest nie tylko liczba książek i innych publikacji, imponująca i świadcząca o niezmożonej pracowitości, lecz – w moim przekonaniu – przede wszystkim oryginalny wkład do uprawianej przez Niego dyscypliny, efekt własnego wysiłku intelektualnego, dzięki któremu w badaniach nad numizmatyką antyczną, zwłaszcza rzymską doszło, również w naszym kraju, do zasadniczej zmiany metodologicznej.

Mistrzem Pana Profesora był krakowski historyk starożytny prof. Ludwik Piotrowicz, sam Profesor Kunisz zapewne nie śmiałby nawet porównywać siebie do tej wielkiej postaci, otoczonej w naszym środowisku nimbem niedościgłej wielkości. Prof. Piotrowicz położył wielkie zasługi jako organizator naukowej numizmatyki w Polsce, jednak według mnie to nie on, lecz jego Uczeń, zachęcony, co prawda przez Mistrza, ale wykraczający znacznie poza metodologiczny horyzont Jego prac i metod badawczych, stał się rzeczywistym założycielem polskiej numizmatyki starożytnej. Nie chcę pomniejszać znaczenia i osiągnięć innych badaczy, jednak to Profesor Kunisz wykonał pierwszy nowoczesny inwentarz znalezisk z jednego regionu Polski (Małopolski) – solidny na miarę Piotrowicza, ale zarazem oparty na nowych standardach, zaś w interpretacji materiału wykorzystał metody analizy, których nie znał jeszcze, ze zrozu-

miących względów, Profesor Piotrowicz zmarł 40 lat wcześniej od Ucznia. Myślę, że uznanie rangi dokonań Profesora w postaci powołania go do gremium Polskiej Akademii Umiejętności nastąpiło zdecydowanie zbyt późno, dobrze jednak, że ostatecznie nastąpiło. Byłoby godne ubolewania niedostrzeżenie, jak wiele uczynił dla unowocześnienia jednego z działów nauki historycznej w Polsce.

Niewątpliwie był Profesor wiernym kontynuatorem wzorów Ludwika Piotrowicza w pracy dydaktycznej i wychowawczej. Dla mnie, jako asystenta, oznaczało to wprowadzenie w sprawę dydaktyki uniwersyteckiej znanej Profesorowi z działalności na Uniwersytecie Jagiellońskim. Podpowiadał mi tematy zajęć, interesował się ich przebiegiem (choć bez nadmiernej narzucania swego zdania i swego nadzoru), sam poprawiał prace studenckie. O poziomie Jego egzaminów najwięcej mogą powiedzieć ówczesni studenci. Kiedy przed prawie 20 laty zacząłem egzaminowanie w Krakowie byłem nieco zde gustowany liberalizmem stawianych tam wówczas wymagań, choć doceniałem szerokość horyzontów i zainteresowań krakowskich studentów. Myślę, że standardy egzaminacyjne przestrzegane w Katowicach godne są naśladowania w innych ośrodkach. Nie potrafię wiele powiedzieć o działalności organizacyjnej Profesora w pierwszym dziesięcioleciu Jego pracy. Przy panującej wówczas płynności obsady stanowisk kierowniczych i wobec ówczesnych metod kierowania Uczelnią, nie miał raczej w owym okresie (!) wielkiego wpływu na kształtowanie oblicza Uniwersytetu czy nawet Instytutu. Jest symptomatyczne, że przez wiele lat był tylko jednym z wielu pracowników Zakładu obejmującego

historię i starożytną, i średniowieczną, i nawet archeologię - połączenie specjalizacji dość osobliwe w dużym uniwersytecie. Znacznie później, już jako kierownik Zakładu, dokonał jego podziału na dwie, później trzy jednostki. Z rozmów z kolegami w pierwszych latach pracy wiem, że ówczesne władze miały mu za złe stosunek do Kościoła. Szczegółów na temat jego zaangażowania przed przyjściem do Katowic nie znam, choć wiem, że religia zajmowała ważne miejsce w Jego życiu. Rezerwę jaką przejawiał wobec spraw politycznych w czasach I Solidarności nietrudno zrozumieć znając cechujące prof. Kunisza zamiłowanie do porządku i solidności.

Systematyczność i konsekwencja w wykonywaniu narzuconych sobie samemu obowiązków kazały Mu kontynuować niezmordowanie pracę naukową także w okresie, gdy coraz bardziej uciążliwa stawała się ciężka choroba. Przewyciężając słabość odbywał niezbędne dla swych badań podróże. W 1997 r. na kongresie numizmatycznym w Berlinie mówił nam, że to jego ostatni wyjazd tego typu, choć próbowaliśmy to bagatelizować twierdząc, że takie pesymistyczne przewidywania niekoniecznie się sprawdzają. Tym razem jednak sprawdziły się. Pozostał po Nim ogromny dorobek, w tym także wiele niedokończonych tematów. Pełnił swe powołanie uczonego i nauczyciela do samego końca. Myślę, że dla nas pozostał świadkiem (jak mówią Grecy, *mártys*) ważnej zasady moralnej, jaką jest wierność przekonaniom i obowiązkom podejmowanym przez nas w tym życiu.

MACIEJ SALOMON

Autor jest Kierownikiem Zakładu Historii Bizancjum Uniwersytetu Jagiellońskiego

PRZECHODNIU POWIEDZ POLSCE...

Obrona Katowic we wrześniu 1939

Taki oto tytuł nadano wystawie, poświęconej tragicznym wydarzeniom września 1939 r., otwartej 2 września w Bibliotece Śląskiej.

Otwarcie wystawy rozpoczęło się spotkaniem w sali *Parnassos*. Przemówienie powitalne wygłosił dyrektor Biblioteki Śląskiej prof. dr hab. Jan Malicki, a kolejne prelekcje: prof. dr hab. Krystyna Heska-Kwaśniewicz z Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego, Andrzej Sikora (dyrektor Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach), redaktor Paweł Wiczorek i redaktor Wojciech Janota.

Na przygotowanej przez Bibliotekę Śląską ekspozycji prezentowane są nie tylko reproduk-

cje dokumentalnych fotografii (w tym portrety obrońców Katowic), ale także wybrane książki i najistotniejsze artykuły z czasopism, dotyczące tragicznych wydarzeń oraz kształtowania się legendy-symbolu Wieży Spadochronowej.

Wieża spadochronowa, która dumnie stoi do dziś w Parku Kościuszki, jest pomnikiem ku czci i chwale bohaterskich harcerzy. To właśnie oni założyli na jej szczycie punkt obserwacyjno-meldunkowy 73 Pułku Piechoty, z którego 3 i 4 września 1939 r. dzielnie bronili dostępu Niemcom do Katowic. Wśród obrońców byli zarówno chłopcy, jak i dziewczęta, wszyscy bardzo młodzi – najstarszy uczestnik wydarzeń miał około 20 lat.

Wystawa zorganizowana w holu głównym Biblioteki Śląskiej jest hołdem dla długoletnich starań o upamiętnienie Obrońców Katowic – bohaterskich powstańców śląskich i harcerzy. Szczególne zasługi w tym dziele miał pisarz Kazimierz Gołba, który na kartach swej sławnej książki *Wieża spadochronowa* wystawił bohaterskim harcerzom pomnik trwalszy od spiżu. Kolejnym pomnikiem stanie się publikacja, która ukaże się nakładem Biblioteki. Będzie ona zawierać bibliografię wybraną tematu obrony Katowic oraz kalendarium starań o czczenie pamięci bohaterskich Obrońców.

(red.)

Chcemy być tolerancyjni!

Rozmowa z Małgorzatą Ochęduszek-Ludwik, Pełnomocnikiem Wojewody Śląskiego ds. HIV/AIDS i Narkomanii

LUCYNA SADZIKOWSKA: **Jak ocenia Pani tolerancyjność Polaków?**

MAŁGORZATA OCHĘDUSZKO-LUDWIK: Polacy określają się mianem ludzi tolerancyjnych, ale tylko do momentu, kiedy nie pada pytanie dotyczące konkretnych postaw tolerancyjnych. Okazuje się często, że odpowiedź – to teoretyczne dywagacje; słowa, które nie idą w parze z czynami. Deklarujemy, że jesteśmy otwarci na różne problemy (często kontrowersyjne w sensie społecznym i politycznym), ale dopóki, dopóki nie dotyczy to naszego podwórka. Już w naszym najbliższym otoczeniu nie jesteśmy tolerancyjni. To pewna rozbieżność, ale wniosek jest jeden. Sam fakt, że określamy się jako tolerancyjni świadczy o tym, że chcemy nimi być! Niemniej, by stać się tolerancyjnym potrzeba wiele lat pracy, wysiłku i dobrej woli. Trzeba po prostu chcieć i nie poddawać się tak częstym stereotypom myślowym. Spróbujmy odrzucić negatywne emocje. Co wtedy zostanie? Empatia. A to już dużo. To byłby dobry początek.

Czy podjęli już Państwo próbę zmierzenia się z problemem nietolerancji wśród mieszkańców Śląska?

Jako pierwsi w kraju zaczęliśmy dwumiesięczną akcją na rzecz szerzenia tolerancji we wszystkich sferach życia, szczególnie tych, które budzą kontrowersje. Życie polityczne nauczyło nas, że często padają sprzeczne opinie na temat jednego zagadnienia. Zatem trzeba najpierw sprowokować społeczeństwo, aby się wypowiedziało: czy jest tolerancyjne czy nie. Tegoroczna akcja *Tolerancyjny dla świata* to synonim prowokacji.

Akcja Tolerancyjny dla świata podejmuje istotny temat HIV/AIDS, który wymaga ciągłych wyjaśnień i uświadomienia w społeczeństwie. Jakie znaczenie ma dla Państwa ta impreza?

Na taką skalę akcja organizowana jest po raz pierwszy. W ubiegłym roku zaczynaliśmy skromnie, ograniczyliśmy się do wręczenia statuetek *Clemens pro mundo*. Zaznaczyliśmy, że temat tolerancji nie jest nam obojętny. W tym roku zachęcamy na stronie internetowej: <http://www.tolerancyjnydlaswiata.pl> do dyskusji. Jestem ciekawa opinii studentów na temat wielu spraw i liczę na te spostrzeżenia. Temat jest bowiem interesujący i społecznie kontrowersyjny.

Jakie są Pani oczekiwania wobec Uniwersytetu i jego roli w szerzeniu postaw tolerancyjnych?

W Uniwersytecie, śląskich studentach i pracownikach naukowych pokładam ogromne nadzieje. Do studentów adresowanych jest wiele akcji: seminariów i wykładów, koncertów, na które serdecznie zapraszam.

Chodzi nam o kształtowanie świadomości ludzi młodych. Człowiek starszy jest już ukształtowany, psychicznie, moralnie zamknięty i bardziej oporny na wszelkie zmiany mentalnościowe. Dlatego stawiamy na młodzież. Działamy w szkołach podstawowych i gimnazjalnych, natomiast najlepszym materiałem na

Czy istnieją na Śląsku organizacje, które się problematyką HIV/AIDS zajmują, które pomagają ludziom zakażonym?

Stowarzyszeń działających w obszarze narkomanii i HIV/AIDS jest wiele, ale najprężniej działającym jest Stowarzyszenie *Bez granic*. Stowarzyszenie to nie tylko prowadzi działalność profilaktyczno-edukacyjną, ale także skierowaną bezpośrednio do osób żyjących z HIV/AIDS. I tu pole do działania dla studentów, by włączyli się w pracę wolontariatu. To świetna szkoła tolerancji



Małgorzata Ochęduszek-Ludwik Pełnomocnik Wojewody ds. Narkomanii i AIDS z prezesem stowarzyszenia „Bez Granic” Adamem Niedbałą. Spotkanie organizacyjne „Tolerancyjny dla Świata”

wpojenie postaw tolerancyjnych są studenci, gdyż oni założą w najbliższym czasie rodziny, będą mieć duży wpływ na swoich bliskich, przyjaciół, znajomych, czyli na społeczeństwo. Nie ukrywam, że od studentów oczekuję najwięcej. Statystyki pokazują, że studujący są najbardziej tolerancyjni. Czy na Śląsku także? Zobaczymy.

Gdzie może szukać pomocy student, który podejrzewa, że jest zakażony HIV?

W województwie śląskim jedyny punkt, gdzie można anonimowo poddać się bezpłatnym testom, znajduje się w Szpitalu Specjalistycznym w Chorzowie przy ul. Zjednoczenia 10.

Stowarzyszenie *Bez granic* jako jedyne na terenie Polski południowej prowadzi *Studio Akceptacji*, tj. zajęcia dla osób żyjących z HIV/AIDS i ich bliskich.

Wiele mówi się o tolerancji. Zaś czasami ma się wrażenie, że słowo to jest błędnie definiowane i nie do końca zrozumiałe...

Tak, myślę, że tolerancja ma tyle definicji, ile osób je artykułuje. Dla mnie człowiek tolerancyjny to ten, który daje innym ludziom prawo do własnych poglądów i przekonań – nawet jeśli się z nimi nie zgadza. I to jest moja skrócona i bardzo prywatna definicja tolerancji.

Dziękuję za rozmowę.

LUCYNA SADZIKOWSKA

Tolerancja jest to gotowość przyznania przedstawicielowi innego światopoglądu, tej samej dozy inteligencji i dobrej woli, co sobie

Karl Rahner (1904–1984)

Tolerancyjny dla Świata to cykliczna akcja mająca na celu propagowanie i szerzenie idei ogólnie pojętej tolerancji. Po raz pierwszy akcja miała miejsce w listopadzie 2003 roku. Zainicjowana była przez Pełnomocnika Wojewody Śląskiego ds. AIDS – Panią Małgorzatę Ochęduszek-Ludwik oraz Stowarzyszenie Bez Granic. W roku 2003, akcja trwała tylko jeden dzień i ograniczała się do wręczenia statuetek Clemens pro Mundo osobom najbardziej zasłużonym w dziedzinie edukacji i profilaktyki HIV/AIDS. Od tego roku kampania ma charakter dwumiesięcznego cyklu imprez, wykładów, seminariów, programów skierowanych do społeczności województwa śląskiego, a uro-

czystość wręczenia statuetek Clemens pro Mundo jest jednym z elementów całej akcji. Do projektu Tolerancyjny dla Świata dołączyło wiele organizacji pozarządowych i instytucji państwowych. Organizatorami tegorocznej akcji są między innymi: Fundacja dla Śląska, Stowarzyszenie Bez Granic, Uniwersytet Śląski, Śląskie Forum Organizacji Socjalnych KAFOS, Regionalny Ośrodek Metodyczno-Edukacyjny Metis i instytucje administracji publicznej. Patronat Honorowy nad akcją objęła **Pani Prezydentowa Jolanta Kwaśniewska oraz Wojewoda Śląski Lechośław Jarzębski**. Patronat medialny: Telewizja TVN 24 i „Dziennik Zachodni”.

PROGRAM AKCJI „TOLERANCYJNY DLA ŚWIATA” 2004 r.

1 września 2004 r.

Ogłoszenie konkursu plastycznego **Tolerancyjny dla Świata**.
Odbiorcy: uczniowie szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych woj. śląskiego

23 września 2004 r.

Konferencja Profilaktyka HIV/AIDS. Instrukcja obsługi (część wykładowa).
Miejsce: Sala Sejmu Śląskiego, Śląski Urząd Wojewódzki; Katowice, ul. Jagiellońska 25

24 września 2004 r.

Konferencja Profilaktyka HIV/AIDS. Instrukcja obsługi (część seminaryjno-warsztatowa).
Miejsce: Regionalny Ośrodek Metodyczno-Edukacyjny Metis; Katowice, ul. Drozdów 21; Regionalny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli WOM; Katowice, ul. Kard. Wyszyńskiego 7

14 października 2004 r., godz. 16.30–17.30

Studio Akceptacji – Spotkanie z osobami żyjącymi z HIV w ramach Studia Akceptacji
Miejsce: Centrum Nauczania Języków Obcych „TRANSLATOR”, Katowice, ul. Warszawska 3

14 października 2004 r. godz. 18.30

Uroczystość **Clemens pro Mundo – Tolerancyjny dla Świata***
Miejsce: Teatr Śląski; Katowice, Rynek

PROGRAM:

- Uroczyste rozpoczęcie konferencji – **Małgorzata Ochęduszek-Ludwik** – Pełnomocnik Wojewody Śląskiego ds. Narkomanii i AIDS
- Wystąpienie Wojewody Śląskiego **Lechośława Jarzębskiego** O tolerancji – **Magdalena Środa** – Pełnomocnik Rządu ds. Równego Statusu
- Parę słów o etyce – **ks. Arkadiusz Nowak** – Krajowe Centrum ds. AIDS, Warszawa
- **Wręczenie statuetek Clemens pro Mundo – Tolerancyjny dla Świata** (wręczenia dokona **Lechośława Jarzębski** – Wojewoda Śląski)
- **Wystąpienie Prezydentowej Jolanty Kwaśniewskiej** O sytuacji osób żyjących z HIV/AIDS w województwie śląskim – **Adam Niedbała** – Stowarzyszenie Bez Granic, Częstochowa
- **Recital Anny Szałapak**

15 października, godz. 10.00–14.00

Konferencja nt. uzależnień wśród młodzieży Konferencję prowadzą: **Jolanta Kwaśniewska, ks. Arkadiusz Nowak, przedstawiciel Komendy Głównej Policji** Miejsce: aula bielskiego Ratusza, Bielsko-Biała

PAŹDZIERNIK–LISTOPAD 2004 r.

HIV/AIDS – zajęcia seminaryjno-warsztatowe; Odbiorcy: studenci Uniwersytetu Śląskiego

1–20 października 2004 r.

Positive lives – wystawa UNDP
Spektakle, happeningi, performance
Miejsce: Dworzec Główny PKP; Katowice

PROGRAM AKCJI

„TOLERANCYJNY DLA ŚWIATA” 2004 r. c.d.

4 października 2004 r.

Koło Artystyczne Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego „Inicjatywa rasapsa”, projekt „Chuciepsie”

6 października 2004 r.

Grupa 1+1+1+1+1

8 października 2004 r.

Koło Artystyczne Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego „Inicjatywa rasapsa”, projekt „Pies kudłaty” [„kundle”]

13 października 2004 r.

Ulotna siła tolerancji – Kamil Szewczyk, absolwent Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego

15 października 2004 r.

Czwarta Strona Ulicy

17 października 2004 r.

Żebracy Show

20–29 października 2004 r.

Positive lives – wystawa fotograficzna UNDP – kontynuacja **Tolerancyjny dla Świata** – wystawa pokonkursowa prac uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych
Miejsce: Katowice Stary Dworzec PKP; Katowice

20 października 2004 r. godz. 17.00

Wykład **prof. UŚ dr. hab. Tadeusza Sławka**: Traktat o tolerancji

Koncert studentów z Wydziału Jazzu Akademii Muzycznej

22 października 2004 r. godz. 17.00

Wykład **Magdaleny Środy** (Zakład Etyki, Instytut Filozofii, Uniwersytet Warszawski): **Toleruję – akceptuję**

Koncert zespołu ALEJA

26 października 2004 r. godz. 17.00

Wykład **Krystyny Sokołowskiej** (Stowarzyszenie Mały Książę, Warszawa): **Dziecko z HIV**

Koncert zespołu Beltaine Celtic Group

28 października 2004 r. godz. 17.00

Wykład **Roberta Łukasika** (Stowarzyszenie Tolersex, Warszawa): Jestem gejem, jestem lesbijką – mieszkam w Polsce...

Jacek Kaczmarski – In memoriam;

Miejsce: Kawiarenka Literacka Liceum im. J. Słowackiego, Chorzów

29 października 2004 r.

godz. 11.00

Pokonkursowa wystawa „**Tolerancyjny dla Świata**” – ogłoszenie wyników konkursu i wręczenie nagród

godz. 17.00

Positive lives – podsumowanie wystawy

Koncerty Pamięci Jerzego Kawalca

Spektakle, happeningi, performance

PAŹDZIERNIK–LISTOPAD 2004 r.

Wydział Opieki i Oświaty Zdrowotnej, Śląska Akademia Medyczna; Katowice, ul. Medyków – Seminarium

- HIV/AIDS. Sytuacja epidemiologiczna Polski na tle Europy i świata. Implikacje dla profilaktyki – **Alicja Książek** (Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Katowicach)
- Medycyna o HIV/AIDS. Zakażenie HIV. Choroba AIDS – **dr n. med. Marek Beniowski** (Klinika Chorób Zakaźnych Śl. A. M, Szpital Specjalistyczny w Chorzowie)
- Medycyna o HIV/AIDS. Leczenie antyretrowirusowe – **dr n. med. Dorota Rogowska-Szadkowska** (Koordynator ds. Zapobiegania HIV/AIDS, Białystok)
- Osoba żyjąca z HIV. Aspekty medyczne i psychologiczne – **lek. med. Elżbieta Mularska** (Ośrodek Diagnostyki i Terapii AIDS, Szpital Specjalistyczny w Chorzowie)
- Badanie oporności na leki antyretrowirusowe – **lek. med. Dariusz Zaborowski** (Ośrodek Diagnostyki i Terapii AIDS, Szpital Specjalistyczny w Chorzowie)
- Zaburzenia metaboliczne w zakażeniu HIV – **lek. med. Jakub Kwiatkowski** (Ośrodek Diagnostyki i Terapii AIDS, Szpital Specjalistyczny w Chorzowie)
- Współczesne metody terapii antyretrowirusowej – **dr n. med. Adam Witor** (Ośrodek Diagnostyki i Terapii AIDS, Szpital Specjalistyczny w Chorzowie)

7–14 listopada 2004 r.

Inny inny – przegląd filmów o tolerancji; miejsce: Kino „Kosmos”; Katowice, ul. Sokolska

14–21 listopada 2004 r.

Inny inny – przegląd spektakli o tolerancji; miejsce: Teatr Śląski; Katowice, Rynek

16 listopada 2004 r.

Aula Wyższej Szkoły Zarządzania, Katowice, ul. Francuska 12

Konferencja „**Wychowanie do tolerancji**”

22 listopada 2004 r. godz. 18.00

Koncert tolerARTshow; miejsce: Teatr Zagłębia: Sosnowiec, ul. Teatralna

24 listopada 2004 r. godz. 11.00

Debata o tolerancji.

Zakończenie Kampanii **Tolerancyjny dla Świata**.

Miejsce: Sala Sejmu Śląskiego, Śląski Urząd Wojewódzki; Katowice, ul. Jagiellońska 25

Zapraszamy do wypełniania ankiety dotyczącej tolerancji:

www.tolerancyjnydlaswiata.pl

Program może ulec zmianie.

Aktualizacja na stronie www.tolerancyjnydlaswiata.pl

Wszelkich informacji udziela Magdalena Jaworska tel. 502211766 magda221@tlen.pl

* Obowiązują zaproszenia

HIV/AIDS – czy to mnie może dotyczyć?

Gdy jedni odpoczywali i dalecy byli od intelektualnych zmagania, inni – z pełnym poświęceniem – kształcili się i zgłębiali kolejne arkana wiedzy. Prawie 25 osób, studentów i nauczycieli, zebrało się w sobotni rano 31 lipca w jednej z sal Wydziału Filologicznego, by zdobyć podstawową wiedzę na temat HIV/AIDS oraz zachowań ryzykownych. Pod wieloma względami było to szkolenie niecodzienne, dosłownie i w przenośni.



Uczestnicy szkolenia na Wydziale Filologicznym

Zajęcia prowadzili edukatorzy Krajowego Centrum ds. AIDS i UNDP: prezes Stowarzyszenia *Bez granic* Adam Arkadiusz Niedbała i psycholog Tomasz Wojtasik. Swoją obecnością i aktywnym uczestnictwem zaszczyliła zebranych pani Małgorzata Ochęduszek-Ludwik, która jest pełnomocnikiem Wojewody Śląskiego ds. HIV/AIDS i narkomanii. Każdy uczestnik zajęć miał możliwość wykazania się wiedzą na temat HIV/AIDS, nabycia nowych umiejętności i doświadczenia. Warsztatowa formuła zajęć oraz serdeczna atmosfera ułatwiły pokonanie barier i ograniczeń psychicznych.

Praca w małych zespołach pozwoliła dojść grupom do kilku istotnych i wspólnych wniosków. Okazało się, że posiadana przez nas wiedza na temat HIV/AIDS jest niepełna, często błędna i oparta na stereotypach oraz schematycznym rozumowaniu. Prowadzący szkolenie zwrócili uwagę zebranych (notabene: większość stanowili filolodzy polscy) na błędy językowe, jakie są popełniane, gdy rozmowa dotyczy HIV/AIDS. Nie można bowiem być zarażonym tylko zakażonym, zaś HIV (ludzki wirus odpornościowy) to nie AIDS (zespół nabytego upośledzenia organizmu). To, że ktoś jest zakażony HIV, nie oznacza, iż ma AIDS. Szczegółowe



Prowadzący szkolenie na Wydziale Filologicznym, Adam Niedbała i psycholog Tomek Wojtasik, edukatorzy UNDP i Krajowego Centrum ds. AIDS

badania epidemiologiczne wykazały trzy możliwości rozprzestrzenienia się HIV: drogą płciową, pozajelitową i wertykalną. Nie ma dowodów, że HIV przenosi się drogą oddechową czy pokarmową. Nic nie wskazuje, że zakażenie może nastąpić wskutek korzystania z wspólnej ubikacji i tych samych przedmiotów. AIDS nie jest pojedynczą chorobą lecz zespołem objawów różnych chorób, które w charakterystyczny sposób atakują osoby zakażone HIV.

W Polsce od 1985 r. do czerwca 2004 r. zarejestrowano 8800 przypadków zakażenia, choć szacuje się, że może ich być trzy razy więcej. Problem w naszym kraju polega na tym, że niewiele osób robi testy. Nie wszyscy wiedzą o tym, że są zakażeni. Tylko test wykonany 12 tygodni po ostatnim zachowaniu ryzykownym będzie gwarancją bezpieczeństwa i zdrowia, gdyż nie ma już wtedy ryzyka fazy okienka serologicznego. HIV ginie w detergentach i ciepłej wodzie. Techniki seksualne – w zależności od rodzaju kontaktu lub możliwości uszkodzeń błon śluzowych i skóry podczas jego trwania – można podzielić na bezpieczne, ryzykowne i bardzo ryzykowne. Wiele uwagi i czasu poświęcono terapii antyretrowirusowej oraz profilaktyce poekspozycyjnej, którą stosuje się, gdy u pacjenta zdrowego doszło do kontaktu z płynem potencjalnie zakaźnym. Profilaktyka trwa 28 dni, a leki do jej stosowania powinny znajdować się teoretycznie w każdym szpitalu i stacji pogotowia. Jeśli zaistniała sytuacja ryzykowna, czyli osoba miała kontakt z płynem potencjalnie zakaźnym to powinna przyjąć leki antyretrowirusowe do 72 godzin od zdarzenia.

Uczestnicy otrzymali certyfikaty i materiały edukacyjne dotyczące zachowań seksualnych a ryzyka zakażenia HIV/AIDS. Edukatorzy Krajowego Centrum ds. AIDS i UNDP dzięki swoim wybitnym osobowościom, wiedzy i doświadczeniu, poprowadzili szkolenie w sposób niezwykle profesjonalny. Zarówno oni jak i sami szkoleni podkreślali, że sobotnie spotkanie odbyło się z obopólnym pożytkiem i satysfakcją.

LUCYNA SADZIKOWSKA

| Ważne adresy internetowe | Adresy w województwie śląskim | Informacje na temat HIV/AIDS, zachowań seksualnych oraz możliwości badań na obecność wirus |
|---|---|---|
| www.aids.gov.pl www.undp.org.pl http://free.ngo.pl/bezgranic | Ośrodek Diagnostyki i Terapii AIDS ul. Zjednoczenia 10 Chorzów Punkt Konsultacyjno-Informacyjny ds. HIV/AIDS Al. Pokoju 12 42-200 Częstochowa tel.: (34) 323 6911 | Ogólnopolski Telefon Zaufania HIV/AIDS (całodobowy) (22) 622 5001 Zielona Linia AIDS (22) 621 3367 |

Wizyta inna niż wszystkie

W 13. rocznicę śmierci Profesora Waleriana Pańki

7 października 2004 r. minie kolejna smutna i bolesna rocznica tragicznej śmierci Profesora Waleriana Pańki. Tym razem nie będzie to wspomnienie w minorowym nastroju, ponieważ Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Uniwersytetu Śląskiego wspólnie z Wydziałem Prawa i Administracji, zorganizowała przyjazd uczniów z rodzinnej miejscowości Profesora. Szkoła Podstawowa w Turzym Polu koło Brzozowa (woj. podkarpackie) nosi Jego imię i czerpać pamięć Profesora najlepiej jak potrafi. Młodzież opiekuje się grobem, urządza biegi przełajowe i przeglądy zespołów tanecznych.

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” wspiera działalność szkoły ofiarowując niewielkie kwoty pieniężne na dofinansowanie kółek zainteresowań pracujących w szkole. Tym razem postanowiono zaprosić grupę dzieci i opiekunów do Katowic, by mogły zobaczyć naszą Alma Mater, miejsce pracy swojego patrona oraz sam Śląsk.

Dzieci przebywały u nas od 16 do 19 sierpnia 2004 r. i zamieszkały w Domu Studenckim nr 7 w Katowicach-Ligocie.

17 sierpnia, przed południem pod opieką Pani Ewy Żurawskiej i Pani Lucyny Puławskiej zwiedziły budynek Rektoratu, Wydziału Prawa i Administracji (stary i nowy), Bibliotekę oraz centrum Katowic. Natomiast po południu spacerowały w Parku Kościuszki, gdzie miały okazję zobaczyć Wieżę Spadochronową i złożyć kwiaty pod pomnikiem poległych górników w Kopalni Wujek.

18 sierpnia dzieci odwiedziły Sztolnię Czarnego Pstrąga oraz Stację Satelitarną na Wydziale Nauk o Ziemi, gdzie z platformy widokowej oglądały panoramę miast Śląska. Na trasie opiekę sprawowały Pani Maria Krzanowska i Pani Izabela Rygielska. Uczniowie podziwiali centrum Sosnowca, w tym przede wszystkim pomnik Jana Kiepury i Katedrę.

19 sierpnia był dniem zabaw. Najpierw, pod czujnym okiem Pani Grażyny Pastewnej, dzieci oglądały niebo w Śląskim Planetarium, a następnie odwiedziły śląskie ZOO i Wesołe Miasteczko.

20 sierpnia uczniowie powrócili do Turzego Pola.

Przyjazd dzieci nie doszedłby do skutku gdyby nie pomoc wielu osób: J.M. Rektora prof. dra hab. Janusza Janeczka, Pana Dziekana Wydziału Prawa i Administracji prof. dra hab. Kazimierza Zgrzyka, Pana Dziekana Wydziału Nauk o Ziemi prof. dra hab. Jacka Jani, Pani Dyrektora mgr Mirosławy Frąckowiak, Kierownika Osiedla Akademickiego w Ligocie mgra Jerzego Kysia oraz członków KZ NSZZ „Solidarność”.

Za życzliwość i otwarte serca, w imieniu organizatorów dziękuję.

MARIA KRZANOWSKA



Repertuar Teatru Śląskiego październik 2004

Duża Scena

2, 3, 22, 23 i 24 października o godz. 18.00
George Tabori „Mein Kampf”

9 (PREMIERA), 10,
20 (Premiera nauczycielska), 21 października
o godz. 18.00
Per Olov Enquist „Twórcy obrazów”

13 października o godz. 10.00 i 18.00
Fryderyk Schiller „Intryga i miłość”

26 października o godz. 12.00
i 27 października o godz. 10.00
William Shakespeare „Romeo i Julia”

28 października o godz. 9.30 i 12.00
Adam Mickiewicz „Ballady i romanse”

Występy gościnne

1 października o godz. 10.00 i 18.00
Aleksander Fredro „Mąż i żona”
(Scena Polska Teatru z Czeskiego Cieszyňa)

11 października o godz. 18.00
Johann Strauss „Zemsta nietoperza”
(Opera Śląska z Bytomia)

25 października o godz. 18.00
Koncert Laureatów I Międzynarodowego
Konkursu Wokalistyki Operowej
(Opera Śląska z Bytomia)

Scena Kameralna

1 i 2 października o godz. 18.00
Yasmina Reza „Życie: trzy wersje”
(spektakle zamknięte)

10 (PRAPREMIERA), 11, 18 i 19 września
o godz. 18.30

6 października o godz. 10.00 i 17.00
7 października o godz. 10.00
Janusz Głowacki „Antyгона w Nowym Jorku”

16, 17 i 28 października o godz. 18.30
Iwan Wyrpajew „Walentyńki”

23 października o godz. 16.00 (PREMIERA),
21 i 22 października o godz. 10.00 i 12.00
24 października o godz. 16.00
Paul Maar „Zabawna historyjka o domku-cu-
domku”

Występy gościnne

4 i 11 października o godz. 18.30
Margareta Garpe „Wszystkie dni, wszystkie
noce”

(Teatr Bez Sceny)

Scena w Malarni

14 i 15 października o godz. 19.00
Anna Janyska „Dzielenie przez zero”

22 października o godz. 10.00 oraz 23 i 24
października o godz. 19.00
Tankred Dorst „Pan Paweł”

Spektakle wyjazdowe

16 października o godz. 16.00 i 19.00
Ray Cooney / John Chapman „Nie teraz, ko-
chanie”
(w Miejskim Domu Kultury w Stalowej Woli)

29 października o godz. 18.00
Ray Cooney „Mayday”
(w Teatrze Muzycznym w Gliwicach)

Znów zaczynamy, i jak to na uniwersytecie, jest to rzeczywiście nowy rok. Nie tak jak nowy rok kalendarzowy, który oznacza tylko zmianę daty w kalendarzu, a poza tym nic się nie zmienia, nawet kac bywa taki sam jak dwanaście miesięcy wcześniej. Nowy rok na uniwersytecie oznacza przyjsie nowych ludzi, choć – to niestety smutna prawda – oznacza też, że ci, którzy już tu są, postarzelili się o rok.

Ale ci starzy niedługo będą rozpamiętywać mijające lata, bo ci młodzi pozwalają im szybko zapomnieć. Ich pojawienie przypomina powiększenie rodziny. Jest to olbrzymia radość dla rodziców, niewiele mniejsza dla dziadków, ale wujowie i ciotki też mają powody do satysfakcji. Każdy noworodek już po mniej więcej trzech latach nadaje się do wysłuchiwania opowieści, których nikt już nie chciał słuchać. A dziecko jeszcze nie słyszało ani dowcipów z brodą, ani opowieści wuja o służbie wojskowej, ani ciocinych wspomnień ze szkoły. Po wielu latach pracy dydaktycznej na uczelni można by odczuć niejaki znużenie: nauka idzie szybko do przodu, ale nie tak szybko, żeby w dydaktyce pojawiały się wciąż nowe i ekscytujące tematy. Gdy więc po kilkukrotnym powtórzeniu wykładu doprowadzi się go do stanu graniczącego z doskonałością, wydaje się, iż wszystko co było do powiedzenia zostało powiedziane. Wszystko jest jasne, więc dla normalnego uczoniego przestaje być interesujące. Aż tu pojawia się kolejny rocznik, który myślą, mową i uczynkiem dowodzi, iż tak samo nic nie rozumie jak poprzednicy. Tabula rasa, mózgi nieskażone rutyną, zwoje

wyglądzone wskutek kolejnych cięć programowych w oświacie: znów trzeba zabierać się od nowa do pracy i tłumaczyć, a potem zdumiewać się na egzaminach, że tak wielu mimo tak wielkiego wysiłku wykładowcy tak niewiele umie.

Dokładniej rzecz biorąc, oni coś umieją, tylko nie to, co według nauczycieli akademickich powinni. Na pewno są sprawniejsi w korzystaniu z komputerów, które dla przeciętnego samodzielnego pracownika nauki stanowią nieustające wyzwanie, ale przeciętny samodzielnym pracownik nauki musi wziąć trzydniowy urlop okolicznościowy nawet w celu opa-

nowania funkcji kuchenki mikrofalowej. Tyle, że te umiejętności nie zawsze przekładają się na wzrost połączeń neuronowych w mózgu, stanowiących o sprawnym rozumowaniu. W dodatku z szumu jaki panuje od wielu lat wokół edukacji, młodzi ludzie wynoszą przekonanie, iż powinni być nauczani wyłącznie

wymiany żarówki. Ilu lat nauki potrzeba, żeby wkręcić żarówkę? Nie twierdzę, że szkoła nie powinna zajmować się żarówkami, podaniami, bandażami i prezerwatywami – zasadniczo zawsze to robiła na lekcjach robót ręcznych, polskiego, przysposobienia obronnego i higieny. Jednak próby promowania tych zagadnień

kosztem „starych”, nieprzydatnych wiadomości z matematyki, historii i geografii budzą spory niepokój. Ponieważ nie potrafię przeprowadzić dowodu na istnienie relacji przyczynowo-skutkowej, ograniczę się jedynie do wskazania na silną korelację pomiędzy tendencją do „pragmatyzowania” szkolnej wiedzy a ogólnym zgłupieniem społeczeństwa. Często słyszymy bowiem, że to w Stanach Zjednoczonych młodzi ludzie dowiadują się w szkole mnóstwa praktycznych rzeczy, ale też to w Stanach Zjednoczonych trzeba pisać na kubkach, że kawa jest gorąca i może oparzyć. Nie przypuszczam natomiast, żeby absolwent jakiegokolwiek liceum klasycznego, uczącego tak niepotrzebnych języków jak greka i łacina, miał kiedykolwiek wątpliwości, iż wylewanie kawy na spodnie nie jest właściwym sposobem jej konsumpcji.

Jeśli ktoś przyszedł na uniwersytet, aby poznać instrukcję obsługi robota kuchennego albo dowiedzieć się, jak skutecznie grać na giełdzie, to nie trafił w dobre miejsce. Jeszcze niedawno właściwszym wyborem byłoby pójście do terminu u szewca, ale dziś szewców już nie ma. Może więc jakiś kurs kosmetyczny? Prawda jest taka, że

uniwersyteckiej nauki bezpośrednio stosować się nie da, w rzeczywistości przygotowuje ona dopiero do dalszej pracy nad sobą w tak zwanej „rzeczywistości”. I lepiej, żeby tak zostało, bo z punktu widzenia uniwersytetu to tak zwana „rzeczywistość” ma jakąś wartość tylko wtedy, jeśli da się zastosować do zdobywania wiedzy: trudnej, głębokiej i przydatnej przede wszystkim człowiekowi, który tu oznacza coś więcej niż tylko aparat do naciskania guzików i wkręcania żarówek. O tym seniorzy będą chcieli przekonać tych nowych, z których, jak doświadczenie uczy, coś po paru latach wyrośnie ku ogólnemu zadowoleniu.



Rys. Marek Rojek

przedmiotów bezpośrednio przydających się w życiu i znajdujących natychmiastowe zastosowanie w „rzeczywistości” – nawet jeśli „rzeczywistość” nie jest dla nich łatwa do zdefiniowania. Gdy na początku września słuchałem niektórych wypowiedzi o tym, czego powinno się uczyć w szkole, miałem wrażenie, że ludzie mówią o jakiejś zawodowce, której celem jest przygotowanie absolwentów do podjęcia pożytecznych skądinąd zajęć jak wypełnianie różnych formularzy, udzielanie pierwszej pomocy, posługiwanie się środkami antykoncepcyjnymi. Choć tego nie słyszałem, przydałoby się też pewnie kształcenie w zakresie

NOWE KSIĄŻKI

Prace naukowe

HISTORIA

Norbert Rogoś: **Polityczna rola senatu w Republice Rzymskiej w latach 59–55**, bibliogr., indeks, summ., Zsfg., 50 zł

Maria Wanda Wanałowicz: **Od indyferentnej ludności do śląskiej narodowości? Postawy narodowe ludności autochtonicznej Górnego Śląska w latach 1945–2003 w świadomości społecznej**, bibliogr., mapa, indeks, summ., Zsfg., 27 zł

Przemysł na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w XIX i XX wieku. Wybrane zagadnienia. Red. Antoni Barcia, Andrzej Topol, tab., summ., Zsfg., 17 zł

Konsulaty na pograniczu polsko-niemieckim i polsko-czechosłowackim w latach 1918–1939. Red. Ryszard Kaczmarek, Marek Masnyk, Zsfg., shr., 23 zł

FILOZOFIA

Józef Bąka: **Virtual Metaphysics. A Treaty on Momentary Structures**, summ., Zsfg., 28 zł

Bogdan Dembiński: **Teoria idei. Ewolucja myśli Platńskiej**, wyd. 3, bibliogr., summ., Zsfg., 25 zł

Krzysztof Wiecek: **Spory o przedmiot poznania**, bibliogr., indeks, 45 zł

JĘZYKOZNAWSTWO

Dialog a nowe media. Red. Małgorzata Kita, Jan Grzenia, fot., summ., rés., 23 zł

Nazwy własne w języku, kulturze i komunikacji społecznej. Red. Robert Mrózek, summ., Zsfg., 22 zł

Henryk Wóbel: **Z problemów gramatyki polskiej i słowiańskiej. Księga jubileuszowa**. Red. Małgorzata Kita, lit., fot., 28 zł

LITERATUROZNAWSTWO

Nowoczesność i regionalizm w twórczości Augusta Scholtisa. Red. Grażyna Barbara Szewczyk, wklejki, summ., Zsfg., 35 zł

Romuald Cudak: **Inne bajki. W kręgu liryki Rafała Wojaczka**, bibliogr., indeks, summ., Zsfg., 23 zł

Maciej Szargot: **Opowieści niesamowite Józefa Bogdana Dziekońskiego**, bibliogr., indeks, summ., rés., 20 zł

EDYTORSTWO

Józef Ignacy Kraszewski, John of Dycalp [Placyd Jankowski]: „Powieść składana”, Jack Mac Tretful [Józef Aleksander Miniszewski], J. Z. Sójkowski [Józef Bogdan Dziekoński]: „Powieść zlepiana”. Wstęp i opracowanie Barbara i Maciej Szargotowie, summ., Zsfg., 20 zł

KULTURA i SZTUKA

Lucyna Spyrka: **Radošinské naivné divadlo. Między konwencją a kontestacją**, bibliogr., wklejki, summ., rés., 18 zł

Punkty widzenia II / Pohledy II. Strategie autorskie w czeskim i polskim teatrze i filmie. Red. Tatiana Lazorčáková, Ewa Wachocka, streszcz., summ., noty o autorach, 18 zł

PRAWO

Z dziejów prawa. Cz. 5. Red. Adam Lityski, summ., Zsfg., 18 zł

Seweryn Świateczny: **Nierozwalność małżeństwa a rozwiązanie małżeństwa naturalnego w prawie kanonicznym**, bibliogr., summ., sumario, 22 zł

PSYCHOLOGIA

„Badania i Aplikacje”. T. 6: **Bezrobocie jako wyzwanie**. Red. Zofia Ratajczak, bibliogr., rys., tab., summ., Zsfg., 19 zł

Eugenia Mańda: **Podmiotowe i interpersonalne konsekwencje stereotypów związanych z płcią**, wyd. 2 poprawione, bibliogr., aneks., ryc., tab., 35 zł

ZARZĄDZANIE i TECHNOLOGIE INFORMACYJNE

„Zarządzanie i Technologie Informatyczne”. T. 1: **Komunikacja w dobie Internetu**. Red. Barbara Kożuszyniak, lit., tab., rys., zestawienia, noty o autorach, 21 zł

CHEMIA

Piotr Kuś: **Nowe pochodne cyklofanowe: struktura, charakterystyka fizykochemiczna, struktura**, bibliogr., rys., tab., summ., Zsfg., 14 zł

BIOLOGIA

Andrzej Urbisz: **Konspekt flory roślin naczyniowych Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej**, lit., wklejki, summ., Zsfg., 37 zł

NAUKI o ZIEMI

Ireneusz Malik: **Rola lasu nadrzecznego w kształtowaniu koryta rzeki meandrującej na przykładzie Małej Narwii (Równina Opolska)**, rys., tab., fot., summ., Zsfg., 12 zł

Podręczniki i skrypty

LITERATUROZNAWSTWO

Aleksander W i l k o ń: **Dzieje języka artystycznego w Polsce. Średnio-wieczne**, bibliogr., 15 zł

DYDAKTYKA

Interpretacje i nowa matura. Red. Anna O p c k a, wklejki, 17 zł

KULTURA i JĘZYK POLSKI DLA CUDZOZIEMCÓW

Czytaj po polsku. Materiały pomocnicze do nauki języka polskiego jako obcego. Edycja dla początkujących. Red. Romuald C u d a k, Wioletta H a j d u k - G a w r o n, Jolanta T a m b o r

T. 2: **Henryk Sienkiewicz: „Latarnik”, „Janko Muzykant”**, słowniczek, klucz do ćwiczeń, 7 zł

T. 3: **Eliza Orzeszkowa: „Dobra pani”, Maria Konopnicka: „Nasza szkapka”**, słowniczek, klucz do ćwiczeń, 7 zł

T. 4: **Stefan Żeromski: „Siłaczka”, „Rozdziobią nas kruki, wrony...”**, słowniczek, klucz do ćwiczeń, 7 zł

Anna M a j k i e w i c z, Jolanta T a m b o r: **Śpiewająco po polsku**, płyta CD, wykaz zagadnień gramatycznych i leksykalnych, rys., fot., tab., 30 zł

PEDAGOGIKA

Ewa J a r o s z: **Wybrane obszary diagnozowania pedagogicznego**, wyd. 4, aneks, 9 zł

Urszula K a m i ń s k a: **Zarys metodyki pracy opiekuńczo-wychowawczej w rodzinnych i instytucjonalnych formach wychowania**, wyd. 4, bibliogr., aneks, 9 zł

NAUKI o ZIEMI

Włodzimierz Łapot: **Optyka kryształów dla geologów i gemmolo-**

gów, rys., bibliogr., wklejka, tab, 30 zł

NAUKA o MATERIAŁACH

Antoni W a l a: **Mikroskopowe badanie materiałów**, lit., tab., rys., 15 zł

Czasopisma

„Chowanna”. R. 2003, XLVI (LIX). T. 2 (21): **Nauki o wychowaniu w ponowoczesnym świecie**. Cz. II. Red. Stanisław J u s z c z y k, bibliogr., tab., 22 zł

ZAPOWIEDZI

Bibliotheca: Alia Universa

T. 8: Maria D e l e p e r r i ě r e: **Polskie awangardy a poezja europejska. Studium wyobraźni poetyckiej**. Przeł. Adam D z i a d e k

T. 9: Judith H e r m a n n: **Letni dom, później... Opowiadania**. Przeł. Anna M a j k i e w i c z

Poemata Ineuntis Aevi.

T. 3: **Poezja polska w przekładach Josifa Brodskiego**. Wybór, oprac. i komentarz Piotr F a s t

Prace naukowe

HISTORIA

Rok 1945 w województwie śląsko-dąbrowskim. Red. Andrzej T o p o l

LITERATUROZNAWSTWO

Dialog, gra, intertekst w literaturach wschodniostowiańskich. Red. Halina M a z u r e k

The Same – the Other – the Third. Ed. Wojciech K a l a g a

Tropy tożsamości: inny, obcy, trzeci. Red. Wojciech K a l a g a

Adam D z i a d e k: **Obrazy i wiersze. Z zagadnień indyferencji sztuk w polskiej poezji współczesnej**

Beata M y t y c h: **Poetyka i towy. O idei dawnego polowania w literaturze polskiej**

EDYTORSTWO

Janusz R y b a: **W kręgu oświeceniowej parodii**

PRAWO

Barbara M i k o ł a j c z y k: **Prawa osób ubiegających się o status uchodźcy**

Olga S i t a r z: **Ochrona praw dziecka w polskim prawie karnym na tle postanowień konwencji o prawach dziecka**

BIOLOGIA

Grażyna M a d e j: **Rozwój zgrupowań roztoczy Mesostigmata (Arachinida, Acari) na nieużytkach przemysłowych**

Podręczniki i skrypty

TEOLOGIA

Iwona S a l m o n o w i c z - G ó r s k a: **Język łaciński dla teologów**, wyd. 2 poprawione i rozszerzone

PSYCHOLOGIA

Spójność rodziny a jej obraz w oczach dorastających dzieci. Red. Maria J o h n - B o r y s

Czasopisma

„Chowanna”. T. 1 (22): **Společne konteksty niepełnosprawności**. Red. Adam S t a n k o w s k i

POLONEZA CZAS ZACZAĆ

2 sierpnia po raz czternasty rozpoczęła swoją wakacyjną działalność Szkoła Języka i Kultury Polskiej. Tym samym rozpoczęły się aż trzy intensywne kursy: XIV. Letnia Szkoła Języka, Literatury i Kultury Polskiej, VIII. Kolegium Polsko-Austriackie, wakacyjna sesja zjazdowa Podyplomowego Studium Nauczania Kultury Polskiej i Języka Polskiego jako Obcego dla nauczycieli z Węgier. Pierwszy wykład – inauguracyjny – na temat Konstytucji Europejskiej wygłosiła pani poseł do Parlamentu Europejskiego prof. dr hab. Genowefa Grabowska. Bezpośrednio po uroczystej inauguracji, którą uświetnili swoją obecnością: Prorektor ds. Nauki, Współpracy i Promocji Uniwersytetu prof. dr hab. Wiesław Banyś, władze dziekańskie Wydziału Filologicznego oraz obu Wydziałów cieszyńskich, dyrektorzy instytutów polonistycznych oraz władze miasta Cieszyna i starostwa cieszyńskiego, miał miejsce bankiet, podczas którego zawierano pierwsze znajomości. Gałósci dopełniła wycieczka po Cieszynie i wspólna dyskoteka do białego rana (która nie przeszkodziła studentom w przybyciu na pierwsze poranne zajęcia).

W drugiej połowie sierpnia dotarli jeszcze do Cieszyna nauczyciele ze szkół polskich zagranicą, by wziąć udział w warsztatach polonistycznych. W sierpniu Cieszyn przyjął blisko 200 studentów z 30 krajów (Austrii, Białorusi, Bułgarii, Belgii, Czech, Chorwacji, Chin, Egiptu, Francji, Hiszpanii, Irlandii, Izraela, Japonii, Kanady, Litwy, Łotwy, Macedonii, Mołdawii, Niemiec, Norwegii, Rosji, Rumunii, Serbii, Słowacji, Szwecji, Ukrainy, USA, Wielkiej Brytanii, Włoch) i grupa studentów z różnych uczelni w Polsce. Przez cały miesiąc miasto było dla studentów domem, miejscem nauki i zabawy. Tak jak niegdyś Bolko, Leszko, Cieszko cieszyli się przy studni, tak teraz na ulicy Niemcewicza i w jej okolicach cieszyli się studenci z wielu regionów świata. Ludzi, których różni czasem tak wiele, połączyła przede wszystkim chęć poznania języka i kultury polskiej.

Dla nich, jak co roku, przyjechali do Cieszyna wykładowcy Uniwersytetu Śląskiego: literaturoznawcy, językoznawcy i kulturoznawcy, poloniści, angliści i germaniści, fachowcy od metodyki nauczania języka i literatury, etnologzy, muzycy i historycy, pracownicy Wydziału Filologicznego, Artystycznego, Pedagogiki i Psychologii, Etnologii i Nauk o Edukacji, Kolegium Języka Biznesu. Studenci podczas miesięcznego kursu mieli szansę zaliczyć 36-godzinny cykl wykładów i seminariów, co równa się więcej niż semestralnemu wymiarowi zajęć (pozwala to na wielu macierzystych uczelniach ubiegać się o uznanie programu letniej szkoły jako przedmiotu kierunkowego, dającego punkt kredytowy). Seminaria i wykłady układane są w cykle studiów polskich, skupionych wokół jakiegoś centralnego zagadnienia. W tym roku programy dotyczyły specyfiki kultury polskiej w kontekście europejskim. Wykłady i seminaria cieszyły się ogromną popularnością.

Niezwykle ciekawym doświadczeniem dla wszystkich okazała się sierpniowa wakacyjna dwutygodniowa sesja zjazdowa Podyplomowego Studium Nauczania Kultury Polskiej



Uśmiechnięci uczestnicy kursu wraz z członkami Zespołu Katowice

i Języka Polskiego jako Obcego. Podyplomowe Studium Szkoła prowadzi już od 5 lat. Cieszyn się ono niesłabnącym powodzeniem. W tym roku, po raz pierwszy, zajęcia odbywały się za granicą. Wykładowcy Uniwersytetu Śląskiego w letnim semestrze co miesiąc jeździli do Budapesztu, by tam przez 3 weekendowe dni prowadzić wykłady i seminaria objęte siatką studiów. Druga część tych zajęć odbędzie się w zimowym semestrze tego roku akademickiego. Samorząd Mniejszości Polskiej na Węgrzech zdobył fundusze, by nauczyciele ze szkół polskich na Węgrzech mogli uzupełnić wykształcenie i zdobyć odpowiednie dokumenty uprawniające ich do nauczania języka polskiego w szkołach. Jednak nie wszystkie zajęcia można przeprowadzić systemem wyjazdowym. Wszelkie problemy udało się rozwiązać, prowadząc zajęcia w Cieszynie,

nie, do którego na dwa tygodnie przyjechało 20 nauczycielek – słuchaczek Podyplomowego Studium.

28-dniowej edukacji towarzyszył cykl imprez kulturalnych. Wszyscy mogli podziwiać piękno polskiego krajobrazu na wycieczce w Beskidy, zrzędną polską koronczarkę w Koniakowie. Zachwyt wzbudził Kraków, ale równie atrakcyjne okazały się Tarnowskie Góry z przepięknym rynkiem i zabytkową kopalnią. Szczególną popularnością cieszyły się spotkania: ze znakomitym pisarzem Stanisławem Lemem, znanym dziennikarzem Kamilem Durczokiem, posłem do Parlamentu Europejskiego Janem Olbrychtem. Studenci słuchali w skupieniu tego, co goście mieli im do powiedzenia, a potem zasympali ich gradem pytań. Słuchaczy interesowało wszystko, od fundamentalnego pytania (które zresztą od naszych studentów Stanisław



Chwila zadumy podczas dyktanda

Lem słyszy co roku), czy można spodziewać się jeszcze jednej nowej powieści, przez kondycję polskiej motoryzacji i sposób selekcji materiału do wiadomości telewizyjnych przez redakcje publiczne i komercyjne, po ocenę obecności polskiej w Iraku.

Wielkim przeżyciem dla studentów okazał się występ grupy *Pod Budą*. Koncert bowiem był połączony z prezentacją dwóch tegorocznych książek propagujących nauczanie języka polskiego za pomocą piosenek: Jolanty Tambor i Anny Majkiewicz *Śpiewając po polsku* (Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego; książka zawiera m.in. 2 piosenki zespołu „Pod Budą”) oraz Ewy Lipińskiej *Księżyc w butonierce* (Universitas; książka zawiera wyłącznie piosenki „Pod Budą”). Po koncercie studenci postanowili zrobić niespodziankę i sami (w międzynarodowym składzie) zaśpiewali dwie piosenki, które młodą wokalistkę, córkę Andrzeja Sikorowskiego, naprawdę wzruszyły. Z kolei występ zespołu „Katowice”, który odbywał się na świeżym powietrzu i przyciągnął także okolicznych mieszkańców, połączony został z nauką tańców ludowych. Inauguracyjny koncert festiwalu *Viva il canto* był okazją do wysłuchania muzyki chóralnej.

Atrakcyjną polską imprezą było spotkanie w Karczmie u Gazdy, która zaprezentowała kuchnię cieszyńską, a dodatkiem do niej było piwo Brackie – tradycyjny dar Browarów dla naszych gości-cudzoziemców. Już po raz drugi, odbyło się tu także spotkanie z polską piosenką. Z kolei podczas Wieczoru Narodów studenci mieli okazję nie tylko poznać kultury innych krajów, ale także zaprezentować swoją własną. Słuchano fragmentów *Ulissesa*, angielskich dowcipów, śpiewano *Szalom alechem* i włoskie *Scholare*, na nietypowych instrumentach (rękach, nogach, kolanach) grano walca *Nad pięknym modrym Dunajem*, tańczono moł-

dawskie i rumuńskie tańce ludowe. Polonez wykonany przez polskich studentów wzbudził niebawym aplauz i od tej pory, wraz z walcem wiedeńskim, królowała do końca sierpnia w cieszyńskich dyskotekach.

Humor i dobra zabawa nie opuszczały nikogo podczas trwania letniej szkoły. Uczestnicy wykazali się dużą pomysłowością i rozwijali swe liczne talenty, m.in. dziennikarskie. Ich wierszyki, dowcipy, błyskotliwe ogłoszenia matrymonialne, recepty na szczęśliwe życie można było przeczytać na łamach „Wiadomości letniej szkoły”. Niektórzy tak sprawnie posługiwali się polszczyzną, że pisali petycje

w sprawach zmiany nazwy Cieszyn na Ogórkowo, przynoszenia śniadania do łóżka, bezpłatnych przejazdów taksówkami z dyskoteki do akademika. Pasja dziennikarska była tak wielka, że autorom tych listów udało się zaprosić do współpracy i współzabawy nawet burmistrza Cieszyna dr. inż. Bogdana Ficka – uczestnicy odebrali to jako dowód ogromnej sympatii miasta. Burmistrz, jak zawsze, opowiadał studentom o historii grodu nad Olzą, oprowadzał po Ratuszu i pokazywał gościom przepiękną salę posiedzeń, postanowił włączyć się do nauczania języka polskiego i chętnie odpisywał na żartobliwe listy, jakie pisali do niego uczestnicy kursów. Wszyscy ćwiczyli swe umiejętności językowe nie tylko na zajęciach, ale też podczas różnorodnych gier – randki w ciemno, milionerów.

Rezultaty czterotygodniowego kursu, a także drzemające talenty aktorskie, zostały zaprezentowane podczas Teatryzki Poezji Dziecięcej. Akcentem wieńczącym kurs był Turniej Tłumaczy, podczas którego można było usłyszeć wiersz Ewy Lipskiej w języku japońskim, chińskim, włoskim, łotewskim, czeskim, słowackim.

Na wspomnienie miłej atmosfery tych dni aż łza kręci się w oku. Tylko tu, jednocześnie można było spróbować potraw kuchni macedońskiej, włoskiej i polskiej.

Przyjacielskich relacji i wyjątkowej atmosfery nie oddadzą żadne słowa. Teraz pozostaje tylko odliczanie dni i tygodni do kolejnej letniej szkoły, na której swą obecność zadeklarowało już wielu tegorocznych uczestników. Do zobaczenia!

MAGDALENA KNAPIK
I AGNIESZKA TAMBOR



Wybory Miss i Mistera

„Pre-text. Internetowy Magazyn Społeczności Akademickiej” ukazuje się na serwerze Uniwersytetu Śląskiego pod adresem www.pretext.us.edu.pl od lutego 2004. Właśnie wtedy Michał Kaczmarczyk, dziś doktorant naszej Uczelni, zauważył, że młodzi adepci dziennikarstwa popołniają karygodny błąd – nie podejmują wysiłku przygotowania własnego czasopisma, tłumacząc swój brak aktywności przede wszystkim ograniczonymi możliwościami finansowymi uczelni i trudnościami w skompletowaniu zespołu

redakcyjnego. „Pre-text” jest próbą przezwyciężenia tych trudności. Jak dotąd – bardzo udaną.

Magazyn jest gazetą redagowaną przez studentów dziennikarstwa naszej Alma Mater. Z miesiąca na miesiąc przybywa młodych umysłów dziennikarskich, stąd obecny, szósty już numer, może poszczycić się wieloma różnorodnymi tekstami. Ich tematyka coraz bardziej koncentruje się na życiu studenckim: nie tylko konferencje oraz wykłady, ale i felietony, knajpy, refleksje, muzyka (...) – czy

li wszystko to, co prawdziwy żak robić musi, a czasem nawet chce. Niech każdy z tych artykułów stanie się impulsem do dyskusji czy wymiany poglądów między Czytelnikami, ale również między Czytelnikami a Autorami tekstów. Zapraszamy na Forum – podzielcie się z nami własnymi przemyśleniami dotyczącymi nie tylko treści, ale i innych obszarów *Pre-textu*. A może macie, Drodzy Czytelnicy, swoje propozycje i sugestie?

AGNIESZKA TURSKA

Budapeszt bliższy niż Warszawa

Maj 2004 roku z pewnością pozostanie w pamięci Polaków jako moment wstąpienia ich kraju do Unii Europejskiej. Nowa sytuacja przyniesie wiele korzyści, nie ulega jednak wątpliwości, że wiąże się ona także z pewnymi problemami. O tym, jaki wpływ na politykę regionalną wywrze integracja rozmawiamy z prof. dr. hab. Sylwestrem Wróblem.

AGNIESZKA TURSKA, MAGDALENA BUSZEK: We współczesnym świecie obserwuje się dwa dokonujące się równoległe procesy: integrację i regionalizację. Czy regionalizm jest alternatywą dla procesów globalnych, czy raczej stanowi ich dopełnienie?

SYLWESTER WRÓBEL: Nie upatrywałbym w tych zjawiskach sprzeczności. Bez wątpienia aktualne jest pytanie, czy procesy te są ze sobą sprzężone. Otóż wydaje się, że nie – każdy z nich przebiega niezależnie i jest uwarunkowany innymi czynnikami. Z drugiej jednak strony regionalizacja i globalizacja do pewnego stopnia się ze sobą splatają. Regionalizacja jest wynikiem przede wszystkim czynników ekonomicznych, wiążących się z przejściem od tradycyjnej gospodarki, związanej z masową produkcją towarów, dla której rynek zbytu stanowią obszary całych państw, do gospodarki bardziej elastycznej, będącej odpowiedzią na zróżnicowane oczekiwania konsumentów. Taki

Foto: Agnieszka Turska



Prof. dr. hab. Sylwester Wróbel

model umożliwia wytwarzanie mniejszej partii produktów lub usług, lepiej dostosowanych do indywidualnych potrzeb nabywców. Najistotniejsze jest wykorzystanie do procesu rozwoju ekonomicznego miejscowych zasobów w zakresie siły roboczej, infrastruktury, organizacji pracy, surowców i wielu innych czynników.

Współcześnie, większość krajów posiada wiodące regiony ekonomiczne, które metodą kaskadowego rozchodzenia się efektów rozwoju gospodarczego, przyczyniają się także do poprawienia sytuacji innych obszarów. Zarazem obserwuje się pojawienie wewnątrzregionalnych różnic ekonomicznych, co przejawia się w tworzeniu centrów nowoczesnego przemysłu, przede wszystkim zaś usług administracyjnych,

infrastrukturalnych, informatycznych, edukacyjnych itp., a z drugiej strony w istnieniu znacznie słabiej rozwiniętych obszarów rolniczych lub pozostających bazą surowcową i miejscem lokacji usług i towarów, wytwarzanych przez ogromne ośrodki. W tym sensie pełnią one rolę uzupełniającą w stosunku do najważniejszych ośrodków przemysłowych. Integracja natomiast wynika z rywalizacji międzynarodowej. Nic tak nie przymusza Europy do jednoczenia się, jak współzawodnictwo z dwoma innymi centrami gospodarki światowej – gospodarką amerykańską i coraz prężniej funkcjonującą gospodarką Dalekiego Wschodu. W przyszłości najprawdopodobniej rozegra się ekonomiczna walka o dominację między tymi trzema potęgami, co doprowadzi także do spięć politycznych, gdyż polityka musi strzec interesów ekonomicznych konkretnych państw lub ich grup.

Jaka powinna być rola polityczna regionów w coraz bardziej centralizującej się Europie?

Do tej pory nie zdefiniowano jeszcze roli państw w jednoczącej się Europie. Ścierają się dwie konkurujące ze sobą koncepcje: z jednej strony koncepcja Europy ojczyzn, z drugiej – Europy społeczeństw. Pierwsza z nich zakłada istnienie suwerennych narodowych państw, dla których unia zachodnioeuropejska byłaby płaszczyzną współpracy ekonomicznej i gospodarczej. W takiej sytuacji państwa członkowskie byłyby w niewielkim stopniu pozbawione suwerenności politycznej. Wprowadzenie natomiast w życie koncepcji Europy społeczeństw w konsekwencji doprowadziłoby być może do powstania federacji krajów lub wyłonienia wspólnych władz politycznych dla części kontynentu europejskie-

go. Nie wiadomo jeszcze, która z tych koncepcji zwycięży.

Regionom natomiast należałoby raczej przypisywać rolę związaną z tworzeniem podłoża ekonomicznego, co niewątpliwie jest najważniejsze w procesie integracji. Mają one bowiem większą szansę na swobodny rozwój i kreowanie sieci kooperacji z pominięciem partnerów narodowych, poprzez tworzenie przykładowo form współpracy z regionami z innych państw. W ten sposób mogą one zbudować infrastrukturę gospodarczą będącą podstawą dla nowej sieci więzi ekonomicznych. Socjologzy zwracają uwagę, że dla Krakowa czy Katowic Budapeszt jest znacznie bliższym miastem niż Warszawa, nie tylko pod względem odległości, ale także rynków zbytu i kontaktu ze światem. W związku z tym może się okazać, że nawiązywanie współpracy przez południowe regiony Polski z partnerami czeskimi, słowackimi czy nawet austriackimi będzie korzystniejsze, niż współpraca z województwem pomorskim albo warmińsko-mazurskim.

Środki pochodzące z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego pokrywają co najwyżej 75% planowanych kosztów danego projektu. Wiele gmin w Polsce nie będzie jednak w stanie zainwestować brakujących 25%. Gdzie mogą one szukać źródeł niezbędnego własnego wkładu finansowego do inwestycji?

To może okazać się dużym problemem. Polskie finanse publiczne znajdują się w bardzo złym stanie, co dotyczy nie tylko gmin, ale także powiatów, województw i w niemałym mierze funduszu państwa. Nie widzę obecnie dobrego rozwiązania tej sytuacji. Gmina musi sama wyasygnować określone środki, nie może to być wyłącznie suma wkładu z budżetu państwa i ze środków Unii Europejskiej. Mam nadzieję, że w nowej ustawie o finansach publicznych państwo zadba o poprawę sytuacji jednostek samorządowych. Druga możliwość wiąże się ze wzrostem gospodarczym, który pozwoli gminom na zebranie puli pieniędzy, wystarczającej na pokrycie własnego wkładu do inwestycji.

Dotychczasowymi beneficjentami polityki regionalnej Unii Europejskiej były głównie cztery państwa: Portugalia, Hiszpania, Grecja i Irlandia. Rozszerzenie unii jest równoznaczne z objęciem pomocą także dziesięciu nowych krajów, podczas gdy w budżecie przewidzianym na lata 2007–2013 środki finansowe przeznaczone na prowadzenie polityki regionalnej nie zwiększą się w znaczący sposób. Czy taka sytuacja nie doprowadzi do spadku efektywności tej polityki?

Będzie to zależało przede wszystkim od tego, na co owe środki finansowe zostaną przeznaczone i w jakim stopniu kraje ubiegające się o wsparcie będą mogły z nich skorzystać. Większa liczba państw aspirujących do otrzymania pomocy będzie oznaczała, że możliwości Unii Europejskiej dotyczące wspierania regionów i społeczności lokalnych zmniejszą się.

Niewykluczone, że będzie się to wiązało także z odstępowaniem od dotychczasowej wyrównawczej polityki regionalnej na rzecz modelu, w którym regiony w większym stopniu będą musiały sobie radzić samodzielnie.

Druga możliwość to zwiększony fiskalizm – podniesienie obciążeń poszczególnych państw członkowskich wpłatami na rzecz funduszy europejskich, zarówno funduszu związanego ze wspieraniem regionów, jak i funduszu socjalnego.

Aby sprawnie zarządzać funduszami regionalnymi potrzebna jest fachowa kadra urzędnicza. W Polsce wielu pracowników samorządowych nie posługuje się biegle nawet jednym językiem obcym, obserwuje się również niedoinformowanie w kwestii procedur ubiegania się o środki finansowe z funduszy strukturalnych. Czy doszkalanie tych kadr jest rozwiązaniem optymalnym, czy też zasadna byłaby wymiana urzędników na fachowców, specjalizujących się w wiedzy o strukturach Unii Europejskiej i władających językami obcymi?

Poziom administracji samorządowej jest z wielu względów niezadowolający. Jednym z nich jest fakt, że działająca w niej kadra urzędnicza została w 1990 roku przekwalifikowana na drodze prawnej z administracji państwowej. Nie oznacza to oczywiście, że automatycznie zmieniły się kwalifikacje i sposób myślenia pracowników. Nie oceniam krytycznie całej administracji samorządowej, lecz nie mała jej część długo będzie nabywała wiedzę i umiejętności niezbędne w nowej sytuacji. Nieznajomość języków obcych jest natomiast dolegliwością charakterystyczną dla całego społeczeństwa, a wyeliminować ją można dopiero w następnych pokoleniach. Wymiana kadry urzędniczej z prawnego punktu widzenia byłaby bardzo trudna, gdyż pracownicy aparatu administracji publicznej mogą zostać odwołani tylko w wyniku określonych procedur. W przypadku zwolnień konieczna byłaby także wypłata pracownikom kilkumiesięcznych odpraw. Należy się jednak zastanowić, czy takie działanie jest zasadne – czy w krótkim okresie czasu udałoby się zatrudnić wystarczająco dużą liczbę młodych urzędników, znających tajniki administrowania życiem publicznym w społecznościach lokalnych i regionalnych. Można rozważyć wprowadzenie ostrzejszych kryteriów przy doborze personelu urzędniczego, gdyż dotychczas wymogi te nie są sprecyzowane w sposób przejrzysty.

W rozszerzonym Komitecie Regionów Polska ma otrzymać 21 miejsc. Jakie, według Pana Profesora, powinny być kryteria doboru doradców ze środowisk lokalnych i regionalnych?

Decydować powinny przede wszystkim kryteria kompetencji - znajomości problemów, w kwestii których specjaliści mają doradzać. Kandydaci muszą też orientować się w mechanizmach uzgadniania decyzji i skłaniać decydenta do podjęcia rozstrzygnięcia optymalne-

go nie tylko pod względem merytorycznym, ale także pod kątem prawdopodobieństwa wdrożenia projektu w życie.

Jaki będzie wpływ działaczy lokalnych, samorządowych na decyzje budżetowe Unii Europejskiej dotyczące regionów?

Praktyka Unii Europejskiej pokazuje, że obok formalnych mechanizmów decyzyjnych nie sposób nie dostrzegać różnego typu nieformalnych uzgodnień. Unia Europejska jest przedmiotem działania licznych nacisków ze strony grup interesów i nie ulega wątpliwości, że te zakulisowe rozmowy dokonują się jako integralna część procesu politycznego, podobnie zresztą jak w innych dziedzinach życia społecznego. W UE praktyka ta została zresztą zinstytucjonalizowana, jako że działają przy jej organach i instytucjach Society of European Affairs Practitioners oraz Public Affairs Practitioners. Myślę, że rola doradców i ekspertów powinna się ograniczać do tego, do czego w istocie przywykliśmy, czyli do momentu, w którym pozostawiają osobie odpowiedzialnej za decyzję spektrum możliwych do podjęcia wariantów rozwiązania decyzyjnego z ewentualnymi własnymi rekomendacjami. Choć tu byłbym nieco bardziej wstrzemięźliwy...

Dziesięć najbardziej dynamicznych regionów „15-ki” wytwarza trzy razy więcej dóbr od dziesięciu najslabiej rozwiniętych regionów Unii w obecnym kształcie. Większość zaś regionów nowej „10-ki” posiada poziom wytwórczy niższy od poziomu tych najslabszych regionów starej UE. Czy więc nie jest faktem Europa dwóch, a nawet trzech prędkości?

Poziom rozwoju ekonomicznego może, ale nie musi wiązać się z różnym tempem rozwoju państwa. Osiągnięty szczyt tego rozwoju może przecież zostać wsparty dodatkowymi, wspomagającymi czynnikami ekonomicznymi. Bywa, że regiony najslabsze, ze względu na to, iż mają najniższe ceny nieruchomości i najtańszą siłę roboczą, stają się w pewnym momencie najbardziej dynamicznymi. Nie chcę oczywiście demonizować tych czynników, bo równie dobrze można by powiedzieć, że bardzo często są to regiony, w których największe są koszty założenia przedsiębiorstwa. Myślę, że ważne jest, co dany region chce wytwarzać, ponieważ w obszarach najbardziej zapóźnionych mogą istnieć sprzyjające warunki do tworzenia przykładowo szeroko rozumianej sieci usług informatycznych. Aby świadczyć usługi związane z produkującą nowego oprogramowania komputerowego albo sprzętu informatycznego wcale nie trzeba lokować inwestycji w najbardziej rozwiniętych i najdroższych regionach.

Ważne jest, w jakim stopniu proces rozwoju regionów wpłata się w mechanizmy konkurencji. Nie zapominajmy, że choć Unia Europejska kieruje się polityką regionalną w charakterze wyrównawczym czy polityką strukturalną, której modelem pozostaje wyrównywanie procesów rozwoju regionalnego, to nie da się

uniknąć pytania o efektywność tego rozwoju. Regiony najlepiej rozwinięte to zazwyczaj obszary, w których inwestycje przynoszą największy zysk. Istniejąca w nich infrastruktura gwarantuje, że pieniądze zainwestowane w jakieś nowe przedsięwzięcie przyniosą najszybciej i stosunkowo wysoki zysk. Natomiast, jeśli siła robocza jest słabo ukształtowana, kiedy nie ma w danym kraju tradycji wytwarzania określonego produktu czy też kultu pracy, to bazę dla rozwoju przedsiębiorstwa trzeba budować od podstaw. To jest proces czaso-

chłonny i kosztowny. Poza tym gospodarka kierowała się zawsze mechanizmami efektywności ekonomicznej, stąd regiony najbogatsze będą się zawsze starały utrzymać swoją pozycję i prymat nad krajami uboższymi, starając się uczynić z nich przede wszystkim rynki zbytu swoich produktów.

A zatem jaka jest wizja Pana Profesora – Europa regionów czy regiony Unii Europejskiej?

Moim zdaniem obydwie wizje są możliwe, ja jednak raczej widziałbym tę drugą wersję. Tak

na dobrą sprawę mamy chyba do czynienia z równomiernym rozkładem sympatii dla koncepcji Unii Europejskiej jako federacji państw i Unii Europejskiej jako tworu ponadpaństwowego. Formuła regionów Unii Europejskiej wydaje się być do przyjęcia zarówno w jednej, jak i w drugiej koncepcji. Nikt nie jest w stanie zawrócić Wisły kijem i spowodować powrotu do starych makrospołecznych mechanizmów rozwoju gospodarczego. A zatem regiony muszą siłą rzeczy stać się głównym obszarem oddziaływań ekonomicznych.

Podróż do krainy wyobraźni

W lipcu 2002 r. na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego zrodził się pomysł utworzenia stowarzyszenia studenckiego o dość nietypowym charakterze. Zamiast standardowej formuły koła naukowego, założyciele postanowili zorganizować teatr. Patronat nad przedsięwzięciem sprawuje dr Grzegorz Mitrowski, a Studenckie Koło Artystyczne Teatr „Instytut Bajek” skupia przede wszystkim studentów i absolwentów filozofii.

Koło artystyczne, działające na Wydziale Nauk Społecznych, jest teatrem autorskim, który wystawia sztuki napisane przez Dominikę Porwit, studentkę czwartego roku filozofii. W rolę aktorów także wcielają się młodzi ludzie, zainteresowani pracą teatralną. – *Teatr był od zawsze moją pasją, chciałam pisać sztuki i wystawiać je na scenie. Podczas studiów okazało się, że część znajomych podziela moje zainteresowania i dzięki temu mogłam urzeczywistnić swoje marzenie – założyliśmy „Instytut Bajek”* – opowiada Dominika Porwit. Nazwa koła nie jest przypadkowa, łączy ona w sobie elementy o zupełnie odmiennym charakterze. – *„Instytut” ma wskazywać na coś mądrego, wyuczonego.*

Ten człon nazwy kojarzy się ze sferą rozumową. W swojej opozycji do niego znajduje się „bajka” – urzeczywistnienie wrażliwości i wyobraźni – komentuje autorka sztuk. Dramaty wystawiane przez teatr studencki pokazują, co się dzieje z psychiką człowieka, gdy traci on marzenia. Każdy dorosły, w głębi duszy, pozostaje bowiem dzieckiem.

Teatr „Instytut Bajek” zadebiutował w marcu 2003 roku w katowickim klubie Gugalander monogramem „Niepokój Panny Marzycielki”. Sztuka ta została wystawiona także w Bytomiu, w kawiarni literackiej Suplement. – *Przygotowanie każdego spektaklu wymaga ogromnego nakładu pracy i przede wszystkim czasu. Aktorzy muszą być zaangażowani w pracę teatralną, każda próba wymaga od nich nowych umiejętności. W związku z tym wystawiamy sztuki dosyć rzadko* – mówi Dominika. Mimo ograniczeń finansowych, lokalowych i czasowych, koło rozwija swoją działalność. Studenci, skupieni w „Instytucie Bajek”, przygotowali m.in. oprawę teatralną wernisazu w starej elektrowni w Bytomiu Szombierkach, wzięli również udział w „Przeglądzie działań wrażliwych” w Rybniku. Jednak największym sukcesem zespołu teatral-

nego jest zdobycie pierwszego miejsca na festiwalu „Przedstawienie na zaliczenie”, zorganizowanym przez Teatr Korez. Wyróżniona sztuka nosi tytuł „Odbicia”. – *W najbliższym czasie zamierzamy rozpocząć przygotowania do jubileuszu prof. dr. hab. Józefa Bańki, do którego stworzymy oprawę teatralną. Są to plany na październik. Mam nadzieję, że uda nam się je w pełni zrealizować* – dodaje założycielka teatru.

„Instytut Bajek” współpracuje z Towarzystwem Wiedzy Powszechnej, działającym przy Teatrze Ateneum. W zamian za szkolenia i warsztaty z zakresu teatrologii, prowadzone przez Dominikę, Ateneum udostępnia młodym aktorom salę do prowadzenia prób, pomaga też finansowo. Teatr studencki nawiązał również współpracę z katowicką Akademią Muzyczną, dzięki czemu młodzi muzycy komponują muzykę do inscenizacji „Instytutu Bajek”.

MAGDALENA BUSZEK

Podstawowym problemem, z którym boryka się Studenckie Koło Artystyczne Wydziału Nauk Społecznych Teatr „Instytut Bajek”, jest brak aktorów. Osoby zainteresowane współpracą prosimy o kontakt z Dominiką Porwit: dompo@o2.pl

Rajd WNS – Uni Mensa – WPiA Trophy

System zawieszenia twojego autka, bądź wyśokość, do jakiej dotrze błoto na twoich butach skutecznie sprawdzi po każdej większej ulowie droga, która prowadzi obok Wydziału Nauk Społecznych do stołówki Uni Mensy i Wydziału Prawa i Administracji. Spoko, spoko, nie musisz się spieszyć!... Jeszcze wiele upłynie wody w Rawie, zanim ta drogopodobna imitacja będzie wyglądała jak prawdziwa autostrada.

Pofalowane płyty betonowe, jakimś cudem łączą się bokami, ale niezupełnie w poziomie... Jedne są głębiej wbite w ziemię, inne mniej. Cud, że jeszcze się nie zapadły! Widzę tu analogię do drogi betonowej, prowadzącej do Wrocławia, zbudowanej... podczas II wojny światowej! Ale nie mamy się czego wstydić. Nasza

też tak wygląda i przy obecnym zaangażowaniu administracji Uniwersytetu i miasta Katowice możemy jeszcze długo się nią cieszyć...

Droga ta powinna być wykorzystywana do testowania zawieszenia samochodów wszelkiej maści. Ciągłe łubudu, łubudu... i emocje w kokpicie twojego samochodu, niczym odcinek specjalny z Colin`em McRae, skutecznie zapewni ok. 50 metrowy pas płyt. Dodatkowo adrenalina podnosi się, gdy na drodze pojawiają się, bogu ducha winni, studenci. Zupełny odlot! Wymijanie ich na tak wąskim odcinku dostarcza niezapomnianych wrażeń! Zawsze jest szansa, że wpadniemy na inny samochód zaparkowany obok, bądź zmusimy ludzi do uciekania przed maską pojazdu w błocie po kostki!...

To jeszcze nic! Ten wążutki skrawek służy większości studentów do parkowania samochodów. Dotyczy to tych nieszczęśników, którzy nie mają pieniędzy na płatny parking albo nie są pracownikami Uniwersytetu. Tutaj sytuacja staje się równie ciekawa, parkuje ktoś w błocie po felgi, a potem robimy zakłady: *wpadnie w tych szpilkach do błota czy jakimś kocim ruchem przeskoczysz te 2,5 metra na... zabłocone płyty.*

Jak tak dalej pójdzie to za minimum 25 lat, gdy będziemy rozmawiać z przyszłymi studentami WNS i WPiA – *Czy jest jeszcze ta droga z płytami obok WNS?* – to oni odpowiedzą... No właśnie jak myślicie?

PIOTR CELEJ

magazyn studentów Uniwersytetu Śląskiego

Suplement

Tak naprawdę jeszcze rok temu niewiele osób dawało nam szansę na to, że będziemy świętować rocznicę. A jednak świętujemy. Mało tego, udowodniliśmy, że można tworzyć gazetę studencką, która jest akceptowana i po którą sięga się nie tylko dlatego, że jest bezpłatna.

Powijaki

Wszystko zaczęło się od kilku zdań, które nieco ponad dwa lata temu, w rozmowie z naszym redakcyjnym kolegą Robertem Lipką, wypowiedział były rektor prof. Tadeusz Stawek. Stwierdził mianowicie, że martwi go brak studenckiej gazety z prawdziwego zdarzenia na Uniwersytecie Śląskim. Zapewnił jednocześnie, że gdyby taka inicjatywa się pojawiła, mogłaby liczyć na duże wsparcie ze strony Uczelni. Rozmowa ta stała się impulsem, który zapoczątkował działania zmierzające do wypełnienia luki medialnej na forum akademickim. Działania tym intensywniejsze, że z zazdrością patrzyliśmy na studentów Akademii Ekonomicznej, którzy mieli swojego „Bankruta”. Postanowiliśmy, że nie będziemy gorsi.

Na początku dysponowaliśmy wielkim kapitałem chęci i garścią założeń. Nie mieliśmy natomiast zielonego pojęcia, jak je obrócić w fizycznie istniejącą gazetę. Nie było jakiejś dłuższej strategii czy planu. Od tego momentu, a był to początek 2002 r., do chwili wydania pierwszego numeru, minął prawie rok. Rok spędzony na bieganiu po różnych wydziałach, oddziałach, pokojach i pokoikach, by móc pokonać wszelkie biurokratyczne zawiłości. – *Żeby wydawać pismo, musieliśmy mieć pieniądze. Żeby mieć pieniądze, musieliśmy założyć koło naukowe. Żeby założyć KN musieliśmy znaleźć opiekuna naukowego itd. itd.* – tłumaczy Maciek Leśnik, redaktor naczelny „Suplementu”. *Na szczęście, z pomocą przyszedł nam dr hab. Marian Gierula, który wspierał i wspiera nas we wszystkich trudnych momentach. Pomagał również Dział Spraw Studenckich oraz dr hab. Dariusz Rott i „Gazeta Uniwersytecka”. „Suplementu” nie byłoby również, gdyby nie postawa prorektora*

ds. kształcenia prof. Wojciecha Świątkiewicza, który zgodził się na finansowanie piśma z rezerwy rektorskiej. Żeby sprawiedliwości stało się zadość, należy też wspomnieć o pomocy, jaką uzyskaliśmy od samorządów studenckich: wydziałowego WNS oraz Uczelnianej Rady oraz Centrum Technik Informatycznych UŚ.

Na własnych nogach

Pierwsze kolegium redakcyjne „Suplementu” odbyło się w sześciuosobowym składzie. Dominowali przedstawiciele WNS-u, ale znalazły się też perełki z innych wydziałów, np. Prawa i PiPs-u. Nie musieliśmy długo czekać na narybek dziennikarski. Obecnie trudno nam obiektywnie ustalić, jaki jest osobowy skład redakcji. Oprócz stałego grona redaktorów „S”, którzy starają się przychodzić chociaż na co drugie konsylium, albo utrzymywać kontakt internetowy, są także tacy, którzy przychodzą, a potem nagle znikają, również tacy, którzy piszą coś z doskoku. Ciągłe też trafiają do nas nowi ludzie: czasem, żeby popatrzeć, czasem, żeby spróbować, a czasem, żeby po prostu pisać dobre teksty. Ci, którzy łapią przysłowiowego bakcyła, oczywiście interesują nas najbardziej, a to ze względu na prostą zależność – im większej ilości osób będzie zależało na „Suplemencie”, tym pismo to będzie lepsze. Problem jednak w tym, że nie jesteśmy w stanie wszystkich dopieszczać i przez to wiele tracimy jako gazeta i jako zespół redakcyjny.

Brak możliwości ciągłego kontaktu sprawia, że liczymy na samodzielność ludzi, choć zawsze służymy radą. – *Każdy może tu przyjść i spróbować swoich sił – mówi Maciek Leśnik – ale jeśli uważa, że będziemy go prowadzić za rękę i ciągnąć przez wyżyny i niziny pracy dziennikarskiej – myli się. Jeżeli sam nie będzie chciał, nikt mu przypominających maili wysyłać nie będzie, gdy raz czy drugi nie odda tekstów. Inna sprawa, że jak dotąd, nie mieliśmy szczególnych problemów z egzekwowaniem materiałów. Rzeczywiście czasem splotowały po ustalonej dacie zamknięcia numeru, ale wtedy trafiały do zapasów i ewentualnie szły w następnym numerze. Nigdy natomiast, mimo, że za te teksty nie płacimy, nie zdarzyło się, żeby ktoś zawiódł, jeżeli powiedział że tekst napisze. To naprawdę dobrze rokuje na przyszłość, jeżeli studenci – przyszli dziennikarze, a tacy mam nadzieję stąd wyjdą, już teraz*

mają wpojoną umiejętność stosowania się do terminów i zasad.

Pierwszy numer...

Tak naprawdę do końca nie wiedzieliśmy, jak zostanie przyjęty. Najbardziej baliśmy się obojętności. Nie napawały optymizmem, reakcje naszych kolegów na pojawiającą się na Uczelni komercyjną, bezpłatną prasę studencką. Na szczęście okazało się, że „Suplement” spotkał się raczej z ciepłym przyjęciem, mimo że chociażby graficznie był bardzo siermiężny. Reakcje czytelników i spływające opinie dodały nam ochoty do dalszej pracy.

Od początku wiedzieliśmy, że pisanie o kredytach studenckich, Work&Travel, metodach walki z łupieżem i pryszczami nie jest potrzebne na tyle, by stanowić pierwszy plan zawartości magazynu studenckiego. Redakcja „Suplementu” postanowiła iść w przeciwną stronę. Założyliśmy, że pewna część publikowanych artykułów będzie skierowana do bardzo konkretnej grupy odbiorców: uczestników opisywanych konferencji, sympozjów, studenckich samorządowców, itp. Reszta tekstów, mimo że obejmująca szerszy krąg tematyczny, miała jednak wciąż dotyczyć problemów, z jakimi student Uniwersytetu Śląskiego spotyka się na co dzień. Jednym słowem „Suplement” miał być możliwie najbliższy nas samych. – *Oczywistym jest, że nigdy nie będziemy publikować tak rozbudowanych i wnikliwych tekstów, jak tygodniki na których, nie ma co ukrywać, się wzorujemy. To nie w tym rzecz. Ważne natomiast, że na swoim własnym, studenckim podwórku nie mamy się czego wstydzić. Podejmowane przez nas tematy staramy się rozważać wieloaspektowo i możliwie najbardziej profesjonalnie. To jest właśnie nasz sposób na robienie gazety i, co ważniejsze, wnioskując z reakcji, jakie towarzyszą kolejnym wydaniom, jest to sposób, który się przyjął.* – mówi z-ca redaktora naczelnego Agata Piszczek.

...pierwsze problemy...

Przez początkowe kilka wydań tworzenie gazety opierało się niemal wyłącznie o kontakt internetowy. Procent instytucjonalizacji pisma praktycznie wynosił zero. Nie mieliśmy nawet siedziby. Przez kilka miesięcy spotykaliśmy się w salach ćwiczeniowych, by omawiać poszczególne numery. Na szczęście przed wakacjami

fundacja Viribus Unitis udostępniła nam pokój w budynku stołówki WNS. Dzięki temu mamy swoje miejsce na uniwersyteckiej ziemi. Problemy jednak nadal są. Staramy się o zamontowanie telefonu. Marzymy również o redakcyjnym komputerze z prawdziwego zdarzenia, czy innym sprzęcie niezbędnym w pracy każdego biura, nie wspomniawszy już o redakcji. Czasami zastanawiamy się, jak to jest, że żąda się od nas profesjonalnej pracy, karki za błędy, jednocześnie nie zapewniając podstawowych środków do jej wykonywania. Na szczęście korzystamy z dobrodziejstw zaprzyjaźnionej gazety uniwersyteckiej, samorządów lub pustoszymy własne portfele. – *Przechodzimy przez problemy z jakimi borykają się wszelakie koła naukowe i organizacje studenckie, które korzystają z tak zwanych pieniędzy publicznych.* – tłumaczy naczelny. – *Różnica opiera się o specyfikę pracy redakcyjnej. My działamy pod presją czasu. Nie możemy sobie pozwolić na odwlekanie w nieskończoność kolejnych wydań, bo czekamy np. na zakup kliszy fotograficznej.*

Z procedurą zamówień publicznych wiąże się pewna anegdota, o której opowiada autor raportu „Bankowa by night”, Kuba Ćwiek: – *Materiały do tekstu zbieraliśmy ponad pół roku. Najtrudniej było przeprowadzić wywiad z panią lekkich obyczajów. Kiedy wreszcie upolowaliśmy niewiastę, okazało się, że za darmo nie gada i pięciominutową konwersację wyceśniła na 30 zł. Zaczęliśmy się zastanawiać, w jaki sposób możemy zbić cenę. Opowiedzieliśmy jej zatem, że Uczelnia zwróci nam kasę, ale tylko wówczas jeśli ona... wystawi fakturę. Co było najprawdziwszą prawdą! Rozbawiła ją to i wielkodusznie skasowała nas 10 zł mniej.*

... i pierwsze wpadki

O dziwo, póki co, nie było ich tak wiele. Pewnie, że w każdym numerze uważny czytelnik może wychwycić niedociągnięcia i błędy interpunkcyjne, czy nawet – o zgrozo – ortograficzne. („Sekretarz redakcji” na jakiś czas doszczętnie zdruzgotał morale zespołu). Ciągłe jednak

się docieramy. Próbuje różnych sposobów i systemów, aby błędów było coraz mniej. Gorzej z przekłamaniami w tekstach. Tych zdarza się niewiele, ale jednak zdążyliśmy już za nie zebrać srogie cięgi. Największym, które odbiło się szerokim echem, była kwestia biblioteki wydziałowej na WNS-ie. Napisaliśmy, że na książki studenci zaocznici czekają kilka dni, gdy tymczasem czekają ok. godziny. Za ten błąd do dzisiaj bijemy się w piersi i – nauczenni doświadczeniem – sprawdzamy materiały dostarczane przez naszych dziennikarzy po trzykroć.

Sporo nerwów kosztowała również Redakcję nagroda, którą przyznaliśmy dla najgorszego portiera wszechczasów. Tekst okazał się na tyle chwytliwy, że przedrukowała go „Gazeta Wyborcza”, tymczasem zwycięzca plebiscytu konsekwentnie polował na redaktorów „Suplementu” przez następne kilka miesięcy.

Bez reformy ani rusz

Na początku pismo było centralnie sterowane. Mniej więcej do wakacji trwała ewolucja pisma w stronę demokratycznego modelu funkcjonowania redakcji. Pierwsze pięć numerów prowadził redaktor naczelny i to on załatwiał całość spraw. Znaczy to, że napisał część tekstów, zajmował się ich składem, częściowo korektą i całym szeregiem spraw, nazwijmy to administracyjno-finansowych. Oczywiście było jednak, że długo tak nie pociągniemy. Już w miesiącach wiosennych Maciek scedował część swoich obowiązków na jeszcze dwie osoby. Po wakacjach zespół się jednak tak skonsolidował, że zreformowaliśmy wewnętrzne struktury.

W gestii naczelnego pozostały sprawy administracyjne i ostateczny nadzór nad wszystkim. Staramy się, żeby tak, jak w niektórych zawodowych redakcjach, przechodziły przez jego ręce wszystkie teksty. Za nim stoją dwie zastępczynie – twierdzenie, że zastępcy przeważnie nic nie robią, pozostawiają bez komentarza i przypominają tylko kilka bezsen-

nych nocy, kiedy trzeba było coś napisać na gwałt i jednocześnie dokonać adjustacji kilku tekstów w ciągu paru godzin. To jednak nie wszystko: praca destabilizująca psychikę – jak wkładanie ulotek reklamowych do srodka dwóch tysięcy egzemplarzy Suplementu, bądź kręgosłup – jak kolportaż magazynu na uczelni również nie omija „redakcyjnej góry”, nawet tej niewieściej.

Trwać i rozwijać się

Tak naprawdę jeszcze rok temu niewiele osób dawało nam szansę na to, że będziemy świętować rocznicę. A jednak świętujemy. Mało tego, udowodniliśmy, że można tworzyć gazetę studencką, która jest akceptowana i po którą sięga się nie tylko dlatego, że jest bezpłatna. Cieszymy się, kiedy dwa tysiące egzemplarzy „Suplementu” nie zalega tygodniami na wydziałach, lecz rozchodzi się błyskawicznie. Cieszymy się, kiedy jako jedyna niekomercyjna gazeta spoza Warszawy łądujemy w dziesiątce najlepszych gazet studenckich w kraju (Ranking miesięcznika „Dlaczego”), kiedy duże portale internetowe podejmują z nami współpracę. Nie jesteśmy folderem reklamowym i miejmy nadzieję nigdy nie będziemy. Prawdą jest natomiast, że nie damy rady rozwijać się dalej bez wsparcia finansowego. Zabiegamy o nie w różnych miejscach, czasami czując się jakbyśmy prosili o jałmużnę. Puste kieszenie zmusiły nas do tego, by od października lekko skomercjalizować pismo. Zamieszczamy reklamy i przez to magazyn stracił na objętości. Pojawiły się zatem głosy krytyki. Informujemy więc: za pieniądze z tych reklam kupiliśmy aparat cyfrowy. Nie wędrują one do naszej kieszeni i nie zamieszczamy reklam z czystej sympatii do ich zleceniodawców. Liczymy też, że dzięki nim w tym roku uda nam się zwiększyć nakład „Suplementu” do trzech tysięcy egz. Dlaczego? Nie chcemy jedynie trwać. Chcemy Wam służyć i z Waszą pomocą ciągle się rozwijać.

MACIEJ LEŚNIK

Wielokulturowość Katowic

W dniach 7–8 września w gmachu Muzeum Historii Katowic przy ul. ks. J. Szramka 9 odbyła się IV. konferencja naukowa, w tym roku zatytułowana, „Wielokulturowość Katowic”. Organizatorami spotkania byli Prezydent Katowic Piotr Uszok, Instytut Górnośląski i Muzeum Historii Katowic, a opiekę merytoryczną nad konferencją (podobnie jak w latach ubiegłych) sprawował prof. UŚ dr hab. Antoni Barciak z Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego. W ciągu dwóch dni wygłoszono prawie 20 referatów zgrupowanych w sekcjach tematycznych – *Kultury archeologiczne na terenach współczesnych Katowic, Oddziaływanie kulturowe na terenach współczesnych Katowic, Problemy sztuki i kultury artystycznej oraz ich treści ideowe oraz Varia.*

Referaty przedstawili pracownicy naukowci Uniwersytetu Śląskiego, m.in.: prof. dr hab. Ewa Chojecka, dr hab. Dariusz Rott, dr hab. Zygmunt Woźniczka, dr Barbara Szczyńska-Gwiazda, dr Irma Kozina, dr Zbigniew Kadłubek oraz innych Uczelni, m.in. prof. dr hab. Marek Cetwiński, prof. dr hab. Bogusław Gediga, prof. dr hab. Julian Gembałski). W pierwszym dniu obradom przewodniczył prof. dr hab. Jan Malicki. Spotkaniu towarzyszyło bardzo duże zainteresowanie uczestników i burzliwa dyskusja.

Materiały tegorocznej konferencji ukażą się drukiem.

(red.)

ZABAWY Z FOLKLOREM

Zanim rozpoczął się XVII. Międzynarodowy Studencki Festiwal Folklorystyczny wszyscy byliśmy pełni obaw, jak w tym roku wszystko zostanie zorganizowane i czy wszystko będzie w porządku. Przecież cały czas w głowach mieliśmy zeszłoroczne szaleństwo, będące wydarzeniem jedynym w swoim rodzaju i raczej nie do powtórzenia. Zaproszono wówczas rekordową liczbę zespołów – 11 – reprezentujących przeróżne kraje i kultury, co dało niesamowitą mieszankę, z którą nawet przez chwilę nie było problemów. Co więcej, wiele zeszłorocznych znajomości i romansów trwa do dziś, po drodze przeradając się w wielkie przyjaźnie i poważne związki. Organizatorzy mieli zatem twarde orzechy do zgryzienia. Na szczęście, znaleziono wyjście z tej sytuacji – trzeba było zaprosić zespoły reprezentujące kultury, których jeszcze nie poznaliśmy na festiwalu.

Nie umniejszając innym zespołom, muszę przyznać, że absolutnym tegorocznym faworytem była grupa reprezentująca Wyspy Wielkanocne. Myślę, iż jeszcze nigdy podczas występu jakiegokolwiek innego zespołu folklorystycznego, nie gromadziło się pod sceną tylu widzów. Byli to zarówno panowie, jak i panie rozkoszujący się widokiem tańców brzucha i innych egzotycznych form eksponowania swojego folkloru.

Ale czas zejść na ziemię, bo przecież nie samą egzotyką festiwal żyje. Do naszego regionu zawitały także grupy z Włoch, Macedonii, Serbii i Czarnogóry, Rumunii oraz z wielkopolski zespół „Cepelia”. Gospodarzem imprezy był jak zwykle Studencki Zespół Pieśni i Tańca „KATOWICE”.

A wszystko zaczęło się w sobotę 21 sierpnia br., kiedy to przeszedł pierwszy korowód w Wójcowski Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie. Niestety, mało kto mógł go dostrzec ze względu na wybraną trasę, ale kiedy wszystkie zespoły dotarły do miejsca, gdzie miał rozpocząć się koncert plenerowy, publiczność nie mogła oderwać oczu od artystów. Chyba najszczęśliwszymi osobami tego dnia była para wychowanek zespołu „Katowice”, na której część był zorganizowany ten koncert-wesele. Na tym specyficznym weselu mógł bawić się każdy, kto tylko przybył tego pięknego dnia do parku. Zaraz po tym wydarzeniu zagraniczne zespoły wybrały się na kameralny koncert do kościoła Marii Magdaleny w Chorzowie Starym, gdzie panowała już całkiem inna, bardziej sintonowana atmosfera.

Następnego dnia, czyli w niedzielę, oficjalnie otwarto festiwal na koncercie inauguracyjnym w katowickim Parku Kościuszki. Mimo że był to kolejny bardzo chłodny dzień tego lata, publiczność dopisała i bardzo gorąco przyję-

ła wszystkie zespoły. A to przecież był dopiero początek... Ostatni tydzień sierpnia rozpoczął się bardzo aktywnie. Najpierw odbył się korowód ulicą Wolności w Chorzowie, a potem pierwsza część koncertów przeglądowych w Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej. We wtorek festiwal na dobre rozkręcił się i już z samego rana artyści ruszyli na paradę, tym razem w Świętochłowicach – mieście, które po raz pierwszy patronowało tej imprezie. Po południu odbyła się druga część koncertu przeglądowego w Dąbrowie Górniczej.

W środę byliśmy już wielką i bardzo zżytą międzynarodową grupą. Wyruszyliśmy wszyscy razem na korowód w centrum Sosnowca, gdzie po drodze, na tzw. „Patelni”, odbył się mały pokaz umiejętności zespołów. Następnie udaliśmy się pod Urząd Miasta, gdzie na dziedzińcu czekały już na nas władze Sosnowca. Po części oficjalnej, artyści jeszcze raz dali namówić się na mały występ. Zaraz potem ruszyliśmy do Hali Sportowej w Sosnowcu Zagórze, bo tam właśnie miał odbyć się kolejny koncert. Dla niektórych był to bardzo specjalny moment festiwalu. Nie tylko dla tych, którzy mieli okazję być na widowni, ale także dla tych znajdujących się za kulisami, gdyż w trakcie występów, niektórzy zostali obdarowani przez reprezentantów Wysp Wielkanocnych malunkami na różnych częściach swojego ciała. Oczywiście wszystko było zmywalne, a wieczorem pojawił się dylemat, czy już go zmyć, czy jeszcze dalej chwalić się „prezenterem”. Ja miałam szczęście otrzymać darmowe lekcje rumuńskiego. Myślę, że te najbardziej przydatne zwroty zapamiętam na całe życie, bo przecież powinno się znać zwrot „kocham cię” w jak największej liczbie języków.

Czwartek był dniem całkowicie poświęconym koncertowi „Muzyki Świata”. Od rana odbywały się próby, a wieczorem miał miejsce właściwy koncert. W tym jednak wypadku nie jest to odpowiednie słowo, gdyż jest on zawsze bardzo szczególnym momentem festiwalu. Nazwa spektakl będzie tutaj bardziej odpowiednia. Wydarzenie to miało miejsce na dziedzińcu Zamku Sieleckiego w Sosnowcu. Przybyło wielu obserwatorów i nikt nie zraził się deszczem, który próbował wszystkim przeszkodzić w dobrej zabawie. My, jakby mu na złość, odśpiewaliśmy piosenkę finałową, czyli „O sole mio” i w znakomitych nastrojach wróciliśmy do domów akademickich w Sosnowcu, gdzie mieszkaliśmy. W piątek zaczynaliśmy odczuwać, że koniec festiwalu zbliża się nieuchronnie, bo nadszedł czas na próby i sam koncert finałowy, który, jak co roku, odbywał się w Teatrze Rozrywki w Chorzowie. Jak zwykle,

publiczność dopisała, a organizatorzy mogli wręczyć nagrody zespołom i szczególnie zasłużonym organizatorom tej imprezy. Zapewne przez przypadek zapomniano podziękować o wolontariuszom i ekipie technicznej, wiadomo w amoku tak wielkiej imprezy ma prawo wypaść z głowy coś takiego. Dlatego w tym miejscu pozwolę sobie na małą prywatę i podziękuję w imieniu wszystkich, którzy tego nie zrobili, a powinni, tym, którzy naprawdę na to zasłużyli. Bez was nie byłoby tego święta folkloru. Wielkie Dzięk!

Ale wracając do koncertu finałowego, było to miłe oficjalne zakończenie tegorocznego festiwalu. To jednak jeszcze nie był koniec, bo już następnego dnia, w sobotę, odbył się ostatni korowód i pokaz umiejętności artystów w Nikiszowcu, a po południu wielki koncert plenerowy w Ogrodzieńcu (przy ruinach zamku). Po raz ostatni szerokiej publiczności zaprezentowały się wszystkie zespoły. Podczas występu grupy z Wysp Wielkanocnych o mało nie doszło do bijatyki, kiedy artyści wybierali sobie z publiczności partnerów do tańca na scenie. Każdy pan i pani chcieli być przebrani w „paseo”, udekorowani kwiatami i zatańczyć taniec brzucha. Pod koniec występów odbyło się wielkie ognisko, któremu towarzyszyło wspólnie śpiewanie. Niedziela była już prawdziwym końcem, odbył się kameralny koncert dla mieszkańców Rybnika w lokalnym domu kultury. Zaraz po nim pożegnaliśmy kolejno zespoły. A my wolontariusze pożegnaliśmy się z panią Mirosławą Frąckowiak, która w tym roku była dyrektorem całego festiwalu, i z jej współpracownikami, paniami Aleksandrą Kielak, Barbarą Uracz i Ewą Piasecką oraz panem Dariuszem Majchrowiczem. I nic nam więcej nie pozostało, jak wrócić do domu.

Ale nie będę nikogo łudzić. Jeżeli chodzi o nas organizatorów i artystów, ten festiwal to nie tylko folklor. Wieczorami byliśmy zwykłymi ludźmi, którzy bawili się w klubie (w tym roku gościło nas „Antidotum” w Sosnowcu), grali w karty na pieniądze, rozmawiali godzinami w różnych językach, nawiązywali nowe znajomości czy romanse oraz starali się pozostawić po sobie jak najlepsze wrażenie.

W podsumowaniu oczywiście zaczynam porównywać wszystko z tym, co było rok temu. Tegoroczny festiwal nie był gorszy czy lepszy od ubiegłorocznego, był po prostu inny. Zawsze te następne będą inne. Dzięki nim zapominamy o rzeczywistości i choć na krótko przenosimy się w najdalsze części świata. Nie potrzebujemy do tego ani mapy, ani pieniędzy, tylko otwarte serca.

MAGDALENA MOŚ

Życie w Cieszynie

Teatry w Europie

W maju br., w Międzyzdrojach odbyła się druga już konferencja „Teatry w Europie”. Tym razem poruszano tak ważne problemy, jak otoczenie społeczne, prawne i finansowe teatru. Konferencja miała charakter międzynarodowy, a patronowały jej: Opera na Zamku w Szczecinie (główny organizator), Uniwersytet Szczeciński oraz Stowarzyszenie Dyrektorów Teatrów.

Jak ważnej problematyki dotknęła konferencja dowodzi obecność wielu decydentów państwowych i samorządowych oraz działaczy kultury, począwszy od wiceministra kultury Macieja Klimczaka, przez prezesa Związku Artystów Scen Polskich, Olgierda Łukaszewicza i Barbarę Borys-Damięcką, prezesa Stowarzyszenia Dyrektorów Teatrów, po Dyrektora Opery na Zamku w Szczecinie, Warcisława Kunca oraz Urlicha Katzera, przewodniczącego Związku Scen Niemieckich Landu Wschodniego.

W czasie konferencji doszło do spotkania panelowego przedstawicieli niemal wszystkich samorządów w Polsce z dyrektorami teatrów i z wiceministrem kultury Maciejem Klimczakiem. Jak łatwo się domyślić, rozmawiano o niezwykle istotnym problemie finansowania teatrów i finansowania kultury w ogóle. Sprawa nie jest łatwa i wyraża się w następującej alternatywie: **albo idziemy w kierunku maksy-**

malizacji zysków i traktujemy teatr jak każdy inny zakład pracy kierujący się prawami gospodarki rynkowej, zakład usługowy; albo traktujemy teatr jak przybytek sztuki, która ma wpływać na odbiorców, zmieniać ich, „zjadaczy chleba w aniołów przerobić”. Konferencja pokazała, że odpowiedź na takie pytanie jest kluczowa i wyznaczy kurs rozwoju polskiej i europejskiej sceny.

Wśród wielu znanych i ważnych osób, które wzięły udział w konferencji znalazły się także reprezentantki Filii UŚ w Cieszynie: **dr Mirosława Pindór i mgr Ewa Tomaszewska**. Mirosława Pindór wygłosiła referat w obradach plenarnych nt. *Pozaartystyczne czynniki uczestnictwa w życiu teatralnym polsko-czeskiego pogranicza na przykładzie miast Cieszyna i Českého Těšína*. Ewa Tomaszewska wystąpiła w ostatnim dniu konferencji w dyskusji, która miała charakter podsumowujący. Mówiła na temat funkcji teatru prowincjonalnego na przykładzie teatrów Podbeskidzia (Teatr Polski i Teatr Lalek Baniałuka z Bielska-Białej oraz Teatr im. A. Mickiewicza z Cieszyna). Wystąpienia obu pań można przeczytać w świeżo wydanej przez Operę na Zamku książce – **Teatry w Europie. Teatr – otoczenie społeczne, prawne i finansowe** **Szczecin 2004**. Gorąco polecamy.

(F)

FESTIWAL ŚWIATŁEM MALOWANY

Nowe Horyzonty Cieszyn 2004

Cieszyn jest spokojnym miasteczkiem, leżącym trochę na uboczu. Przepętna go atmosfera letniej nudy i rozprężenia. Dzieci karmią gołębie na rynku, starsi ludzie, trzymając się pod ramię spacerują ulicą Głęboką, zakochani siedzą w parkach i słuchają muzyki, a znudzeni pogranicznicy machają ręką i przepuszczają ludzi przez mosty. Lecz oto nagle z wąskiej uliczki wylania się tłum młodych ludzi. Pędzą, jak w amoku, rozprawiają o czymś z podekscytowaniem, wyraźnie dokąś spieszą się, a na szyjach „dyndają” im identyfikatory. Czyżby manifestacja polityczna? Nie, zbyt pokojowa. A może wycieczka szkolna? Nie, zbyt żwawa. To właśnie rozpoczęło się wielkie filmowe święto, które od kilku lat organizuje w Cieszynie Gutek Film, Era i Uniwersytet Śląski.

W tym roku, na festiwalu Nowe Horyzonty można było zobaczyć jedenaście cykli filmowych, jak zwykle: filmy konkursowe, panoramę kina światowego, filmy ubiegłego sezonu, kino



Próba przed projekcją filmu *Metropolis*

latynoamerykańskie i dokumenty. Pojawiły się też nowe propozycje. Był m.in. cykl filmów koreańskich (*Odkrycie Korei*), *Cremaster* (pokaz kultowej serii filmów Matthew Barney'a), nocne szaleństwo (filmy kategorii B, C a czasem i D – horrory, musical z Bollywood, japońska manga i trylogia obrzydliwości Petera Jacksona). Odbyły się także trzy retrospektywy: Michelangelo Antonioniego, Kazimierza Kutza i Beli Tarra.

Trudno byłoby opisywać wszystkie wydarzenia tego festiwalu, na którym oprócz seansów miało miejsce również kilka przedstawień teatralnych, cały cykl koncertów, kilka wystaw, projektów plastycznych i muzycznych, happeningów i projekcji specjalnych. Jedną

z nich była projekcja odrestaurowanej kopii *Metropolis* Fritza Langa. Pokaz miał miejsce w kościele ewangelickim i towarzyszyło mu prawykonanie muzyki napisanej, specjalnie na tę uroczystość, przez Ablę Korzeniowskiego. To ekspresyjne dzieło wykonywało prawie dwustu muzyków i chórzystów. Dzięki tej prezentacji ekspresjonizm Langa zyskał całkiem nową wymowę.

Po godzinach spędzonych w kinowym fotelu w pamięci zostały mi – paradoksalnie – filmy najlepsze i najgorsze (a przynajmniej szokujące), a poza tym jeszcze te, na które długo czekałam.

Do pierwszej grupy zaliczam film Petera Greenawaya: *Tulse Luper Suitcases*. Jest on w istocie nowym „filmowym katalogiem” tego reżysera. Doskonale wpisuje się w jego dotychczasową twórczość i świadczy o doskonałej kreatorskiej kondycji twórcy. Obsesja katalogowania świata, towarzysząca mu już od lat, znajduje tu swój nowy wyraz w osobie Tulse Lopera, legendarnego wielkiego podróżnika, pisarza i filmowca, antropologa i dziennikarza, badacza i kochanka, wreszcie (co najważniejsze) wielkiego kolekcjonera wszystkiego, co można zbierać. Postać ta to bez wątpienia *alter ego* samego Greenawaya. W części dzieł Lopera pokazywane są fragmenty filmów Greenawaya (np. *Zet i dwa zera*), a notatki i szkice Tulse'a sporządził zapewne sam reżyser na swoim tablecie graficznym. Film jest retortą zawadiackiego alchemika, mieszącego obrazy i dźwięki, pismo i rysunki, teatr i dokument, prawdę i fałszyfikat. Można by przyjąć, że Greenaway jest typem średniowiecznego hagiografa, który więcej wymyśla na temat swego bohatera, niż relacjonuje. W istocie kreuje swego świętego od podstaw, nadając mu własnoręcznie kształty i kolory, ożywiając jego oblicze swym boskim demiurgicznym tchnieniem.



Oleś/Trzaska/Oleś – koncert

Film jest twórczą kontynuacją prowadzonych przez reżysera poszukiwań nowego języka filmowego. Sam Greenaway nazywa go nie tyle filmem, co przedsięwzięciem multimedialnym – „projektem na pięć mediów” (kino, telewizję, Internet, DC-rom i książkę). Jak zwykle, twórca balansuje na granicy starych i nowych form przekazu, różnych środków komunikacji, aprobując zarówno tradycyjne, jak i supernowoczesne. Oprócz filmów, na zainteresowanych tematem widzów czeka też książka, serial telewizyjny, prezentacja na płycie CD i strona www. Ale nawet w kinie wzrok błądzi po ekranie w pogoni za nowymi elementami wyskakujących ekranów i okienek rodem z komputera. To już zupełnie inne kino. Dla tradycjonalistów to już nie jest kino, lecz jego mutacja.

W Cieszynie można było zobaczyć tylko dwie z trzech części nowego projektu Greenaway'a (*The Moab Story*, *Vaux to the Sea*). Trylogia koncentruje się wokół liczby 92 – liczby atomowej uranu. Czas akcji filmu ściśle jest też powiązany z tym, co Greenaway nazywa „czasami uranu” – historia rozpoczyna się w momencie odkrycia tego pierwiastka w Kolorado (w 1928 r.), by zakończyć się wraz z upadkiem muru berlińskiego i końcem zimnej wojny, w której uran był swoistym „straszakiem”. Pierwiastek ten ma w historii Greenaway'a wymiar zaiste apokaliptyczny. Jego liczba atomowa pojawiła się w tym kontekście już we wcześniejszych filmach reżysera. W *Kronice wypadków* była to liczba ofiar, a w *Wylizance* – liczba gier (i zgonów), tym razem – liczba walizek. Jest to zatem rodzaj liczby podstawowej, determinującej budowę świata. Walizki Lupera są w sensie dosłownym konstrukcją jego życia, ale również wyznacznikiem jego tułaczyczych losów podróżnika, wagarbundy, więźnia, twórcy i prześladowanej go śmierci.

Na wspomnienie zasługuje jeszcze kilka filmów zaprezentowanych w Cieszynie. Przede wszystkim wielką radość sprawiła mi możliwość obejrzenia całego dzieła filmowego Michelangelo Antonioniego. To nie tylko radość z oglądania dobrych, niestarzejących się, mądrych i pięknych obrazów filmowych, to także radość z możliwości obejrzenia ich wszystkich razem, w kolejności powstania i – co bardzo ważne – na dużym ekranie. Przeraża fakt, że filmoznawcy i miłośnicy kina skazani są dzisiaj na kopie video największych arcydzieł kinematografii. Zniknęły DKF-y, coraz mniej jest kin studyjnych, a telewizja i komputer nie są w stanie oddać piękna starego dobrego kina... Muszę przyznać, że *Przygoda*, *Noc*, *Zaćmienie*, *Czerwona Pustynia* czy *Zawód: Reporter* były dla mnie wielkim przeżyciem tego festiwalu, właśnie ze wspomnianych wcześniej powodów.

Były też dwa zupełnie nowe filmy, które wzbudziły mój zachwyt – koreański *Flower Island* i kanadyjski *The Saddest Music in the World*. Oba reprezentują różne opcje kina współczesnego. Film koreański to kino kameralne, psychologiczne, egzystencjalne. Zwykła historia trzech zagubionych kobiet, które poznają się przypadkiem i podążają razem na mityczną Wyspę Kwiatów. Nie istnieje na niej zło, cierpienie, ból, za to spełniają się tam wszystkie marzenia. Z prostego marzenia kobiet o takim właśnie miejscu, rodzi się przyjaźń, rozkwitająca podczas długiej wspólnej podróży. Same stają się dla siebie kwiatami, ich marzenia o bliskiej osobie urzeczywistniają się. I choć nie brak cierpienia poruszania się po grząskim terenie ludzkich emocji i sentymentalizmu, reżyser wychodzi zwycięsko z tej próby. Niezwykle interesujące są same postaci kobiet. Jedna z nich zdradziła męża z bogatym starcem, by móc kupić córce pianino (starzec miał niestety atak serca i wszystko się wyda-

ło). Druga opuściła dom ojca, by szukać matki, która porzuciła ją w dzieciństwie. Jest też młoda śpiewaczka, która straciła głos, gdyż nie śpiewała dla ludzi, lecz dla sławy i pieniędzy (a głos ów był jej dany przez anioły). Ostatnia to mieszkanka Wyspy Kwiatów – artystka, dobry duch, przyjaciółka pierwszej kobiety. *Flower Island* przesiąknięty jest delikatnym symbolizmem, zagubieniem we mgłę i śniegu, wśród gór, na końcu drogi. Jest też podróżą do mitycznego raju – na południu, na morzu, wśród lazuru wód – do Wyspy Kwiatów. Szara, smagana wichrem, przypominająca swym pustynno-skalistym charakterem Wyspy Galapagos, okazuje się miejscem, gdzie trzeba osiąść, by zyskać spokój. Miejscem specjalnie dla kobiet, pozbawionym płci męskiej, w którym mogą w spokoju przemyśleć swoje życie. Dla śpiewaczki to także ostatnia przystań – umiera jak anioł, w teatralnej wersji wniebowstąpienia, pogodzona z innymi skrzydlatymi rajskimi mieszkańcami. Film balansuje na granicy paradokumentu i plastycznego wizjonerstwa. Skromny, poruszający emocje daleko bardziej, niż europejskie produkcje tego typu.

Drugi ze wspomnianych filmów (*The Saddest Music in the World*) ma zupełnie inny charakter. To rodzaj archeologii kina. Film ekspresjonistyczny, zrealizowany według wszelkich prawideł i założeń kina niemieckiego lat dwudziestych, przeniesionych w XXI wiek. Przyznać trzeba, że jest to dzieło porażające urodą, a jednocześnie zajmujące historią, zabawne i nostalgiczne zarazem. Pełna absurdu fabuła jest historią smutnej baronowej, okaleczonej niegdyś przez kochanka (w wyniku wypadku samochodowego traci ona nogę, a on – chirurg-alkoholik – obcina jej drugą przez pomyłkę), dziś będącej krzyżówką *bussines woman* z nostalgiczną bohaterką melodramatów amerykańskich kina niemelego. Baronowa ogłasza



Kazimierz Kutz



Franciszek Dzida

Foto: Jacek Śliwczyński

Foto: Jacek Śliwczyński

konkurs na najsmutniejszą piosenkę świata, a przy tym sprzedaje hektolitry piwa. Ukoronowaniem jej marzeń staje się przymiarka, wykonanych przez nieszczęsnego kochanka, protez – szklanych nóg, które napelnione są piwem. Na ogłoszony konkurs zjeżdżają się dziwne indywidua. Rozpoczyna się walka na śmierć i życie o wygraną... Burleska przeplata się tu ze łzami. Jest to doprawdy kino dziwaczne i fascynujące, reżyserowane przez Guy'a Maddin'a, który tworzy swe dzieła dla wąskiej publiczności, w dalekim Winnipeg.

Na koniec kilka uwag o filmach, na które dłużej i z niecierpliwością czekaliśmy. Są nimi nowe filmy Pedro Almodóvara i Larsa von Triera.

i żart z publiczności. Widz siedzi w kinie, oglądając film o tym, jak von Trier utrudnia innemu reżyserowi nakręcenie filmu, który już kiedyś został przezeń nakręcony... Cóż, i tym razem Lars bawi się naszym kosztem. Jednak my bawimy się równie doskonale, oglądając ten filmowy eksperyment, rodzaj performance'u. Po *Dogville*, nie dziwi taka kolejność rzeczy. Dobrze, że reżyser wciąż poszukuje nowych form wypowiedzi, nawet jeśli wydają się one kontrowersyjne.

Przy okazji wypada wspomnieć też o tym, co mogło się na tegorocznym festiwalu nie podobać – było to kino irańskie. Doprawdy, uwielbiam Abbasa Kiarostamiego, jednak filmy

mu, który mógłby zainteresować Europejczyka? Kiarostami jest mistrzem, który, pokazując Iran, mówi o sprawach uniwersalnych, a jego sposób ekspresji stał się dla młodych twórców irańskiego kina niemal dogmatem. Im mniej się powie, tym lepiej. Im mniej się pokaże, tym lepiej. Im mniej się pomyśli, tym lepiej. Nie jestem przekonana, co do konieczności prezentacji kina, które nie ma nic do przekazania. Gdyby filmy te były dokumentami, miałyby przynajmniej pewien walor prawdy historycznej i społecznej. Jako filmy fabularne – są puste i mało przekonywujące.

Inaczej prezentowała się panorama kina koreańskiego. Wybrano dzieła zróżnicowane i ciekawe, nie tylko wizualnie, ale i tematycznie. Można było zobaczyć filmową wersję eposu narodowego o bohaterkiej dziewczynie, która nie dała się zgwałcić urzędnikowi, jak również koreańską wizję terroru, wywołanego na Ziemi przez kosmitów. Jeśli zestawimy choćby te dwa dzieła ze wspomnianą *Flower Island*, powstaje bardzo ciekawa mozaika tej odległej kinematografii. Warto też wspomnieć, że jest to kino zarówno bardzo specyficzne, jak i uniwersalne, nie tak hermetyczne, jak kino Iranu (nawet jeśli trudno jest nam wytrwać trzy godziny, słuchając monotonnej melorecytacji eposu). Zdecydowanie ma ono wartość poznawczą.

Festiwal dobiegł końca. Można go podsumować następująco: był udany. Zaprezentowano na nim wiele interesujących filmów, które zapewne w naszych kinach nie pojawią się. Wyświetlono też kilka niezbyt dobrych obrazów; jest to zresztą rzeczą naturalną. Każdego dnia była okazja do zobaczenia czegoś interesującego – starego lub nowego, w zależności od upodobań. Na zakończenie pracowicie spędzonego dnia, chętni mogli raczyć się dawką horrorów, czy czegoś rozśmieszającego. I to też kreuje wizerunek tego festiwalu. Ciekawego ze względu na filmy, koncerty i niezobowiązującą atmosferę. Zdecydowanie, mojego ulubionego festiwalu filmowego w Polsce.

ANNA MAJ

Foto: Archiwum Stowarzyszenia Nowe Horyzonty



Klatka z filmu *Brodeuses* Eleonore Faucher (nagroda publiczności)

Złe wychowanie, mimo że ogląda się go przyjemnie, jest jednak filmem zaskakująco słabym, choć szeroko dyskutowanym w związku z tematyką (fala rozrachunków Europy z pedofilią okazuje się być tu raczej elementem politycznej koniunktury, w którą film wpisuje się i z której korzysta, niż rzeczywistym problemem).

Z kolei film von Triera, *The Five Obstructions*, to arcyciekawa artystyczna błąka, prowokacja

młodych twórców z tego kraju, dotyczące kolejno problemów niedorozwiniętych irańskich górników i niezbyt rozgarniętych irańskich nauczycieli, którzy poza niesieniem tablic na plecach niewiele potrafią i niewiele rozumieją, przyprawiły mnie o zły humor. Czyżby chęć realizacji panoramy kina irańskiego wymagała prezentacji również kina złego, nieudolnego technicznie, nieporuszającego żadnego proble-

gazeta
uniwersytecka

REDAGUJE ZESPÓŁ: Agnieszka Sikora (asikora@us.edu.pl), Patrycja Mrowiec (pmrowiec@us.edu.pl), Aleksandra Kielak – sekretarz redakcji (kielak@adm.us.edu.pl), Dariusz Rott – redaktor naczelny (rott@adm.us.edu.pl)

ADRES REDAKCJI: ul. Bankowa 12, pokój 016, 40-007 Katowice, tel.: (32) 359 17 31, tel./fax (32) 359 19 49, e-mail: gazeta@us.edu.pl. Jesteśmy w Internecie: <http://gu.us.edu.pl>

REDAKCJA CIESZYŃSKA: Stanisław Pietroszek (zczeszyzna@mail.filus.edu.pl), tel. (33) 854 61 52

PROJEKT OKŁADKI: Grzegorz Hańderek

DRUK: Zakład Poligraficzny M. Wioska, ul. 75 Pułku Piechoty 1, 41-500 Chorzów, tel. 604 633 490

Nakład: 600 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, adiacji i redagowania tekstów

Materiały (na dyskietce, lub e-mailem) przyjmujemy do 13-go dnia miesiąca poprzedzającego wydanie numeru

Zachęcamy do współpracy. Czekamy na artykuły, listy i sugestie. Materiały nie zamówione staramy się zwracać

Strony www.opracowane.przez.Centrum.Technik.Informatycznych.US



Redakcja nie identyfikuje się ze wszystkimi przedstawionymi poglądami Autorów, niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji

